



Głos Weterana i Rezerwisty

www.gwir.pl



www.vetsarmy.pl



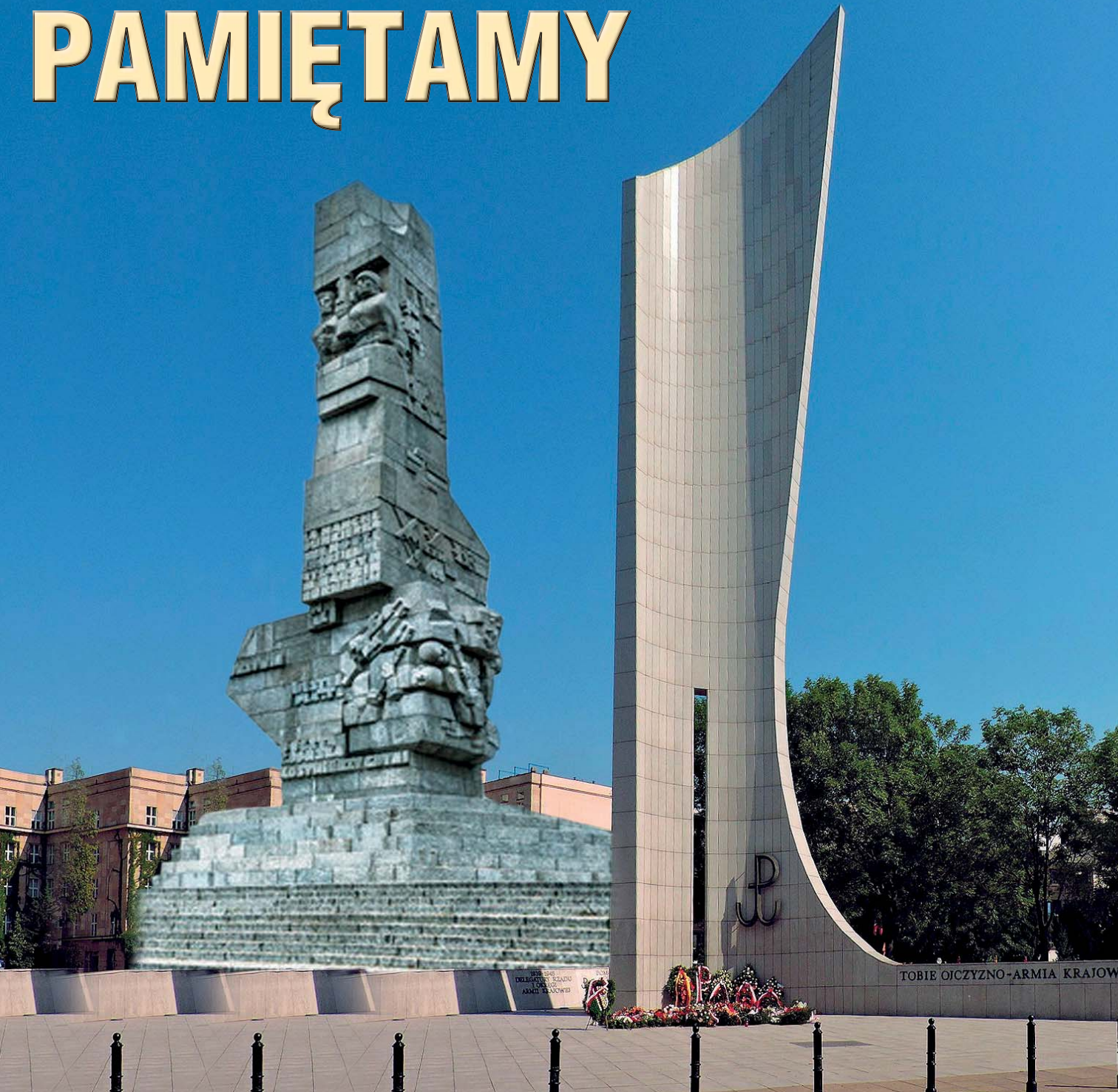
www.zzwp.pl

Nr 9 (339) Rok XXXVI
Wrzesień 2017

Cena 6,50 zł zbiorowo;
7 zł indywidualnie (w tym 8% VAT)

ISSN 1643-2819

PAMIĘTAMY



CZASOPISMO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO

SŁUPSK: Urodzinowe posiedzenie

W 36. rocznicę powstania naszego Związku w sali konferencyjnej Słupskiego Centrum Organizacji Pozarządowych i Ekonomii Społecznej odbyło się 14 czerwca jubileuszowe posiedzenie Zarządu Rejonowego ZZWP w Słupsku. Miało ono charakter wspomnieniowy, dlatego głównym punktem programu był referat wiceprezesa ZR kol. Sławomira Waniewskiego poświęcony historii naszego stowarzyszenia. Prowadził je prezes ZR ppłk Romuald Detmer. Oprócz członków Zarządu uczestniczyli w nim prezesi słupskich kół: nr 1 – st. chor. sztab. Józef Wróblewski,



nr 3 – mjr Leon Kozłowski, nr 4 – st. chor. sztab. Zdzisław Orluk, nr 10 – st. chor. sztab. Jan Odziomek oraz kół spoza Słupska: prezes Koła nr 5 z Ustki kmr por. Czesław Grzybowski, prezes Koła nr 6 im. Mjr.

Henryka Sucharskiego z Lęborka kpt. Andrzej Dyktyński oraz członek Zarządu Koła nr 12 „Lotników Morskich” kmr por. Eugeniusz Bobliński. Przybyli również goście z Człuchowa z prezesem Koła nr 11 ppłk. Zbigniewem Szymańskim. W posiedzeniu uczestniczyli także członkowie Rejonowej Komisji Rewizyjnej: wiceprzewodniczący kpt. Jacek Słomiński i sekretarz st. chor. sztab. Józef Opaliński. Mimo sędziwego wieku (93 lata) zaszczylił posiedzenie swoją obecnością honorowy prezes Koła nr 4 im. 28 spłm w Redzikowie ppłk Józef Stańkowski. Zebrani minutą ciszy uczcili pamięć kolegów, którzy odeszli na wieczną wartę.

W celu uatrakcyjnienia tego jubileuszowego posiedzenia, w ramach edukacji historycznej, jego uczestnicy zwiedzili Izbę Historii Kolei w Słupsku. Powstała ona z inicjatywy członków Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji działającego przy słupskich PKP. Przybyłych powitali wiceprezes Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji RP Edward Kasierski oraz główny organizator i kustosz Izby Ryszard Nikituk.

Pasjonaci kolei interesująco opowiadali o zgromadzonych w niej eksponatach. Znajdują się tu kolekcje lamp kolejowych i pociągowych na świeczkę, naftę, karbid i prąd. Można także obejrzeć tabliczki znamionowe lokomotyw parowych, które jeździły kiedyś w Słupsku, różnego rodzaju narzędzia, czapki maszynistów i konduktorów, telefony kolejowe, z których dzwoniło się do dyżurnego ruchu, części dawnych semaforów, pociągową czarną skrzynkę, starą cegłę z parowozowni, drewniak maszynistów, rozkłady jazdy i wiele innych pamiątek. Dało się zauważyć, że opiekujący się zbiorami koledzy z braci kolejarskiej są pasjonatami kolejnictwa. Z wielkim zaangażowaniem przekazują swoją historyczną wiedzę i doświadczenie osobom zainteresowanym tą tematyką.

Bardzo dziękujemy Kolegom Kolejarzom działającym w Stowarzyszeniu za ich jakże pożyteczną i wielce potrzebną pasję, która umożliwiła nam obejrzenie zgromadzonych zbiorów i wysłuchanie ciekawych opowieści.

Po powrocie do sali konferencyjnej zebrani wysłuchali wspomnianego referatu wygłoszonego przez wiceprezesa Zarządu Rejonowego kol. Sławomira Waniewskiego. Następnie prezes Romuald Detmer przedstawił aktualny stan spraw związanych z ustawami restrykcyjnymi dotyczącymi emerytów służb mundurowych.

Kolejnym punktem posiedzenia było wręczenie wyróżnień. Otrzymał je: Złoty Krzyż za Zasługi dla ZZWP z Gwiazdą ppłk Zbigniew Szymański, Brązowy Krzyż za Zasługi dla ZZWP mjr Janusz Kiecz, Odznakę Honorową Związku Żołnierzy Wojska Polskiego st. chor. sztab. Zbysław Konewko, Medal 35-lecia Związku Żołnierzy Wojska Polskiego – ppłk Ryszard Ferdyn, st. chor. sztab. Jan Odziomek i kpt. Mirosław Wychadańczuk.

Po ceremonii wręczenia wyróżnień informację na temat organizacji, przebiegu i wyników zawodów sportowo-obronnych drużyn z rejonu słupskiego, przeprowadzonych 15 maja 2017 roku, przedstawił wiceprezes ZR ds. społeczno-obronnych Jan Karaś. Zawody odbyły się mimo przeszkód i utrudnień, jakie wynikają ze stanowiska Ministerstwa Obrony Narodowej, które pozbawiło nas całkowicie wsparcia ze strony jednostek organizacyjnych sił zbrojnych. Zorganizowaliśmy te tradycyjne już zawody po nawiązaniu kontaktu z Klubem Strzeleckim „Gryf Słupski”, który dysponuje strzelnicą sportową. W tym to właśnie obiekcie zostały one przeprowadzone.

Natomiast prezes Romuald Detmer omówił przebieg zawodów wędkarskich, które 27 maja 2017 roku zorganizowało Koło nr 7 w Cewicach, w obiekcie koła wędkarskiego w Siemirowicach. Przedstawił również informację na temat krajowego Zjazdu delegatów Związku, w tym propozycji wprowadzenia zmian w statucie. Naświetlił atmosferę panującą w Związku oraz stosunek innych środowisk do środowiska emerytów mundurowych. Wskazał na potrzebę przejawiania zwiększonej aktywności społecznej oraz angażowania większej liczby członków w działania na rzecz naszego środowiska.

Podczas posiedzenia postanowiono, tradycyjnie już, poddać rocznej ocenie kroniki poszczególnych kół. Powołano specjalną komisję konkursową, w której zasiadały przedstawicielki Klubu Wojskowego 7 BOW – panie Nadzieja Cendecka i Małgorzata Kaja. Komisja po głębokiej analizie formy i treści poszczególnych kronik (sześciu) uznała za najlepsze kroniki: Koła nr 6 im. mjr. Henryka Sucharskiego z Lęborka, Koła nr 12 „Lotników Morskich” z Lęborka oraz Koła nr 3 „Niebieskie Berety” ze Słupska.

Zgodnie z propozycją komisji Zarząd podjął uchwałę o wyróżnieniu trzech kół, których kroniki zajęły trzy czołowe miejsca, stosowymi dyplomami i nagrodami pieniężnymi.

Na zakończenie posiedzenia głos zabrali: prezes Koła nr 6 z Lęborka kol. Andrzej Dyktyński, prezes Koła nr 11 z Człuchowa kol. Zbigniew Szymański, prezes Koła nr 4 z Redzikowa kolega Zdzisław Orluk oraz członek Zarządu Koła nr 12 kol. Eugeniusz Bobliński. Dyskusja dotyczyła sytuacji w Związku i ogólnej sytuacji w kraju.

Po zakończeniu obrad uczestnicy spotkania przeszli do restauracji Browaria, gdzie czekał na nich smaczny obiad.

Jan KARAS

ŚWIDNICA: Delegacja na posiedzeniu Rady Miasta



Pod pomnikiem Poległym za Ojczyznę i Pomordowanym przez Faszystów 1939–1945 w Olkuszu wiązanek kwiatów złożyli burmistrz miasta i gminy Olkusz p. Roman Piaśnik oraz przewodniczący Rady Miejskiej w Olkuszu p. Jan Kucharzyk w obecności delegacji organizacji kombatanckich oraz przedstawicieli Koła nr 25 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego im. Ziemi Olkuskiej wraz z jego prezesem ppłk. Stanisławem Bartoszcze.

Zdzisław TUSZYŃSKI

POLITYCZNE OBLICZA PATRIOTYZMU



Sierpień obfitował w wyjątkowo dużo patriotycznych uroczystości. Były to głównie obchody Powstania Warszawskiego, kolejnej rocznicy Bitwy Warszawskiej 1920 roku i Święta Wojska Polskiego. Delegacje Związku Żołnierzy Wojska Polskiego brały w nich udział w dziesiątkach miejsc i miejscowości, oddając należny hołd bohaterom. Wydawać by się mogło, że wszystkie uroczystości były przykładem naszych patriotycznych postaw i jedności narodowej. Niestety wiele wskazuje na to, że tak w istocie pięknie nie było. Będąc uczestnikiem kilku takich

uroczystości, miałem okazję obserwować zachowania części osób biorących w nich udział. Nie mam wątpliwości, że wszyscy byli patriotycznie nastawieni i kierowali się wyższymi pobudkami. Odniosłem jednak wrażenie, że nie wszyscy zdali pozytywnie egzamin z patriotyzmu. Moim zdaniem, uroczystości te zostały zawłaszczone i zdominowane przez grupę społeczeństwa popierającą aktualną władzę. Udział wszystkich innych był niemile widziany. Organizatorem wszelkich uroczystości w Warszawie byli wódcze tego miasta. W opinii wielu uczestników ich udział powinien się na tym zakończyć, bezpośredni zaś udział to za wiele jak dla „prawdziwych patriotów”. Powitania czy wystąpienia innych niż aprobowanych uczestników były sygnowane buczeniem, niestosownymi epitetami czy wręcz gwizdami. Z niesmakiem odbierałem te zachowania. Aby oddać sprawiedliwość, muszę zaznaczyć, że wśród przybyłych przedstawicieli sfer rządowych też dało się zauważyć podziały dokonywane przez patriotów. Rzęsiste oklaski dla jednych, lakoniczne dla drugich – to też pewnego rodzaju segregacja „swoich”. W tym kontekście jedynym pozytywnym były gromkie oklaski dla bohaterów Powstania Warszawskiego, którym uroczystości te zostały poświęcone. Zastanawiałem się jednak, czy czuli oni radość w sercu, czy jednak pewną nutę rozgoryczenia. Abstrahując bowiem od samej idei powstania i jego negatywnych skutków zarówno dla mieszkańców, jak i samego miasta, żołnierzom powstania należą się honory i hołd za bohaterstwo. Nie oni byli przecież decydentami, natomiast to, co do nich należało, wykonali wspaniale. Patrząc jednak na te zmęczone życiem twarze, czułem, że woleliby oni, aby atmosfery rocznic nie zakłócały polityczne animozje, jedność zaś narodowa, o którą tak pięknie walczyli, byłaby dla nich największą nagrodą.

Od wielu lat obserwuję wszelkiego rodzaju patriotyczne uroczystości – te organizowane centralnie, i te spontaniczne, i nadzieję się nie mogę, że w Polsce nie ma właściwego rozumienia słowa patriotyzm. Każdy uważa siebie za patriotę, tego zaś obok uważa za zdrajcę, złodzieja i komucha. Zastanawiam się, skąd biorą się tego rodzaju rozdźwięki. Dlaczego marsz z udziałem głowy państwa w ocenie narodowców jest czymś nieistotnym? Bo tylko oni są prawdziwymi Polakami? Dlaczego X czy Y nie ma prawa manifestować swojej postawy, bo w osądzie części społeczeństwa nie jest tego godny. Kto i dlaczego zepsuł nasze społeczeństwo? Sięgając do historii, możemy znaleźć wiele przykładów podobnych postaw, gdy jedni oceniali pozytywnie, a inni pogardzali. Podczas potopu szwedzkiego niektórzy

hetmani chcieli poddać się najeźdźcy, aby ratować naród. Zyskali wielu zwolenników, którzy uważali ich za patriotów. Dla tych zaś, którzy podjęli walkę z wrogiem, byli zdrajcami. Sięgając bliżej do przykładów z powstań narodowych, zauważymy, że w trzech armiach zaborczych służyli Polacy. Walczyli niejednokrotnie przeciwko sobie w imię tej samej idei wywalczenia wolnego kraju. Którzy byli zdrajcami, a którzy patriotami? Wszyscy byli przekonani o słuszności swojej sprawy. Po II wojnie światowej żołnierze frontu zachodniego też podzielili się „patriotycznie”. Jedni wybrali emigrację jako patriotyczny obowiązek walki z niechcianą władzą, drudzy – wręcz przeciwnie – za swój patriotyczny obowiązek uważali powrót do kraju i odbudowę zniszczonej Ojczyzny. Którzy z nich byli lepszymi patriotami? Czy jest to w ogóle możliwe do rozstrzygnięcia?

Okres Solidarności też podzielił nas na tych, którzy byli za władzą, oraz na tych, którzy byli przeciw. Nastąpiły podziały w społeczeństwie, nawet w rodzinach. Na szczęście życie wybrało kompromis – Okrągły Stół. Przez 25 lat społeczeństwo leczyło rany, budując nowy ład i jedność narodową. Teraz znowu okazało się, że tę popeełerską Polskę budowali zdrajcy i postkomuniści. Ponownie obudzili się „prawdziwi Polacy” spod znaku ONR, narodowcy, stadionowi patrioci, budujący IV RP. Odurzeni dość pobłażliwym traktowaniem, propagandą mediów katolicko-narodowych i państwowych, zawładnęli narodowym dobrem, jakim jest patriotyzm. To oni rządzą na wszelkiego rodzaju uroczystościach, tworząc „patriotyczną awangardę” narodu opartą na autorytarnych, nacjonalistycznych i ksenofobicznych normach zabarwionych antysemityzmem, antyniemieckością, czy nawet rasizmem. Jak taki naród, jak nasz, mógł do tego dopuścić? Tego zrozumieć się nie da. Naród, który w przeszłości służył z internacjonalizmu, umiłowania wolności ludów, z tolerancji wszelkiego rodzaju, idzie teraz na dno. Kto weźmie na siebie odpowiedzialność przed przyszłymi pokoleniami? Świat się temu przygląda i jest coraz bardziej zniecierpliwiony. Czy można wszelkie przejawy zła zasłaniać patriotyzmem czy interesem narodowym? Gorzko jest żołnierzowi wychowanemu na romantycznych bohaterach literackich, na bohaterach powstań i wojen, zaakceptować ten stan rzeczy. Nie można, nie wolno patrzeć spokojnie, jak nasza narodowa duma, godność i honor są deptane przez krytofaszystowskie upiory.

Podział społeczeństwa na dwa przeciwstawne oboje to jak powrót Polski obojga narodów, jak podano w „Polityce” (nr 38). Uważam, że to Polska dwojga społeczeństw. Te podziały wchodzą w obręb norm etycznych, moralnych, patriotycznych, w obręb podziału na dobro i zło. Dobro rozumiane zupełnie inaczej. Od totalnej negacji dotychczasowych norm po skrajnie nacjonalistyczny charakter państwa. Mimo wszystko zauważam światło w tunelu. Po kilku latach pojawiły się pierwsze w apelach poległych wzmianki o żołnierzach 1 i 2 Armii WP. Prezydent RP, jak wypada głowie państwa, stanął wreszcie po stronie dobra narodowego, a nie partyjnego. Słowa wypowiedziane podczas obchodów Święta Wojska Polskiego dają nadzieję na powrót normalności, na odbudowę prawdziwych wartości, na traktowanie każdej postawy patriotycznej służącej Polsce za właściwą bez względu na jej pochodzenie, wiarę czy polityczne koneksje.

Mam nadzieję, że dzięki temu nie trzeba będzie pisać pilnie apeli, że w Polsce Patriotyzm Jest Pilnie Poszukiwany!

Marek BIELEC

Uprzejmie informujemy, że XVIII Sejmik Korespondentów, Czytelników i Przyjaciół „Głosu Weterana i Rezerwisty” odbędzie się w dniach **18–19 października 2017 roku** w Skierniewicach oraz w Lipcach Reymontowskich.

Koszt akredytacji 180 zł od osoby. Wpłaty należy dokonać do **5 października 2017 roku** na konto Spółki Vets&Army, numer konta: **4620300045111000001706380**, z dopiskiem „**Akredytacja na XVIII Sejmik**”.

Szczegółowy program oraz inne dane informacyjno-organizacyjne zostaną podane w „Głosie Weterana i Rezerwisty”, a także na portalach społecznościowych: www.zzwp.pl i www.gwir.pl.

Wszystkich chętnych serdecznie zapraszamy!

REDAKCJA

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

Manewry obronne „Brda 2017” w kujawsko-pomorskim



W dniu 27 maja 2017 roku odbyły się VIII Manewry Obronne „Brda 2017” harcerzy Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej w Bydgoszczy. Ich organizatorem, już po raz ósmy, było Koło nr 9 ZŻWP w Bydgoszczy z jego prezesem kol. Henrykiem Konarskim. Zawody odbyły się na terenie Bydgoszczy w rejonie Kanału Bydgoskiego.

Harcerze musieli wykazać się wiedzą z terenoznawstwa, pionierki, samarytanki i sygnalizacji oraz znajomością historii Byd-



goszczy, harcerstwa i Wojska Polskiego, a także umiejętnościami strzeleckimi. Startowali w trzech kategoriach: harcerze młodzi, harcerze starsi i wędrownicy.

Na drużyny kończące zawody czekała smaczna grochówka przygotowana przez Zespół Szkół nr 8 w Bydgoszczy.

W kategorii harcerzy młodszych zwyciężyła drużyna 16 Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej. II miejsce zajęła 7 BDH „Młode Wilki”, a III – 7 BDH „Szare Wilki”.



W kategorii harcerzy starszych I miejsce zajęła 8 Solecka Drużyna Harcerska, drugie – 5 BDH „Niezlomni”. W kategorii wędrowników najlepsza była 16 Żeglarska Drużyna Harcerska, na II miejscu uplasowała się 7 BDH „Wędrowcy”.

Zwycięzcom wyróżniono medalami, pucharami i upominkami rzeczowymi. Wszyscy biorący udział w manewrach otrzymali plakietki i dyplomy uczestnictwa.

Indywidualnie w strzelaniu I miejsce zajął Szymon Szatkowski (40 pkt.) z Solca Kujawskiego, II – Kamil Szachniewicz (39 pkt.) także z Solca Kujawskiego, natomiast III – Mikołaj Szyc (38 pkt.) z 7 BDH. W manewrach uczestniczyło 186 harcerzy.

Prezes Kujawsko-Pomorskiego Zarządu Wojewódzkiego ZŻWP złożył gratulacje zwycięzcom oraz podziękował organizatorom, szczególnie prezesowi Koła kol. Henrykowi Konarskiemu za sprawne przeprowadzenie tej pouczającej, ciekawej i radosnej imprezy.

Zarząd Koła nr 9 serdecznie dziękuje wspierającym manewry obronne: marszałkowi województwa, Zarządowi LOK w Bydgoszczy, Transportowi Sanitarnemu „Ciupak”, Zespołowi Szkół nr 8, Klubowi Sportowemu „Gwiazda”, Zarządowi Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy oraz dyrekcji Park Hotel w Bydgoszczy.

Henryk KONARSKI

Skuteczne integrowanie

Koło nr 68 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Legionowie pod kierownictwem płk. Kazimierza Stefaniaka kolejny rok z powodzeniem integruje środowisko rodzin byłych żołnierzy zawodowych. Szczególną opieką obejmuje osoby samotne. Liczebność organizacji z roku na rok się zwiększa. Obecnie jest to około 40 członków. Działania stowarzyszenia są ukierunkowane na podtrzymanie więzi międzyludzkich oraz wspólne spędzanie wolnego czasu w ciekawych miejscach, wśród ludzi, poza domem. Często zdarza się tak, że w miejsce sąsiadów czy znajomych, którzy odchodzą na zawsze, pojawiają się ludzie obcy, zazwyczaj młodzi, zaganiani. Z czasem poczucie wyobcowania się zwiększa i staje nieznosne. Średnia wieku członków naszego Związku jest dość duża, tak więc potrzebne jest dla nich wsparcie.

Bardzo ważnym elementem naszego działania z tym związanego są spotkania wigilijne oraz wyjazdy organizowane przy wsparciu finansowym Urzędu Miasta. W wycieczkach krajoznawczo-inte-

gracyjnych uczestniczy także wiele osób niebędących członkami Koła. Już siódmy rok (przy tym dwa razy w roku) są one organizowane. Były już wycieczki do Konstancina, Wilanowa, Powsina, Nieborowa, Arkadii, Żelazowej Woli, Niepokalanowa, Kazimierza Dolnego, Puław, Torunia, Ciechocinka, Ciechanowa, Pułtusk, Łodzi, Żyrardowa, Radziejowic, Modlina i wielu innych miejscowości. W ocenie uczestników wyjazdy były bardzo udane. W tym roku 27 maja celem wycieczki była Kozłówka i Lublin. Organizuje je niezawodny tandem: płk Józef Dziedzic oraz płk Kazimierz Stefaniak bez udziału pośredników turystycznych, dzięki czemu udaje się zaoszczędzić sporo środków finansowych. W czasie tych podróży uczestnicy odpowiadają miejsca związane z walką o niepodległość, a składane wiązanki kwiatów są wyrazem pamięci o poległych.

Wspomniane przedsięwzięcia wpływają na ożywienie kontaktów między członkami naszego Związku, co oznacza, że poczucie samotności oraz społecznego odrzucenia im nie grozi.

Józef DZIEDZIC

Radny Rady Miasta Legionowo

Obchody rocznicowe z udziałem delegacji Koła nr 8



30 czerwca 2017 roku na zaproszenie Jerzego Brożyny – dowódcy Brygady Polskich Drużyn Strzeleckich z Kunowa w powiecie ostrowieckim Zarząd Koła nr 8 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Ostrowcu Świętokrzyskim uczestniczył wraz z poczem sztandarowym w uroczystościach obchodów 73. rocznicy śmierci st. sierżanta Jerzego Kudasa – pierwszego dowódcy Kompanii Kunów Armii Krajowej. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 17.30 w kościele parafialnym w Kunowie. Przybyłych gości oraz pocztę sztandarową powitał przewodniczący Rady Powiatu Jerzy Brożyna. Po przedstawieniu biografii śp. st. sierż. Jerzego Kudasa została odprawiona msza święta, po zakończeniu której zgromadzeni oraz pocztę sztandarową przemaszcerowali na pobliski cmentarz na jego grób. Po przemówieniach zaproszonych gości, złożeniu wieńców i zapaleniu zniczy na stadionie Stali Kunów goście skorzystali z poczęstunku.

Mirosław WADOWCZYK



Prezes ZW w Kielcach gościem gwaryjskich mistrzostw Polski w boksie



W dniach 16–18 czerwca 2017 roku na ringu w Busku-Zdroju zostały rozegrane VII Otwarte Gwaryjskie Mistrzostwa Polski w Boksie. Wzięło w nich udział 157 uczestników (zawod-

ników i zawodniczek) z 40 klubów. W imprezie, której współorganizatorem był Bokserski Międzyszkolny Uczniowski Klub Sportowy „Ring” w Busku-Zdroju z jego prezesem Władysławem Olszowym – członkiem Koła nr 5 ZŻWP, uczestniczył płk Edward Wacnik, prezes Zarządu Wojewódzkiego ZŻWP w Kielcach. Po kilkugodzinnych ringowych zmaganiach bokserów i bokserów z całej Polski został usatysfakcjonowany – wraz z miejscowymi notablami i władzami sportowymi – możliwością wręczenia zwycięzcom w poszczególnych kategoriach pucharów, medali lub dyplomów. Najważniejsza rola przypadła prezesowi Wacnikowi na zakończenie mistrzostw. Otóż w imieniu Związku Żołnierzy Wojska Polskiego wręczył najlepszej drużynie turnieju – KSZO z Ostrowca Świętokrzyskiego pięknie wykonaną szablę ufundowaną przez Koło nr 5, któremu prezesuje ppłk Stanisław Kozioł.

Pułkownik Wacnik w ciepłych słowach powińszował zwycięskiej drużynie, życząc jej kolejnych sukcesów oraz najlepszej sportowej atmosfery w klubie. Dziękując za zaproszenie, pogratulował także organizatorom mistrzostw udanych, atrakcyjnych widowiskowo zawodów.

Mirosław WADOWCZYK

Pamięci żołnierzy pogranicza z Jasiela



9 czerwca 2017 roku (dzień wcześniej, jak co roku) w nieistniejącej wsi Jasiel na terenie Nadleśnictwa Rymanów odbyła się uroczystość z okazji rocznicy powstania Wojsk Ochrony Pogranicza oraz dla upamiętnienia pomordowanych żołnierzy Strażnicy WOP Jasiel i uczczenia kurierów beskidzkich ZWZ i AK. Pogoda w tym roku dopisała szczególnie, nic więc dziwnego, że dopisali i uczestnicy tej corocznej uroczystości. Zaszczycili ją swoją obecnością: dyrektor RDLP w Krośnie Grażyna Zagobelna, starosta sanocki Roman Konieczny, przewodniczący Rady Powiatu Waldemar Och, wójt gminy Jaślińska Adam Dańczak, komendant powiatowy Policji w Sanoku Andrzej Stępień, komendant Placówki SG w Sanoku ppłk SG Paweł Lubieński, komendant Placówki SG w Krościenku ppłk SG Robert Mokrzycki oraz dyrektor Aresztu Śledczego w Sanoku mjr SW Jerzy Kmiotowicz.

Przybyłych na uroczystość powitał gospodarz – nadleśniczy Nadleśnictwa Rymanów Paweł Panaś, a prowadził ją sierż. sztab. Wiktor Karwieńcz – członek Koła nr 3 NSZZ FSG w Sanoku.

W uroczystości wzięli także udział kombatancki i weterani wojskowi, samorządowcy, leśnicy, harcerze, przedstawiciele służb mundurowych oraz społeczeństwo Ziemi Sanockiej, Przemyskiej i Krośnieńskiej.

W tym roku po raz pierwszy (po ogłoszeniu w ubiegłym roku w mediach społecznościowych informacji o organizowanych obchodach) zaszczyciła ją swoją obecnością Urszula Latuska – szwagierka kpr. Latuska, jednego z poległych żołnierzy WOP, którego nazwisko widnieje na pamiątkowej tablicy na pomniku w Jasieli i na cmentarzu w Zagórze.

Na szczególną uwagę zasługuje udział w uroczystości delegacji Stowarzyszenia Byłych Żołnierzy i Sympatyków 31 Kórnickiego Dywizjonu Rakietowego OP w Kórniku z wiceprezsem st. chor. sztab. Zdzisławem Dyjetą na czele.

W drodze do Jasiela uczestnicy zatrzymali się w Zagórze, aby na tamtejszym cmentarzu złożyć kwiaty i oddać hołd pochowanym w zbiorowej mogile poległym i pomordowanym w 1946 roku wopistom.

Główna część uroczystości odbyła się pod pomnikiem żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza i funkcjonariuszy MO poległych i zamordowanych podczas walk z oddziałami UPA. W marcu 1946 roku oddział 94 polskich żołnierzy i milicjantów wpadł w zasadzkę zorganizowaną przez połączone sotnie „Bira”, „Hrynia” i „Mirona”, liczące ponad 500 ludzi. Po wyczerpaniu się amunicji większość Polaków upowcy wzięli do niewoli. Wszystkim związali ręce drutem telegraficznym i w kolumnie odprowadzili do Moszczańca. Następnego dnia 20 jeńców wypuszczono na wolność. Pozostałych wyprowadzono w okolice wioski Wisłok Wielki i nad wykopany dołem rozpoczęto egzekucję. Tylko jeden człowiek – strzelec Paweł Studnik zdołał uciec. W momencie gdy strzelano do niego, przeskoczył swój niedoszły grób i lekko ranny uciekał na oślep. Po kilku dniach, bosy i bez ubrania, przybył do sztabu jednostki i zdał relację

z tragedii. W zbiorowym grobie odkryto później 36 zwłok. Do dzisiaj nie wyjaśniono losów 30 żołnierzy. Tak w skrócie wygląda historia sprzed 71 lat.

Patriotyczna uroczystość została połączona ze świętem Związku obchodzonym przez Zarząd Rejonowy i Koło nr 5 ZZWP w Sanoku, noszące imię Bohaterów Strażnicy WOP Jasiel.

Po krótkim rysie historycznym przedstawionym przez ppłk. SG Andrzeja Siwca osoby szczególnie zasłużone dla upamiętnienia miejsc walki i męczeństwa, współpracujące ze środowiskiem kombatanckim i żołnierskim oraz wyróżniające się w codziennej działalności społecznej zostały wyróżnione medalami i odznaczeniami związkowymi. Z rąk prezesa Bieszczadzkiego Zarządu Rejonowego płk. Marka Borkowskiego Srebrny Krzyż za Zasługi dla ZZWP otrzymał Edward Orłowski, natomiast Brązowym Krzyżem za Zasługi dla ZZWP wyróżniono st. chor. sztab. Zdzisława Dyjetę, mjr. Wiesława Cieślaka oraz Józefa Kołodzieja.

Medalem 35-lecia Związku uhonorowano Jerzego Kwaśniewicza oraz ppłk. SG Andrzeja Siwca.

Natomiast sekretarz BZR ppłk Piotr Płóciennik został odznaczony Srebrnym Krzyżem za Zasługi dla ZWiRWP. Odznaczenie wręczył członek Zarządu Głównego ZWiRWP Bolesław Wolanin. Pod pomnikiem stojącym w rejonie dawnej strażnicy WOP w Jasieli delegacje zapaliły znicze oraz złożyły wieńce i wiązanki kwiatów. Jak co roku uczniowie szkoły w Jaśliskach, z drużyny harcerzy, zaprezentowali program słowno-muzyczny, za co serdecznie dziękujemy pani dyrektor Katarzynie Dubis. Następnie poczty sztandarowe oraz wszyscy uczestnicy przemaszzerowali pod obelisk upamiętniający beskidzkich kurierów ZWZ/AK, gdzie również złożono wiązanki kwiatów i zapalono znicze.



Organizatorzy uroczystości: starosta sanocki, Zarząd Koła nr 5 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Sanoku, Zarząd Koła nr 3 NSZZ Funkcjonariuszy Straży Granicznej w Sanoku oraz Nadleśnictwo Rymanów zapewniły uczestnikom ciepły posiłek i zimne napoje. Wspomnienia jej uczestników przeciągnęły się do późnych godzin popołudniowych.

Szczególne słowa uznania i podziękowania należą się kol. Andrzejowi Siwcowi, Wiktorowi Karwieńczowi, Tadeuszowi Naparale, Jerzemu Sękowi i Piotrowi Płóciennikowi za trud i czas poświęcony na przygotowanie tej uroczystości, która na trwałe wpisała się w kalendarz imprez władz samorządowych i organizacji związkowych z udziałem społeczności lokalnej.

Nie możemy pominąć w tych podziękowaniach sponsorów: RDLP w Krośnie i Nadleśnictwo Rymanów, staroście sanockiemu, burmistrzowi miasta i gminy Zagórze, wójtom gmin Jaślińska, Zarszyn i Bukowsko oraz prezesom firm TRANS NG Sanok i „Tarzan” z Tarnawy Dolnej za wkład w organizację tego przedsięwzięcia.

Z. CZERNICKI

WARSZAWA: Zebranie Koła w podziemiach katedry polowej WP

Tym razem zebranie Koła nr 39 odbyło się w podziemiach katedry polowej Wojska Polskiego przy ulicy Długiej w Warszawie. Tu mieści się też Muzeum Ordynariatu Polowego, a przy nim sala konferencyjna, gdzie udzielono nam gościny. Zebranie otworzył prezes Koła płk Feliks Klepaczka i powitał członków oraz zaproszonych sympatyków naszego Związku i Koła. Na początku uczciliśmy minutą ciszy pamięć zmarłych w maju kolegów: gen. dyw. Zbigniewa Zielenieckiego oraz płk. Augustyna Fuglewicza. Następnie prezes Koła



obszernie poinformował o bieżącej działalności tego ogniwka związkowego. Wspomnił m.in. o wycieczce do Ziemi Dobrzyńskiej i do zamku w Golubiu, którą zorganizowano pod koniec maja. Podziękował za

merytoryczne jej przygotowanie por. Cezariuszowi Papiernikowi, który również ją poprowadził.

Legitymacje związkowe otrzymali wstępujący do Koła nowi członkowie: kol. Wiesław Regmunt, kol. Władysław Kaczorkiewicz oraz kol. Ewa Bobińska. Następnie płk Feliks Klepaczka wręczył przyznane przez kapitułę odznaczenia: kol. Zdzisławowi Mrówczyńskiemu – Złoty Krzyż Zasługi dla Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, kol. Adamowi Buszce – Brązowy Krzyż Zasługi, kol. Monice Fitchett – Brązowy Krzyż Zasługi i kol. Wiesławowi Jagodzińskiemu Odznakę Honorową za Zasługi dla ZŻWP. Płk Łukasz Godlewski otrzymał dyplom uznania za długoletnią pracę w Zarządzie Koła. Prezes wręczył też Andrzejowi Zielenieckiemu, synowi zmarłego generała, list gratulacyjny za długoletnią pracę ojca w Zarządzie Koła.

Pułkownik Łukasz Godlewski wygłosił też ciekawą prelekcję o życiu i służbie gen. Zielenieckiego na tle najnowszych faktów z historii Polski. Głos zabral również płk Adam Buszko,



który poinformował o działalności Caritasu Ordynariatu Polowego WP, po czym zaprosił wszystkich do zwiedzania Muzeum Ordynariatu z bogatymi zbiorami eksponatów. Występowaliśmy także pięknego koncertu pieśni wojskowych i patriotycznych w wykonaniu kol. Adama Wojdaka, artysty, kompozytora i wykonawcy wielu utworów. Zebranych bawił też popularny satyryk i parodysta kol. Andrzej Bychowski, członek naszego Koła. Po koncercie prezes zaprosił wszystkich na poczęstunek. Następne zebranie – jak poinformował – odbędzie się we wrześniu. Gościny udzieli nam dyrekcja Teatru Rampa w Warszawie.

Oceny i wrażenia z zebrania przekazał

Cezariusz PAPIERNIK



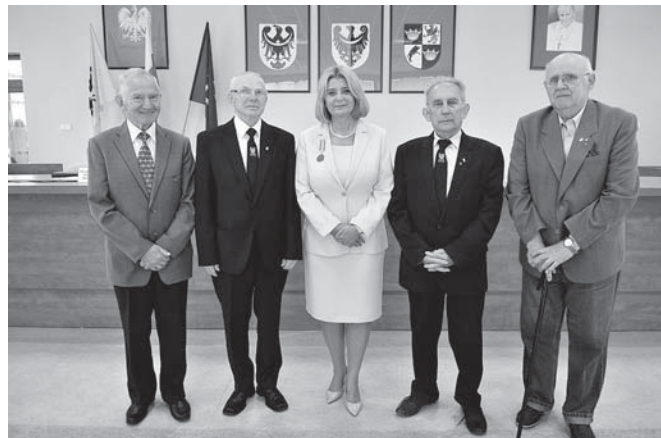
ŚWIDNICA: Delegacja na posiedzeniu Rady Miasta

Jest środa 28 czerwca. O godzinie 10.00 rozpoczną się obrady Rada Miasta. Powoli sala zapełnia się radnymi. Miejsca dla gości zajmują dyrektorzy szkół, młodzież i inne zaproszone osoby. Nasza delegacja w składzie: Tadeusz Bortnik, Jerzy Gaumer, Henryk Mojsa i Mieczysław Lisiewski z wiązanką kwiatów wchodzi do sali i zajmuje miejsca dla gości.

Godzina 10.00. Przewodniczący Rady Miasta Jan Dziecielski otwiera obrady. Jedną ich część ma być poświęcona sprawie oświaty szkolnej. A więc będą nagrody i mianowania, zostaną omówione nowe zasady organizacji szkół itp. Jako pierwszej przewodniczący udzielił głosu naszej delegacji.

Zgodnie z uchwałą X Wojewódzkiego Zjazdu naszego Związku prezes Koła Ziemi Świdnickiej odczytał i wręczył podziękowanie pani Beacie Moskal-Staniewskiej. W podziękowaniu podpisanym przez

prezesa Zarządu Wojewódzkiego płk. Mariana Dąbrowskiego podkreślono ogromne zaangażowanie Pani Prezydent w pomoc zarówno dla Zarządu Wojewódzkiego, jak i świdnickiego Koła w wypełnianiu ich statutowych obowiązków. Następnie wręczono Pani Prezydent Złoty Medal 35-lecia Związku.



Pani Prezydent podziękowała naszemu Związkowi za współpracę w organizowaniu uroczystości polityczno-obronnych i patriotycznych. Zaznaczyła, że na nas zawsze może liczyć. Podkreśliła również swoje związki z byłym świdnickim garnizonom Wojska Polskiego. Pozwolę sobie na osobistą refleksję. Od wielu lat jestem mieszkańcem Świdnicy. Znałem wszystkich jej władców. Ale prezydenta z takim od serca płynącym zaangażowaniem w udzielanie nam pomocy, skromnej przecież organizacji, nie było nigdy!

Tadeusz BORTNIK

Śladami polskości



Czasy, kiedy Polska sięgała od morza do morza, minęły już bezpowrotnie, a takie miasta, jak Lwów czy Wilno są tylko dawno zapomnianą historią. A przecież mimo pogmatwanych realiów natury polityczno-historycznej wciąż nie brakuje tu pamiątek świadczących o polskości tych ziem. Właśnie śladami miejsc związanych z Rzeczpospolitą Obojga Narodów udali się członkowie Koła nr 2 im. 2 Berlińskiego Pułku Zmechanizowanego ze Skierniewic. W wycieczce brali również udział członkowie rodzin i sympatycy Związku. Wycieczka współorganizowana przez Zarząd Rejonowy ZZWP w Skierniewicach odbyła się w dniach 12–14 maja br. i była jednym z punktów obchodów 36. rocznicy powstania Związku.

Jej marszruta prowadziła od Trok, historycznej stolicy Litwy, miejscowości zamieszkałej przez 25% rdzennych Polaków. Tu uczestnicy wycieczki zwiedzili wioskę karaïmską, znaną z ciekawego, drewnianego budownictwa jednorodzinne. Karaïmowie to stary ród o koincydencji tatarsko-muzułmańskiej, sprowadzony przez księcia Witolda w połowie XV wieku, który służył mu jako gwardia przyboczna. Żelaznym punktem zwiedzania była wizyta w obronnym zamku na wodzie zbudowanym przez książąt litewskich Witolda i Kiejstuta na jeziorze Galwe. Zwiedzano zamek, poznano jego historię. Przy tej okazji można było kupić pamiątki oraz skosztować lokalnej kuchni karaïmskiej, znanej głównie z kibinów karaïmskich. Drugi dzień wycieczki obfitował w wiele atrakcji turystycznych. Tym razem zwiedzano Wilno, stolicę Litwy, niegdyś polskie miasto, które przez wieki było ostoją polskości. Z góry Trzech Krzyży podziwiano panoramę miasta. Stąd uczestnicy wycieczki udali się na Antokol, by obejrzeć słynny z rzeźb kościół barokowy pw. św. Piotra i Pawła. Następnie udano się pod Ostrą Bramę, by pokłonić się cudownemu obrazowi Matki Bożej Ostrobramskiej. Po krótkiej chwili zadumy i refleksji ru-



szono dalej Traktem Królewskim, odwiedzając po drodze liczne kościoły, prawosławne cerkwie i zabytkowe budowle. Nie zabrakło również polskich akcentów – zwiedzano Muzeum Adam Mickiewicza w zaułku Bernardyńskim, polski kościół pw. Świętego Ducha oraz dom, w którym mieszkał Juliusz Słowacki.

Jednym z ważniejszych punktów wycieczki był cmentarz Na Rossie. Tu na grobie, w którym jest złożone serce Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz leżą prochy jego Matki, uczestnicy wycieczki zapalili znicze i złożyli wiązanek biało-czerwonych kwiatów. W ciszy i skupieniu oddali hołd wielkiemu Polakowi i jego żołnierzom. Cmentarz to również miejsce pochówku wielu znanych i zacnych Polaków oraz Litwinów, którzy na trwałe zapisali się w historii tej ziemi. Byli to chociażby znany historyk i filozof Joachim Lelewel, polski poeta i tłumacz epoki romantyzmu Władysław Syrokomla oraz najwybitniejsza postać kultury litewskiej przełomu XIX i XX wieku Mikołaj Ciurlonis.

Odwiedzono również groby polskich żołnierzy walczących o Wilno w latach 1919–1920, pochowanych na Nowej Rossie. Zapoznano się z historią cmentarza i jego zawilgami dziejami.

Ale to nie wszystkie atrakcje. Było coś dla ducha, musiało być coś także dla ciała. Dlatego organizatorzy wycieczki umożliwili poznanie lokalnych obyczajów, kultury i miejscowej kuchni. W pamięci każdego pozostanie zwłaszcza zwiedzanie wieży telewizyjnej, skąd rozpościerał się wstrzymujący dech w piersiach wspaniały widok na miasto i okolicę. Wieża telewizyjna we współczesnej historii Litwy zapisała się złośliwymi zgłoskami. Tu bowiem w 1991 roku rozegrały się najczarniejsze sceny związane z odzyskiwaniem niepodległości kraju spod sowieckiej

okupacji. To w tym miejscu pod gasienicami radzieckich czołgów zginęło 11 Litwinów broniących przed Rosjanami dostępu do wieży. Fakt ten upamiętniają tablice i krzyże.

Wycieczkę zakończył wspólny obiad już na terenie Polski w ośrodku turystycznym Polskiego Radia i Telewizji w m. Posejnele nad jeziorem Pomorze.

Wyjazd był możliwy dzięki własnym środkom uczestników wycieczki oraz wsparciu sponsorów, w szczególności Urzędu Miasta Skierniewice i stojącego na jego czele prezydenta Krzysztofa Jażdżyka, który bezpłatnie udo-

stępnił autobus. Niewielka część środków pochodziła również z odpisów 1% dokonanych na rzecz OPP.

Wycieczka spełniła oczekiwania uczestników. Oprócz bowiem waleń poznawczych, krajoznawczych i patriotycznych zapewniła możliwość integracji i odpoczynku. W planie już za rok kolejny wyjazd – tym razem do Lwowa.

Andrzej KRYSIAK

WARSZAWA: Pamiętajmy także i o takich rocznicach

W dniu 21 lipca pod pomnikiem Żołnierza 1 Armii Wojska Polskiego na skwerze przy ulicy gen. Andersa 13 w Warszawie odbyła się skromna uroczystość związana z 73. rocznicą powołania Jedynego Odrodzonego Wojska Polskiego. Nastąpiło to na mocy dekretu nr 3 Krajowej Rady Narodowej z 21 lipca 1944 roku.

Jej organizatorami byli: Stowarzyszenie Tradycji Ludowego Wojska Polskiego im. gen. Zygmunta Berlinga, Stowarzyszenie Współpracy Polska – Wschód Oddział Mazowiecki oraz Koło nr 6 im. Żo-

łnierzy 2 Armii WP naszego Związku, działające przy Dowództwie Garnizonu Warszawa. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes STLWP mjr Kazimierz Rdzanek. Następnie odczytano uchwałę kapituły o nadaniu Honorowego Krzyża Ludowego Wojska Polskiego za Zasługi w Kultywowaniu Tradycji LWP. Wśród odznaczonych z naszego Związku znaleźli się: płk Tadeusz Makarewicz i ppłk Artur Malinowski. Odczytano także uchwałę kapituły naszego Związku z 11 lipca br., na mocy której mjr Rdzanek został uhonorowany Złotym Krzyżem Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Aktu wręczenia dokonał sekretarz generalny ZZWP płk Jan Kacprzak w towarzystwie mjr. Jana Dźwigały. Na zakończenie uroczystości pod pomnikiem złożono wieńce i wiązanek kwiatów. Delegacji ZZWP przewodniczył sekretarz Zarządu Koła, członek prezydium MZW mjr Edward Binkowski. W jej skład wchodził: płk Jan Kacprzak, szer. Andrzej Rońda, kol. Janna Zatorska-Miller i ppłk Artur Malinowski. Na uwagę zasługuje udział w tej uroczystości ambasadora Federacji Rosyjskiej w RP Sergieja Andrejewa.

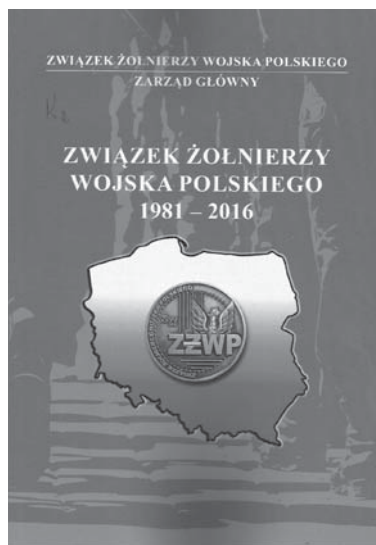
Lucyna KULIŃCZYK



Dzieje naszego Związku

Staraniem członków Prezydium Zarządu Głównego ZZWP został opracowany i wydany zarys działalności naszego Związku w latach 1981–2016. Inicjatorem jego powstania był gen. dyw. dr Franciszek Puchała, prezes naszego Związku w minionej kadencji. Celem pracy było pokazanie całości kształtu działalności ZZWP w 35. rocznicę jego utworzenia, a także z okazji XI Krajowego Zjazdu Delegatów.

Koncepcja opracowania polegała na wykorzystaniu książki pamiątkowej wydanej na 25-lecie Związku, na której się wzorowano. Do publikacji wprowadzono nowe rozdziały o wzbogaconej treści, zwiększono także liczbę załączników. Autorami poszczególnych rozdziałów są członkowie Prezydium Zarządu Głównego oraz specjaliści z odpowiednich dziedzin życia Związku. Praca powstała w czynie społecznym. Opłacono tylko skład komputerowy oraz druk książki i płyty, na której zamieszczono tekst książki, kronikę Związku, ceremoniał związkowy i inne opracowania pomocne w pracy zarządów i kół naszej organizacji. Stroną redakcyjną publikacji zajął się płk dr Zbigniew Moszumański. Poszczególne rozdziały napisali: gen. dyw. dr Franciszek Puchała – przedmowę, płk dr Moszumański rozdział „Nasi po-



przednicy”, płk Adam Wojnar – „Struktura, organizacja i działalność Związku”, płk dr Stanisław Kalski i płk dr Lech Pietrzak – „Działalność społeczna Związku”, płk Mieczysław Mirkut – „Działalność proobronna i działalność Fundacji Pomocy Emerytom i Rencistom Wojskowym”, płk dr Czesław Marmura – „Działalność socjalno-zdrowotna”, płk Henryk Budzyński – „Kontakty zagraniczne Związku”, płk Marek Bielec (prezes Związku wybrany na XI Zjeździe) – „Działalność wydawnicza Związku”, płk Piotr Kuryś i płk Adam Wojnar – „Sejmiki korespondentów”. W pracy zamieszczono krótkie biografie prezesów Związku w latach 1981–2017, bibliografię oraz załączniki dotyczące porozumień, które zawarł Zarząd Główny z ministrem obrony narodowej, aż do ich zerwania 5 lutego 2016 roku. Rozdziały opracowano w układzie chronologiczno-problemowym. Zgodnie z decyzją Prezydium Zarządu Głównego koordynacją prac i ich organizacją, redakcją oraz wydaniem książki i płyty zajmowali się Piotr Kuryś, Zbigniew Moszumański i Adam Wojnar. Skład komputerowy, druk książki i płyty to dobra i szybka praca Piotra Wojnara, sympatyka naszego Związku. Polecamy zainteresowanym i ogniwom Związku do studiowania jej i wykorzystania w działalności związkowej.

KOMISJA HISTORYCZNA MINIONEJ KADENCJI

Przygoda z generałem Władysławem Sikorskim



10 czerwca br. Zarząd Koła nr 7 ZZWP w Inowrocławiu wspólnie z Urzędem Miasta oraz firmą Plast-Mar zorganizowali VII Rajd Pieszy Szlakiem gen. Władysława Sikorskiego.

Młodzież i dzieci z Inowrocławia, Złotnik Kujawskich i Orłowa odwiedziły Parchanie i uczciły pamięć gen. Władysława Sikorskiego, zapalając znicze pod tablicą upamiętniającą jego tu pobyt.

Wybór Parchania przez rodzinę Sikorskich nie był przypadkowy. Mieszkała tu bowiem żona kuzyna Heleny Sikorskiej. Zamysłem generała było, aby jego rodzina pozostawała w towarzystwie bliskich na wypadek jego częstych podróży.

Sikorscy byli zauroczeni Parchaniem. Tutaj generał wydał swą córkę za żonę. O silnym związku emocjonalnym z tym miejscem może świadczyć to, że Helena Sikorska swój londyński dom próbowała urządzić na podobieństwo dworku w Parchaniu. Warto przytoczyć słowa żony generała: *tęsknota za Polską nie opuszczała mnie ani na moment. Tęsknota do ziemi, zapachów, mowy, ludzi. Jestem ze wsi. Mieszkaliśmy przez wiele lat w resztów-*

ce Parchanie, koło Inowrocławia. Jak tam pachniało zboże, trawa, liście jesienne. Tutaj nic nie pachnie tak pięknie: ani kwiaty, ani ziemia, ani trawy. Mieszkam tu tyle lat, ale myślami zawsze żyję w Polsce.

Z Parchania uczestnicy pomaszzerowali czerwonym szlakiem im. gen. Władysława Sikorskiego do firmy Plast-Mar w Balczewie, gdzie czekała na nich moc atrakcji. Mogli tu obejrzeć sprzęt saperki, strażacki i policyjny, a także przekonać się o skuteczności bojowej psa policyjnego. Organizatorzy zaplanowali również występy dzieci, liczne konkursy z nagrodami, jak i przepyszny poczęstunek w postaci grochówki, grilla czy tradycyjnego wiejskiego chleba ze smalcem.

W rajdzie brał udział uczniowie szkół podstawowych: nr 4, nr 6 i nr 11 z Inowrocławia oraz z Orłowa, a także gimnazjów: nr 1 i nr 2 z Inowrocławia oraz Gimnazjum ze Złotnik Kujawskich. Ponadto członkowie OWDiR i indywidualni turyści.

W trakcie rajdu odbył się konkurs wiedzy o gen. Władysławie Sikorskim. Nagrodzono 10 osób: Kingę Dudek z Gimnazjum w Złotnikach Kujawskich; Natalię Tomczak z Gimnazjum w Złotnikach Kujawskich; Mikolaję Mrozka ze Szkoły Podstawowej nr 6; Oliwię Ziółkowską ze Szkoły Podstawowej nr 6; Jakuba Dragona z Gimnazjum w Złotnikach Kujawskich; Zuzannę Cupriak ze Szkoły Podstawowej nr 6; Szymona Bienia ze Szkoły Podstawowej nr 4; Joannę Łukasik ze Szkoły Podstawowej nr 6; Patryka Derkowskiego ze Szkoły Podstawowej nr 4 i Julię Ligęzę ze Szkoły Podstawowej w Orłowie.

Najmłodszymi uczestnikami byli: Paweł Frąckowiak (6 lat) i Zuzanna Semenowicz (6 lat).

Nie zabrakło także gości, którzy na zakończenie rajdu wręczyli nagrodzonym upominki. Byli to: Magdalena Łośko – wiceprzewodnicząca Rady Miasta Inowrocławia, Marek Margielewski – właściciel firmy Plast-Mar oraz Andrzej Dargacz i Zbigniew Doros – członkowie Koła nr 7 ZZWP w Inowrocławiu.

Wszystkim gościom, współorganizatorom i uczestnikom dziękujemy za przybycie, a nagrodzonym laureatom serdecznie gratulujemy. Do zobaczenia na kolejnej imprezie.

Andrzej DARGACZ



WŚRÓD PRZYJACIÓŁ

Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa

9 lipca br. w Legnicy odbyły się po raz 13. obchody rocznicy zbrodni wołyńskiej, tym razem z przymiotnikiem „narodowy”. Organizatorem uroczystości był samorząd województwa, a honorowy patronat nad nią poza marszałkiem Cezarym Przybylskim objęli: szef Urzędu ds. Kombatanów i Osób Represjonowanych Jan Kasprzyk, starosta legnicki Janina Mazur oraz prezydent Tadeusz Krzakowski. Z inspiracji wicemarszałka województwa dolnośląskiego dr. Tadeusza Samborskiego spotkaliśmy się na uroczystej mszy świętej



w kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Legnicy, odprawionej w intencji ofiar banderowskiego ludobójstwa na Kresach Wschodnich. Homilię wygłosił ks. dr Marek Kluwak. Mówił o 74. rocznicy ludobójstwa doko-

nanego na Polakach na Kresach. Zapytał, czy możliwe jest chrześcijańskie przebaczenie mordercom. Pod tablicą upamiętniającą te tragiczne wydarzenia złożono wiązanki kwiatów.

Następnie uczestnicy uroczystości przemaszzerowali na dziedziniec zamku Piastów legnickich. Tu marszałek Tadeusz Samborski powitał uczestników uroczystości, a zwłaszcza współgospodarzy spotkania:

prezydenta Wałbrzycha i starostę wałbrzyską, prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego dr Władysława Kosiniaka-Kamysza, wiceprezesa Zarządu Głównego ZWiRWP płk. Krzysztofa Majera, wieloletniego komandora motocyklowego Rajdu Katyńskiego płk. prof. Mieczysława Strusia, prezesa Zarządu Głównego Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów por. Szczepana Siekierkę, licznych starostów, burmistrzów i wójtów. Podkreślił, że towarzyszy nam ponad 30 pocztów sztandarowych i proporców. Wygłosił przemówienie okolicznościowe. Następne wystąpienia gości były przeplatane piosenkami i recytacjami wierszy o tematyce kresowej. Za popularyzację historii i tradycji kresowej kilkanaście osób zostało odznaczonych pamiątkowym Krzyżem Czynu Zbrojnego Polskiej Samoobrony na Kresach Wschodnich RP. Wśród odznaczonych był płk Mieczysław Struś oraz Hubert Miękinia – rekonstruktor 16 Pułku Piechoty z Tarnowa.

Szczególnym gościem uroczystości był kompozytor Krzesimir Dębski, z którym na zamkowym dziedzińcu odbyło się autorskie spotkanie. Napisał on bowiem książkę pt.: „Nic nie jest w porządku”, w której opisał historię swojej rodziny. Jego dziadkowie zginęli na Wołyniu, rodzice cudownie uniknęli śmierci.

Ważnym uzupełnieniem obchodów była prezentacja plansz przygotowanych przez Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów, które dokumentowały ogrom zbrodni UPA na Polakach. Wraz z kpt. żegl. Ryszardem Złocińskim zwiedziliśmy pięknie zrewitalizowane pomieszczenia zamku, w którym dziś swą siedzibę mają instytucje oświatowe.

Krzysztof MAJER

Foto: Henryk BAJEWICZ, Czesław CYRUL, Krzysztof MAJER

LUDZIE ZWIĄZKU

90 przeżytych lat



Urodził się 15 lutego 1927 roku w Bukowicy. 15 lutego 2017 roku płk Kazimierz Lubryka obchodził 90. rocznicę urodzin. W 1946 roku został powołany do Wojska Polskiego przez WKU w Ostrowie Wielkopolskim i wcielony do 26 Pułku Piechoty 9 Dywizji Piechoty w Jarosławiu-Sanoku. W latach 1947–1948 brał udział w walkach z ukraińską Powstańczą Armią, za co otrzymał uprawnienia kombatanckie. Po ukończeniu w 1951 roku Oficerskiej Szkoły Administracji Wojskowej został mianowany na pierwszy stopień oficerski.

W latach 1952–1956 pełnił obowiązki pomocnika szefa sztabu w batalionie kolejowym we Wrześni. Po ukończeniu Wyższej Oficerskiej Szkoły Inżynierskiej we Wrocławiu został w 1961 roku wyznaczony na dowódcę Jednostki Wojskowej 4117 w Tarnowskich Górach. W latach 1963–1964 ukończył Wyższy Kurs Doskonalenia Oficerów Akademii Sztabu Generalnego. Od 1979 roku pełnił funkcję szefa Oddziału Drogowego w jednostce kolejowo-drogowej w Modlinie-Twierdzy. W 1981 roku na własną prośbę został przeniesiony do rezerwy. Za wzorową służbę wojskową odznaczono go wieloma medalami, m.in.: Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju.

Od 1983 roku jest członkiem Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Ostrzeszowie oraz wieloletnim członkiem Związku Żołnierzy Wojska Polskiego – Koła nr 2 w Ostrowie Wielkopolskim. 3 maja 2008 roku na ostrowskim Rynku odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru Koła nr 2, którego płk Kazimierz Lubryka był ojcem chrzestnym, matką chrzestną zaś Zofia Pawlik (członkini Koła). Mimo osiągniętego wieku płk Lubryka jest w dalszym ciągu aktywnym członkiem naszego Koła.

Jerzy PIETRZAK

Minęło 30 lat



Pułkownik Józef Hibner po 30 latach działalności w naszej organizacji został wyróżniony podczas X Zjazdu ZW ZZWP w Opolu szablą oficerską oraz Medalem Pamiątkowym Związku. Trzydzieści lat nieprzerwanej aktywności społecznej to dużo. Od 24 kwietnia 1987 roku należy do naszego stowarzyszenia. Pełnił w nim różne funkcje. Najpierw był szeregowym człon-

kiem, następnie działał w wielu komisjach, aż został prezesem Koła nr 7 im. 1 Armii Wojska Polskiego w Opolu. Od 1999 roku pełnił funkcję przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej ZZWP. W 2013 roku został uhonorowany tytułem Człowiek Roku ZZWP. Swoje obowiązki wykonywał rzetelnie, za co był wielokrotnie wyróżniany. *Mam już 87 lat i myślę, że swoją działalnością zasłużyłem na to wyróżnienie. Bardzo się z niego cieszę, jest ono zwieńczeniem mojej wojskowej służby, a także pracy w ZZWP* – powiedział wzruszony jubilat. Koledzy z Koła i ZW Związku życzą mu zdrowia i wytrwania w działaniu na rzecz propagowania idei i zadań realizowanych przez ZZWP.

Romuald IDZIKOWSKI

Prezydenci Rzeczypospolitej Polskiej – tej Najjaśniejszej i tej Przenajświętszej według Henryka Wisnera

Profesor Norman Davis, angielski historyk, napisał w „Polityce”, że Lech Kaczyński był prezydentem najwyższej przeciętnym w przeciwieństwie do pani Marii Kaczyńskiej, która znakomicie odegrała rolę pierwszej damy.

Lech Kaczyński, były prezydent RP, doprowadził Solidarność do epokowego zwycięstwa, aż do 10 kwietnia 2010 roku, jak twierdził ówczesny szef Związku Janusz Śniadek. Czy można uważać, że pochówek Lecha Kaczyńskiego na Wawelu to nieokazale wyróżnienie?

Prezydent RP Lech Kaczyński 13 sierpnia odsłonił pomnik por. Józefa Kurasia ps. „Ogień”. Banda, którą dowodził, dokonała 350 akcji. W akcjach tych rozbiła 57 posterunków MO, zamordowała 70 działaczy demokratycznych, 45 żołnierzy KBW i WP, 28 członków PZPR, 27 żołnierzy Armii Czerwonej, 53 Żydów oraz 131 innych osób. Kurasz poniósł śmierć od komunistycznej, robotniczo-chłopskiej władzy, co uspokoiło całe Podhale.

Ustawę opracowaną przez Donalda Tuska, Bronisława Komorowskiego oraz braci Lecha i Jarosława Kaczyńskich o Instytucie Pamięci Narodowej profesor Krzysztof Heike nazwał szambem.

Prezydent RP Lech Kaczyński mianował na stopień generała ppor. Stanisława Karolkiewicza ps. „Szczęsny” – prezesa Światowego Związku Żołnierzy AK. Uderzeniowy Batalion Kadrowy, którym dowodził „Szczęsny”, zastrzelił 73 osoby cywilne, w tym wiele kobiet i małych dzieci, oraz spalił około 40 gospodarstw. Dokonał tego aktu ludobójstwa we wsi Turośl (Krummenheide) w sierpniu 1943 roku. Podporucznik Karolkiewicz sam zamordował dwie kilkulatnie dziewczynki – Martinę i Basię oraz ich matkę. Najstarszej córce udało się ukryć. Widziała tę zbrodnię. Widziała również, jak Karolkiewicz zastrzelił gospodarzy Bendików. O zbrodni tej napisała Teresa M. Knobel i Zdzisław Knobel w liście do prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Zeznawała o tym także Irmína Bartlik. Fakty te kompromitują urząd prezydenta RP, Wojsko Polskie oraz Polskę na świecie. W tym zamieszaniu pojawiła się sprawa Gruzji. Prezydent Czech Wacław Klaus wypowiedział się na temat rozpoczętej przez Saakaszwilię wojny. Oświadczył, że jest mu obcy punkt widzenia polskiego prezydenta Lecha Kaczyńskiego. „Przyjechaliliśmy tutaj, żeby walczyć” – stwierdził Lech Kaczyński. Wydał się żalony i budził litość w swojej odwadze. Zlekceważyli go zarówno Rosja, jak i UE oraz NATO.

Lech Kaczyński jako prezydent RP podczas urzędowania korzystał z pomocy obiecującego znajomego dr. Andrzeja Dudy. Organizował „okrażanie Rosji”, angażując do tego: Estonię, Łotwę, Litwę, Polskę, Ukrainę, Czechy, Mołdawię, Węgry i Gruzję. Niektórzy politycy z wymienionych państw nie mieli ochoty wchodzić w tego rodzaju spółkę. W 2005 roku ekipa rządząca IV RP potępiła poprzedni rząd kierowany przez PZPR za prześladowania polskich obywateli „za przestępstwa komunistyczne”, nie wyjaśniając, co to są za przestępstwa. Wysłunięto zarzut kierowania zorganizowanym związkiem przestępczym o charakterze zbrojnym.

Ani prezydent Bronisław Komorowski nie chciał, ani prezydent Andrzej Duda nie chce pamiętać o żołnierzach I i 2 Armii WP oraz ich dowódcach – generałach Zygmuncie Berlingu i Karolu Świerczewskim. A przecież to te wojska wraz z Armią Czerwoną wyzwalały Polskę. Czyżby buta i nienawiść – zauważył Stanisław Lem, prozaik i eseista. – Czy są ślepi i głupi? Czy nienawiść do Rosji oraz jej poniżanie odebrały im poczucie rzeczywistości, zdrowy rozsądek i umiejętność oceny sytuacji z odpowiednim realizmem? Obaj prezydenci uważają, że Polskę wyzwalały armia angielska i amerykańska, gen. Maczek oraz 2 KP gen. Andersa. Z inicjatywy prezydenta RP Bronisława Komorowskiego miało powstać muzeum terroru komunistycznego. Świadkowie żyjący w tym okresie dziejów RP pytali prezydenta, czy jako historyk dysponuje prawdziwymi informacjami, ile ci „muzealni” terroryści zamordowali cywilów, szczególnie chłopów, oraz przedstawicieli organów powstającej z gruzów władzy ludowej w zniszczonej oraz biologicznie wyczerpanej ojczyźnie? Nie pomyślę się, gdy podam, że ci „muzealnicy”, czyli tak zwani żołnierze wyklęci odkryli przed prezydentą Komorowskiego, zastrzelili 5143 osoby, w tym 187 dzieci. Wyklęci, przysyłani przez Naczelnego Wodza z Londynu gen. Andersa, terroryzowali Polskę, wierząc, że dojdzie do

trzeciej wojny między Wschodem (ZSRR) i Zachodem (USA i Wielka Brytania). Należy jednak pamiętać, że w polityce nie ma sentymentów. Po wygranych wyborach na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dr Andrzej Duda nie znalazł czasu na spotkanie z prezesem Rady Ministrów dr Ewą Kopacz. Nie uczestniczył również w Radzie Gabinetowej. Podobnie w spotkaniu Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Należy domniemywać, że powodem była nienawiść, zarozumiałość oraz walka partyjna między Lechem Kaczyńskim i Donaldem Tuskiem. Andrzej Duda jako prezydent RP nie raczył przywitać się z panią Ewą Kopacz. Zapomniał o Państwie Polskim i jego interesie politycznym i gospodarczym. Wzywając Donalda Tuska, zajmującego ważne stanowisko w UE, przed oblicze prokuratora w kraju odbiera się jako dokonanie zemsty przez szefa PiS-u Jarosława Kaczyńskiego na Donaldzie Tusku i Unii Europejskiej.

Jeszcze raz niczym przestroga odżyły słowa Romana Dmowskiego sprzed ponad 60 lat: W niektórych zaś gabinetach dyplomatycznych pamiętano, że umiemy swoim kosztem oddawać usługi obcym i rejestrowano nas jako bezmózgą hołotę polityczną, którą w razie potrzeby można wyzyskać nie tylko dla obcych, ale nawet wrogich Polsce interesów.

Wołanie o realizm słychać w Polsce od dawna, ale odpowiedź na nie jest zagłuszana wrzawą dochodzącą z pól bitewnych, na których zmagają się od ponad wieku romantyzm z racjonalizmem. Rezultat tej walki ma podstawowe znaczenie dla przyszłości państwa i narodu.

W ciągu kilku tygodni Jarosław Kaczyński dwa razy starał się znieślić Polskę i przewodniczącego UE Donalda Tuska.

Na szczycie NATO podczas spotkania prezydenta Francji Emmanuela Macrona, kanclerza Niemiec Angeli Merkel i premiera Portugalii Antonia Costy prezydent RP Andrzej Duda wysunął kciuki obu rąk w górę – jest to na Bliskim Wschodzie obraźliwy gest. Ponadto w tygodniku opiniodawczym – w „Przeglądzie” (nr 36 z 6–11 września 2016 roku) napisało, po krótkim przedstawieniu faktów, że prezydent RP Andrzej Duda kłamał i kłamie. Wiadomo, że jest wierzącym katolikiem. Ale znane jest powiedzenie, że rozum niszczy wiarę, a Kościół katolicki to jedna z najbardziej zdemoralizowanych i sięgających demoralizację w Polsce instytucji. Ludwik Mierosławski (1814–1878), jeden z przywódców walk narodowo-wyzwoleńczych, działacz emigracyjny, generał, autor licznych prac historycznych i wojskowych, m.in. „Powstanie narodu polskiego”, pisał, że Polska nie będzie wolna, zanim... nie nastąpi śmierć ostatniego księdza. Zastanawiające jest to, że wychowawcą Polaków, zgodnie z wiedzą i racją stanu społeczeństwa polskiego, jest ks. prof. Józef Tischner, filozof, eseista, a nie żaden polityk na wysokim stanowisku, np. prezydent, premier, marszałek Sejmu lub Senatu, uczonec czy też osoba nadgródzona Nagrodą Nobla.

W Polsce istniał system nauczania religii poza szkołami w punktach katechetycznych działających przy parafiach Kościoła katolickiego. Było ich ponad 18 tysięcy. W punktach tych prowadzono godzinę religii tygodniowo przed zajęciami lub po zakończonych lekcjach. Minister edukacji narodowej prof. Henryk Samsonowicz zdecydował, aby religię wprowadzić kuchennymi drzwiami do szkół. Ewa Łętowska nazwała to bezprawiem konstytucyjnym. W szkołach publicznych, gdy wprowadzano religię na podstawie instrukcji, a nie ustawy, obowiązywała wciąż ustawa z 1961 roku o oświacie i wychowaniu. W jednym z jej punktów stwierdzono, że szkoła jest świecka. Takie bezprawne działania rządu i administracji są w Polsce na porządku dziennym do dzisiaj.

Prof. Samsonowicz wiedział o braku wiedzy oraz zdolności do nauczania religii przez nauczycieli rekrutujących się z Kościoła. Mimo krytyki z różnych stron, w tym szczególnie Rzecznika Praw Obywatelskich (RPO), który wskazywał na nielegalność takiego postępowania oraz lekceważenie rozwoju i nauczania młodzieży polskiej w kraju i Europie, wprowadził do szkół publicznych dwie godziny religii tygodniowo – katechizację i wiarę. Na „nauczanie” wiary przeznaczona się w siatce przedmiotowej najwięcej godzin. Nie przełożyło się to na właściwe zachowania i działania młodzieży. Religię wprowadzano do szkół podczas pontyfikatu papieża Polaka – Jana Pawła II.

Minister nie zdawał sobie sprawy zwłaszcza ze spustoszenia duchowego i intelektualnego, jakie powoduje wpuszczenie do szkół katechetów rzymskokatolickich. W aurze półprawdy lub antyprawdy powstaje niedowład funkcji nauczyciela. Światło spolaryzowane przeradza się w laser, który może ciąć, ale przestaje oświecać. Powstaje zatem pytanie, jak ta nielegalna, szkodliwa praktyka może trwać tak długo. Jak na podstawie instrukcji można w państwowych publicznych szkołach zatrudnić 33 492 osoby, zabierając szkołom pieniądze na opłatę niekontrolowanych przez władze szkolne i oświatowe zajęć z religii. Koszt tych zajęć w szkołach publicznych wynosi rocznie 1 miliard 300 milionów 664 tysiące złotych. Warto przy tej okazji z dużym żałowaniem przypomnieć, że z egzaminów maturalnych wycofano wówczas matematykę, co oznaczało cofnięcie edukacji o 25 lat. Dokonano zbrodni na procesie nauczania. Dochodzę do wniosku, że Samsonowicz był zwykłym kłamcą. Lekceważył młodzież, nie szanował jej. Nie konsultował swoich decyzji dotyczących ich szkolenia, wychowania, kształtowania charakterów. Władze, pod presją prawicy, Kościoła i katolickich polityków, do dzisiaj utrzymują ten wsteczny stan rzeczy. Wyprowadzenie religii z punktów katechetycznych przy kościołach było fatalnym posunięciem, szkodliwą decyzją prof. Henryka Samsonowicza. Myślę, że zrobił to w celu przypodobania się hierarchom Kościoła oraz historykowi prezydentowi RP Bronisławowi Komorowskiemu. Za swoją postawę prof. Samsonowicz, historyk mediewista, otrzymał wysokie odznaczenie – Order Orła Białego. Profesor Samsonowicz wprowadził do szkół chaos organizacyjny, doprowadził do degradacji pozycji dyrektorów szkół i poniżył wykształconych nauczycieli szkół publicznych. Wbrew społeczeństwu i państwu polskiemu wprowadził do szkół publicznych wbrew Konstytucji katechetyki i księży w celu pobierania przez nich państwowych pensji.

Dzieci i młodzież oraz ich rodzice zostali zaskoczeni tego typu nieracjonalnymi działaniami ministra, władz politycznych i społecznych oraz Związku Nauczycielstwa Polskiego. Można więc nie przestrzegać ładu zagwarantowanego Konstytucją? Takie działania będą się powtarzać w przekonaniu, że Polska jest państwem prawa. Padło w końcu w sejmie żądanie, aby usunąć z sali sejmowej krzyż zawieszony nocą (Janusz Palikot). Ewa Kopacz, marszałek sejmu, aby nie narażać się biskupom, powołała pięciu konstytucjonalistów, aby pomogli rozwiązać ten problem. Specjaliści, bojąc się hierarchów Kościoła, uznali, że krzyż może pozostać na sejmowej ścianie. Zatem Rzeczpospolita była i jest pod egidą episkopatu rzymskokatolickiego, a państwo polskie z prezydentem, premierem oraz marszałkami sejmu i senatu nie może rozwiązać nawet drobnego, ale jak ważnego problemu.

Podobno prezydent RP Andrzej Duda zamyśla opracować nową konstytucję. Dziwne to. Weźmy, na przykład, konstytucję Stanów Zjednoczonych obowiązującą od ponad 200 lat. Jakoś nie ma w USA chętnych do opracowania nowej, wprowadzono jedynie do niej dotychczas 26 poprawek. Natomiast prezydent RP od 2016 roku Andrzej Duda pragnie zmiany Konstytucji RP, która została uchwalona zaledwie

22 marca 1997 roku. Weźmy inny przykład. Otóż prezydent Francji Charles de Gaulle zaprosił do siebie 19 konstytucjonalistów, którzy w ciągu dziewięciu dni opracowali projekt nowej ustawy zasadniczej, przesłany 20 lipca do Rady Państwa. Podobno w parlamencie nie dyskutowano nad przedstawionym projektem, bo był bardzo dobrze skonstruowany.

Wydaje mi się, że właściwie przedstawiłem prezydentów RP w świetle danych dostępnych z informacji telewizyjnych i dzienników opiniotwórczych.

W opracowaniu pt. „Krzykliwe odwracanie uwagi społeczeństwa polskiego” podkreślono, że piloci samolotu Tu-154M są niewinni tego feralnego lotu do Katynia. Piloci lądującego wcześniej samolotu Jak-40 rozdali kolegom z Tu-154M, by nie lądowali w takich warunkach pogodowych. Samolot Il-76 dwa razy podchodził do lądowania i nie wylądował. Warto zapytać, dlaczego piloci Tu-154M, mając na pokładzie p. prezydenta Lecha Kaczyńskiego i tak wiele innych znaczących osób, nie wzięli pod uwagę złych warunków pogodowych. Wiadomo przy tym, że drzwi do kokpitu były w ciągu ostatnich 15 minut lotu otwarte. W kabinie pilotów siedział niespokojny gen. Błasik. Czy tak jest w przepisach, że kokpit samolotu podczas lotu i lądowania jest otwarty? Kto podczas tak ważnego lotu jest za to odpowiedzialny? Za lądowanie w niesprzyjających warunkach pogodowych na nieczynnym lotnisku pod Smoleńskiem? Myślę, i nie tylko ja, że ten, kto był inicjatorem i organizatorem oraz osobą najwyższą rangą w samolocie, to znaczy prezydent RP Lech Kaczyński. Dlatego wrzaski PiS-owców w Warszawie, Krakowie i innych miastach w Polsce mogą świadczyć o tym, żeby winą za katastrofę chcą obciążyć rząd RP i Federację Rosyjską. Profesor Ireneusz Krzemiński odważnie pisze, że prezydent Lech Kaczyński, widząc mgłę oraz słysząc nawoływanie pilota samolotu Jak-40, by nie lądować pod Smoleńskiem (Siewierny), powinien zarządzić lądowanie na zapasowym lotnisku. Nie doszłoby wówczas do katastrofy. W każdym samolocie to pilot decyduje o lądowaniu, ale nie pod Smoleńskiem. Decydowali inni: Lech Kaczyński – prezydent RP, Władysław Stasiak – sekretarz w Kancelarii Prezydenta (był trzy razy w kokpicie), Aleksander Szczygło – przewodniczący Rady Bezpieczeństwa Narodowego (był raz w kabinie pilotów), gen. Andrzej Błasik – dowódca sił powietrznych (siedział w kabinie pilotów, czuwał, żeby się nie spóźnić na uroczystość w Katyniu). Kokpit był otwarty, co nie zdarza się w normalnej sytuacji podczas lądowania. Pan prezydent Lech Kaczyński popełnił zbiorowe harakiri. Jarosław Kaczyński nie odpowiedział Pawłowi Grasiowi, gdyż obawiał się, że prawda okaże się okrutna dla niego, brata prezydenta. Podróż do Katynia z tak licznym gronem generałów, biskupów i znanych polityków mogła być pretekstem do szybkiego zakończenia morderstwa w Katyniu i powrotu do Warszawy, aby – jak podają znawcy tej problematyki – ogłosić swoją reelekcję w otoczeniu generalicji, duchowieństwa oraz znanych polityków polskich różnej opcji. Skończyło się tragicznie. Co teraz pocznie kardynał Dziwisz z Wawelem?

Jan K. SZYSZKOWSKI

Krzywdząca żołnierzy ustawa

Czas ku temu wielki, aby kompetentne władze ustawodawcze zajęły się naprawą krzywd moralnych wyrządzonych żołnierzom 1 i 2 Armii WP oraz żołnierzom polskiej lewicy, czyli GL i AL, w związku z ustawą z 16 października 1992 roku o orderach i odznaczeniach oraz z przepisami wprowadzającymi ją w życie, jak również z rozporządzeniami prezydenta RP z 10 listopada 1992 roku, zawartymi w Dzienniku Ustaw RP nr 90 z 8 grudnia 1992 roku. Żołnierzy walczących z bronią w rękę, wyzwalających terytorium Polski w obecnych jej granicach, walczących w Berlinie i nad Łabą ustawodawca cynicznie nienawistną ręką pozbawił bojowego odznaczenia Krzyża Grunwaldu, ustanowionego 8 listopada 1943 roku i potwierdzonego ustawą sejmową z 17 lutego 1960 roku. Nadawany jest za bohaterские czyny i męstwo na polu walki oraz w dowód uznania za wybitny wkład w dzieło organizacji i rozwoju Sił Zbrojnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Order Krzyża Grunwaldu ma trzy klasy. Do końca 1985 roku przyznano ogółem 5827 tych orderów.

Ten sam bez wyobraźni i mściwy ustawodawca w 1992 roku pozbawił frontowych żołnierzy-plebejguszy idących z Sybiru Medalu Zasłużonym na Polu Chwały trzech klas: złotego, srebrnego i brązowego. Został on usta-

nowiony po bitwie pod Lenino w 1943 roku rozkazem dowódcy 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR gen. Zygmunta Berlinga. Był on nadawany za odwagę i męstwo w boju.

Warto przypomnieć, że dekretem PKWN z 22 grudnia 1944 roku „O orderach, odznaczeniach oraz medalach” ustalono, iż nadaje go Naczelny Dowództwo WP. Złoty medal tym, którzy w walce przejawiali bohaterstwo bądź wykazali się wybitnymi czynami męstwa i odwagi; srebrny medal tym, którzy przyczynili się swoimi czynami do pomyślnego wykonania zadań przez swoje jednostki; brązowy medal tym, którzy, dając dowody dzielności, wzorowo wykonali postawione im zadania bądź wykazywali wytrwałość, inicjatywę lub śmiałość, mogące służyć przykładem dla innych.

Do końca 1980 roku nadano 111 390 tych medali. Na awersie medalu widnieje odwzorowanie Krzyża Virtuti Militari, na rewersie zaś napis „Zasłużonym na Polu Chwały 1944”. W porównaniu z podstawą nadawania Srebrnego Krzyża Virtuti Militari nie zauważa się jakichś znaczących różnic w czynach walczących żołnierzy. Srebrny Krzyż Virtuti Militari mógł być przyznany dowódcy za śmiały i pełen inicjatywy czyn bojowy połączony ze skutecznym i umiejętnym dowodzeniem, a także żołnierzowi, który swoim przykładem wpłynął na towarzyszy, przy-

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego

Kiedy w drugiej połowie lipca 1944 roku Armia Czerwona i walcząca u jej boku 1 Armia Wojska Polskiego wyzwoliły wschodnią część naszego kraju leżącą na prawym brzegu Wisły, powstały warunki do ustanowienia władzy ludowej. 21 lipca 1944 roku Krajowa Rada Narodowa, która pełniła funkcję parlamentu, powołała do życia Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) – pierwszy ludowy rząd w tysiącletnich dziejach Polski. Naturalnie za zgodą Józefa Stalina. Programem PKWN został zawarty w manifestie proklamowanym 22 lipca 1944 roku. Głosił on, że jedynym źródłem władzy w Polsce jest Krajowa Rada Narodowa, a prawomocna jest Konstytucja z 17 marca 1921 roku.

Manifest zapowiadał demokratyzację życia społeczno-politycznego i ekonomicznego w kraju oraz całkowitą równość wszystkich obywateli.

Naczelnym zadaniem PKWN było wzmoczenie wysiłku narodu polskiego w rozgromienie hitlerowskich Niemiec, wyzwolenie wszystkich ziem polskich i scalenie ich w jeden organizm państwowy. Ogółem wkład militaryny Polski w dzieło wyzwolenia Europy ustępował jedynie Związkowi Radzieckiemu, Wielkiej Brytanii i USA, a równy był wkładowi Francji, wyprzedzając inne kraje koalicji antyhitlerowskiej.

Manifest lipcowy był podstawowym dokumentem obozu lewicy społecznej, wytyczającym demokratyczną drogę odbudowy i rozwoju kraju. Był programem odbudowy Polski Ludowej w granicach nad Odrą, Nysą i Bałtykiem.

Przez 45 lat uroczystość był obchodzony dzień 22 lipca, dzień proklamowania manifestu, jako święto narodowe Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. A dziś mówią nam ci, którzy nami rządzą, że PKWN i PRL były źródłem zła dla naszej Ojczyzny.

Oj, Bracia i Siostry, dziwić się należy, że oni nie wiedzą, iż źródłem zła dla wojennej Polski były decyzje dotyczące najwyższych interesów naszej Ojczyzny, podjęte w Teheranie w 1943 roku, w Jałcie w 1945 roku i w Poczdamie w 1945 roku przez trzy wielkie mocarstwa koalicji antyhitlerowskiej bez zgody emigracyjnego rządu polskiego. Tam omawiano i uzgadniano w dużym przybliżeniu polskie granice po zwycięstwie nad faszystem. Tam też zdecydowano prawie o wszystkim o nas, ale bez nas. Oni, decydenci, nie mieli skrupułów. Poczynali sobie tak, jakby nas nie było. Jakbyśmy byli, ale w niewoli. [A było inaczej?].

Gdzie w tym czasie byliśmy? Bo interesy Polski reprezentował, do czego był upoważniony, premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill, wspierany przez prezydenta USA Franklina Delano Roosevelta. A więc wszystkie decyzje zapadały za wiedzą i zgodą emigracyjnego rządu polskiego. Podkreślić przy tym należy, że nie utrzymywaliśmy ze Stalinem stosunków dyplomatycznych, co również niekorzystnie zaważyło na układach z ZSRR.

Tak więc nasi politykerzy powinni wiedzieć, że nie sam Stalin nas ograbił. Miał pomocników, którzy mu w tym pomogli. Premier Wielkiej Brytanii uważał, że Polacy zawdzięczają Armii Czerwonej to, że nie zostali całkowicie unicestwieni. W Jałcie 6 lutego 1945 roku W. Churchill powiedział: *Uważałem zawsze, że po tym wszystkim, co ucierpiała Rosja w walce z Niemcami, ponosząc tyle trudu dla wyzwolenia Polski, jej żądania oparte są nie na przemocy, ale na pra-*

wie. A więc wszelkie postanowienia były podejmowane w majestacie międzynarodowego prawa. Inna rzecz, że to prawo stanowili, jak wojenna tradycja nakazuje, zwycięzcy. Prezydent Roosevelt dodał, że jest to sowiecki gest wielkoduszności. A Churchill dodał: Skoro Armia Czerwona wyzwoliła Polskę całkowicie, Polacy zawdzięczają Rosji swoją egzystencję narodową. Stanisław Żochowski w książce pt. „Polityka Wielkiej Brytanii wobec Polski 1918–1945” napisał na stronie 137, że nikt w najgorszych koszmarach sennych nie przewidywał cynicznej zdrady w wykonaniu naszych zachodnich aliantów, całkowitego oddania Polski w pacht sowieckiej żydokomuny... Kończy zaś wezwaniem: Przekazać synom i wnukom: nigdy nie ufajcie Anglikom. Jeżeli ZSRR w 1944 i 1945 roku nie uznawał polskiego emigracyjnego rządu, nie utrzymywał z nim stosunków dyplomatycznych i nie był naszym sojusznikiem, to oczywisty jest fakt zezwolenia na stworzenie i popieranie jakiegoś organizmu państwowego [PKWN] na wyzwolonych terenach. Nie należy zatem potępiać PKWN, gdyż był to lepszy rydz niż nic. Było to niezwykle istotne dla Polski, tym bardziej że sojusznicze rządy nie uznawały już naszego emigracyjnego rządu. Należały, aby Mikołajczyk nawiązał kontakty z PKWN. Podkreślenia z całą uwagą wymaga konieczność zrozumienia przez rodaków, szczególnie przez naszych parlamentarzystów, że następne rządy wywodzące się z PKWN były zmuszone współpracować z ZSRR, popierać go we wszystkich działaniach. Przy tym w jakiś sposób dążyły do odbudowy zniszczonego polskiego organizmu państwowego i narodowego.

Profesor Jan Karski podkreślał, że to był szalenie trudny proces samostanowienia i samookreślenia się przez dziesiątki lat, zwłaszcza że wszelka władza polska była pod ciągłą kontrolą „wyzwoliciele i sojusznika”. I tak można chwalić kontynuatorów PKWN-u za ich umiejętności polityczne, że przez wszystkie lata trwania sojuszy nie spowodowali tragedii narodowej, do czego doszło na Węgrzech i w Czechosłowacji, lecz doprowadzili do wyzwolenia, jak pisał St. Żochowski. Nie mogło jednak obyć się zupełnie bez ofiar. Było to historyczne, wręcz epokowe dzieło polskiego narodu, umiejętnie kierowanego od 1956 roku, czego na pewno nie dokonali by tacy politycy, jak nasi obecni parlamentarzyści. Była to wielka ofiara narodowa, a zarazem wielka sztuka wyprowadzenia Narodu z zależności.

Rodzi się pytanie, dlaczego w takim razie rządzący nami politycy nie nazywają przestępcami W. Churchilla i D.T. Roosevelta. To oni zadecydowali, jaka będzie Polska, jaki będzie miała kształt geopolityczny po wojnie. Oni odpowiadają zatem przed historią świata za półwiekowe zniewolenie wielu narodów słowiańskich.

Jeżeli nie uzmysłowią sobie tego faktu polscy politycy, szczególnie posłowie, to znaczy, że nie są zdolni kierować czterdziestomilionowym narodem, że dążą do waśni narodowych, do skłócenia społeczeństwa, co może doprowadzić do nieszczęścia narodowego.

Tym samym działanie naszych polityków, zwłaszcza prawniczych, będzie miało cechy przestępstwa.

Edward BOBIŃSKI

➤ czyniając się do ich wybitnego czynu bojowego lub sam dał przykład niezwyklego męstwa.

Nie pomylę się zbytnio, gdy stwierdzę, że tylko nienawiść, bezmyślność i chęć zemsty na tych, którzy walczyli z zewnętrznym wrogiem o nową, sprawiedliwą Polskę, przyświecała ustawodawcom z 1992 roku. Ponadto moje zdziwienie budzi fakt, że ustawę podpisał były żołnierz WP, robotnik z robotniczo-chłopskiego państwa, ówczesny prezydent RP Lech Wałęsa. Dokąd nas zaprowadzi nienawiść, zemsta, brak zdrowego rozsądku i brak wyobraźni? Nietrudno odpowiedzieć, że donikąd!

Nie należy przy tym pominąć sprawy braku w omawianej ustawie z 16 października 1992 roku i w rozporządzeniach prezydenta RP innego odznaczenia – Krzyża Armii Ludowej. Jest tu Krzyż Armii Krajowej, Krzyż Batalionów Chłopskich, Krzyż Narodowego Czynu Zbrojnego, ale nie ma (też z zemsty) odznaczenia walczącej polskiej lewicy. Dlaczego? Istnieje dotychczas jedynie znaczek pamiątkowy żołnierza Armii Ludowej w postaci krzyża o wymiarach 41x41 mm i wadze wraz ze wstążką 18,17 g. Jest to jedno z najskromniejszych odznaczeń, a tak drogie dla walczącego z bronią w rękę w szeregach lewicowego ruchu oporu żołnierza-partyzanta. Ustanowiony został Uchwałą Rady Krajowej AL 12 listopada 1998 roku, a 23 marca 1999 roku zatwierdzony przez Zarząd Główny ZKRPIBWP.

Najwyższy zatem czas, aby wspomnianą ustawę z 16 października 1992 roku uzupełnić i wprowadzić jako państwowe odznaczenie – Krzyż Żołnierzy Armii Ludowej. Należy nawiązywać do tradycji walk narodu polskiego w czasie II wojny światowej, do postępowych i świątliwych działań polskiej lewicy, a nie do bezpowrotnych, zakończonych klęską, stosunków społecznych sprzed 1939 roku. Tamte bowiem stosunki zapadły bezpowrotnie w przeszłość. Tragiczne w skutkach polskie strzały padające z lasów nie mogły odwrócić biegu historii.

„Nieprzejednani bojownicy” przeszłości powinni w końcu uświadomić sobie, że epoka przedwojenna, okres rządów londyńskich nienawistnej i reakcyjnej prawicy, do której wciąż nawiązują i której bronią, dawno już przestała istnieć.

Powyższe rozważania upoważniają do tego, aby ustawę z 16 października 1992 roku i towarzyszące jej rozporządzenia poprawić i przywrócić w nich bojowe odznaczenia z II wojny światowej: order Krzyża Grunwaldu i Medal Zasłużonym na Polu Chwały oraz uznać jako odznaczenie państwowe Krzyż Żołnierza Armii Ludowej. Tego wymagają Polacy walczący o Polskę tu, między Bałtykiem i Karpatami, między Bugiem i Odrą. Taki jest *conditio sine qua non*.

J. K. SZ.

HISTORIA

Jeniecki obóz wojenny upamiętniony



Do początku lat 90. ubiegłego stulecia o istnieniu na obrzeżach Krosna Odrzańskiego w latach I wojny światowej (1914–1918) niemieckiego obozu jenieckiego wiedzieli niewielu mieszkańców nadodrzańskiego grodu. Z nieznanym nam powodem było to swoiste tabu. Nie było ogólnodostępnych informacji, w tym nawet na potrzeby turystyki. Po prostu nie było na nie społecznych „zapotrzebowania”. O bytym obozie mogli wiedzieć tylko ci, którzy spacerowali po przykoszarowym poligonie utworzonym na początku lat 50. ubiegłego wieku i natknęli się na miejsce, gdzie wśród okazałych dębów leżały głazy, a na jednym z nich trudny do odczytania napis wzmiankujący o istnieniu obozu w latach 1914–1915, oraz widniały ślady po mogiłach.

Prawdopodobnie był to teren przyobozowego cmentarza, na którym chowano jeńców zmarłych na skutek odniesionych i niewygojonych ran, chorób czy też z innych powodów. Osoby, które pamiętają, jak wyglądały te tereny w latach 50. i 60. XX wieku, twierdzą, że na pozostałościach nagrobków były napisy w różnych językach, w tym i węgierskim, co dowodzi, że wśród zmarłych byli przedstawiciele wielu narodów. Były też pochówki zmarłych jeńców na cmentarzu komunalnym na Winnej Górze. Natomiast po obozie urządzonym na 15-hektarowym terenie nie pozostały żadne trwałe ślady.

Profesor Jerzy Piotr Majchrzak w książce pt.: „Brama I – Krosno Odrzańskie – ongiś” w jednym z rozdziałów wspominał o istnieniu w latach I wojny światowej w Krośnie nad Odrą niemieckiego obozu jenieckiego, przez który przeszło prawdopodobnie ponad 50 tys. jeńców koalicji antyniemieckiej. Wiadomość ta stała się swoistym impulsem dla członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Krośnieńskiej, by zająć się tym jakże ważnym i jednocześnie zapomnianym tematem. Pomocną ze wszech miar okazała się kronika pt.: „Krosen ander Oder” autorstwa Karla von Obswerwelda, krośnieńskiego nauczyciela gimnazjum i kronikarza do 1925 roku, którą otrzymał członek TMZK Tadeusz Słomiński od przyjaciół z Niemiec, byłych mieszkańców Krosna nad Odrą. Jeden z rozdziałów z kronikarską dokładnością opisuje dzieje obozu jenieckiego – jego założenie i funkcjonowanie. Przetłumaczenie tego rozdziału przez T. Słomińskiego pozwoliło niżej podpisanemu na opracowanie w miarę szczegółowej informacji, którą opublikowano w lokalnej prasie („Biuletyn Samorządowy”, „Milenium”, „Tygodnik Powiatowy”). Na aukcji internetowej ukazały się zdjęcia i karty pocztowe obrazujące życie obozowe. Tym sposobem coraz więcej osób wiedziało o istnieniu niemieckiego obozu jenieckiego nr 5.

Członkowie TMZK postanowili to miejsce upamiętnić, nadając mu status miejsca pamięci narodowej. Napotkali jednak dziwny opór materii. Już na początku tego wieku przystąpili do porządkowania miejsca w ramach tzw. prac społecznych. Posadzili kilkadziesiąt świerków, wycięli samosiej-

ki, umieścili głaz z napisem w języku polskim nawiązującym do historii obozu. Pomocą służyło dowództwo 5 Batalionu Saperów. Nie znaleźli jednak zrozumienia, a tym samym wsparcia ze strony Urzędu Rady Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej w Warszawie ani właściwego departamentu Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wielkopolskim. Bezradni byli też pracownicy krośnieńskiego magistratu. Udało się jednak przekonać lokalne władze, dzięki czemu teren przyobozowego cmentarza wydzielono ze strefy przemysłowo-składowej, a także uporządkowano jego infrastrukturę siłami właściwych służb ZGKiM oraz wykonano drogowskaz informujący o obozie.

Od tego czasu miejsce to było częściej odwiedzane przez turystów przebywających w Krośnie, a także mieszkańców grodu. Z okazji świąt zapalano tam symboliczne znicze.

Decyzję o utworzeniu obozu jenieckiego nr 5 w Krośnie nad Odrą podjęło dowództwo intendentury niemieckiej 5 Armii. 1 września 1914 roku przesłano staroście krośnieńskiemu depeszę nakazującą budowę obozu o powierzchni 15 ha dla 5 tys. jeńców. Jednocześnie właściciele miejscowych zakładów pracy, przedsiębiorcy i sklepikarze zostali zobowiązani do świadczenia nieodpłatnych zobowiązań materiałowych i logistycznych, w tym żywnościowych, na rzecz komendy obozu.

Pierwsze transporty jeńców rosyjskich (około 3800 żołnierzy) przybyły do Krosna 13 i 18 września 1914 roku po bitwie pod Tannenbergiem (Prusy Wschodnie), w której pokonano armię gen. Samsonowa. Zostali oni wraz z miejscowymi robotnikami wykorzystani do budowy obozowych baraków. Na terenie obozu otoczonego drutem kolczastym o wysokości 2 m zbudowano 13 baraków mieszkalnych, 3 baraki dla chorych oraz baraki z przeznaczeniem na: stołarnię, pralnię, zakład krawiecki, magazyny, pomieszczenia dla zarządu obozu, pocztę obozową i cerkiew. Tuż przy obozie urządzono cmentarz, gdzie chowano zmarłych jeńców. W styczniu 1915 roku do obozu przybyło 4 tys. jeńców francuskich.

Krośnieński obóz jeniecki był obozem przejściowym, przez który przeszło ponad 30 tys. jeńców, głównie Rosjan i Francuzów. Byli wśród nich także żołnierze państw ententy: Anglicy, Czesi, Szkoci, Rumuni, Bułgari, Węgrzy, Polacy i Amerykanie. Po tzw. selekcji zdrowotnej dokonywanej przez lekarzy i sanitariuszy – Rosjan i Francuzów – pod nadzorem lekarzy i farmaceutów niemieckich większość jeńców kierowano do pracy w gospodarstwach rolnych, kopalniach węgla brunatnego, fabrykach i zakładach zbrojeniowych.

Po zawieszeniu działań wojennych na froncie zachodnim – po zawarciu pokoju w Campiegnie – 11 listopada 1918 roku komenda obozu otrzymała zadanie stopniowego zwalniania jeńców, kierując ich transportem kolejowym do Szczecina, a stamtąd koleją do Francji bądź morzem do

Rosji. Obóz zlikwidowano w 1920 roku.

Zarząd Towarzystwa Miłośników Ziemi Krośnieńskiej w czerwcu 2017 roku zakończył z sukcesem kilkuletnie starania, by teren byłego obozu trwale upamiętnić – uczynić to miejsce jednym z punktów na trasie turystycznej promującej region i uzmysławiającej przybywającym tu osobom, co niesie wojna i jakim dobrodziejstwem jest pokój. Na uroczystą zbiórkę zorganizowaną na terenie przyobozowego cmentarza przybyło kilkadziesiąt osób – mieszkańców Krosna i powiatu na czele z władzami administracji samorządowej: starostą Mirosławem Glazem, burmistrzem Markiem Cebulą, przewodniczącym Rady

Miejskiej Tomaszem Rogowskim oraz dyrektorem Biura Poselskiego postą Jacka Kurzępy. Nie zabrakło przedstawicieli dowództw krośnieńskich jednostek wojskowych i NOSG, komend powiatowych Policji i Straży Pożarnej, Kościoła, organizacji społecznych i kombatanckich, ZZWP, SKMP ONZ i WO PTTK. Uczestniczyła również licznie młodzież szkolna. Podczas uroczystej zbiórki, którą prowadzili: prezes TMZK Zdzisław Paduszyński i prezes KUTW Wojciech Brodziński, odsłonięto pamiątkową tablicę informującą o historii obozu i życiu obozowym jeńców. Rangę uroczystości nadał płonący znicz – symbol nieprzemijającej pamięci ➔



oraz warta honorowa żołnierzy 5 kbsap. Tablicę wykonano staraniem Zarządu TMZK, Koła nr 9 ZZWP i KUTW oraz dzięki pomocy finansowej Urzędu Miasta. Szczególnym społecznym zaangażowaniem wykazali się mjr Tadeusz Przybytek i chor. Jan Muńko. Uroczystego jej odsłonięcia dokonali: prezes TMZK Z. Paduszyński, starosta M. Glaz i burmistrz M. Cebula, a okolicznościową modlitwę w intencji byłych jeńców obozu odmówił i tablicę poświęcił ks. Grzegorz.

Burmistrz Marek Cebula w imieniu władz samorządowych powiatu i gminy podziękował inicjatorom i realizatorom tej cennej inicjatywy, głównie członkom TMZK. Miejsce to ze wspianą tablicą i uporządkowanym terenem będzie bowiem nie tylko dobrą wizytówką turystyczną miasta, gminy i powiatu, lecz także ważnym ogniwem w procesie wychowania patriotycznego i obywatelskiego młodego pokolenia.

W przesłanym do organizatorów uroczystości przesłaniu poseł na Sejm prof. Jacek Kurzępa wyraził uznanie dla działań, które – jak stwierdził – wydobywają z niepamięci historię Ziemi Krośnieńskiej oraz wpływają na kształtowanie tożsamości lokalnej mieszkańców. Gratulował społecznego poświęcenia i benedyktyńskiej pracy faktograficznej, która pozwoli poznać mieszkańcom nadodrzańskiego grodu tak mało znany okres w historii miasta i regionu.

Organizatorzy planują wykonać kolejne elementy obozu, m.in. symboliczną jego bramę i makietę. Znając zaangażowanie społeczne członków Towarzystwa, których inicjatywy wspierają inne organizacje, należy wierzyć, że zamiar ten zostanie urzeczywistniony.

Józef CIEŚLAK

Zdjęcia Michał CIESIELCZYK

Historyczna pielgrzymka do Lenino



Okazuje się, że nie. Przykładem może być 25-letni Marek Zatorski, który powiedział: od wielu lat zależy mi na pamięci o żołnierzach polskich, którzy szli ze Wschodu, walcząc ramię w ramię z żołnierzami Armii Czerwonej, wyzwalając Polskę spod okupacji niemieckiej. Na potwierdzenie tych słów odbył szesnastodniową podróż do wsi Lenino na Białorusi, gdzie swoją pierwszą walkę stoczyła 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Tam oddał cześć poległym żołnierzom. Pan Marek odpowiedział na kilka moich pytań.

G.G.: Obecnie dominuje pogląd, że młodych ludzi w Pana wieku interesują przede wszystkim internet, gry komputerowe i nocne kluby. Skąd więc pomysł wyprawy do Lenino?

M.Z.: Od wielu lat interesuję się historią Wojska Polskiego, głównie na wschodzie, oraz Armii Czerwonej. Uważam, że temat ten od kilku ładnych lat ze względów politycznych odchodzi w Polsce w niepamięć. Uznałem, że warto pamiętać o żołnierzach idących ze wschodu, którzy przynieśli wolność naszemu krajowi.

W Polsce nie brakuje ostatnio tematów do dyskusji. Jednym z nich jest historia, na której temat zabiera głos każdy niezależnie od posiadanej wiedzy. Autorów nowych dziejów kraju zajmu-

ją między innymi II wojna światowa. Irytuje ich uznanie ważnej roli, jaką odegrało Wojsko Polskie w rozgromieniu nazistowskich Niemiec. Pojawiają się nowi bohaterowie, godni chwały, poprzedni natomiast powinni pójść w zapomnienie. Zawsze zastanawiało mnie, jak w takim historycznym rozgardiaszu orientują się młodzi ludzie? Czy bezkrytycznie przyjmują to, co słyszą w mediach?



ją między innymi II wojna światowa. Irytuje ich uznanie ważnej roli, jaką odegrało Wojsko Polskie w rozgromieniu nazistowskich Niemiec. Pojawiają się nowi bohaterowie, godni chwały, poprzedni natomiast powinni pójść w zapomnienie. Zawsze zastanawiało mnie, jak w takim historycznym rozgardiaszu orientują się młodzi ludzie? Czy bezkrytycznie przyjmują to, co słyszą w mediach?

G.G.: Na Facebooku oglądałam Pana zdjęcia. Zawsze jest Pan w mundurze Wojska Polskiego.

M.Z.: Tak, działałam w Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego w Dzierżoniowie. Dlatego noszę galowy mundur szeregowego. Od ponad czterech lat udzielam się aktywnie w tej organizacji. Wraz z komendantami organizujemy różne uroczystości. Prowadzę także małą Izbę Pamięci Żołnierza Polskiego w Dzierżoniowie w poniemieckim schronie. Takie minimum.

G.G.: Gdy pojawił się pomysł wypra-



wy do Lenino, na pewno podzielił się Pan swoimi planami z rodziną, przyjaciółmi. Jaka była reakcja Pana otoczenia?

M.Z.: Najpierw było wielkie zdziwienie, niedowierzanie. Uważano, że tylko tak sobie powiedziałem, że nic z tego nie wyjdzie. Z drugiej strony były obawy, że Białoruś jest straszna, jak ją kreują nasze media. Milicja jest bardzo zła i ludzie też nieprzyjaźni. Okazało się jednak inaczej. Na całej trasie spotykałem się z pomocą i życzliwością mieszkańców Białorusi. Przykładowo, gdy łapałem stopa w Brześciu, zatrzymał się chłopak około 30-letni i zabrał mnie do siebie do Żabińca. Zaproponował nocleg. Nie tylko mnie nakarmił, ale była też okazja do rozmów. Z jego teściem z Petersburga bardzo miło sobie porozmawialiśmy. Bardzo sympatyczny naród. Wznosiliśmy toasty za przyjaźń polsko-białorusko-rosyjską. Miejscowa ludność pomagała mi na trasie – proponowano i pożyczystunek, i nocleg. Pozytywnie mnie odbierali w tym mundurze. Zaczepiano mnie, pytano, kim jestem, dokąd idę.

G.G.: Jak zareagowała nasza służba graniczna. Pan szedł w mundurze i na dodatek z karabinem!

M.Z.: Tak, z karabinem – wintówką Mosina. Ten karabin jest, co prawda, cały wykonany z drewna, również zamek. Ale zamek jest ruchomy i wygląda z daleka jak prawdziwa broń. Były problemy na granicy. Trzech oficerów patrzyło na tę broń i niedowierzało. Ale wszystko skończyło się dobrze, życzyli mi nawet powodzenia w dalszej podróży. W drodze powrotnej do Polski na przejściu granicznym w Terespolu powitano mnie uściskami dłoni, gratulacjami i słowami: Witamy kościuszkowca spod Lenino! Z powodu tej broni miałem jednak małe problemy z milicją, ale sam jestem temu winien. W mundurze i z bronią poszedłem do banku kupić białoruskie ruble. Oczywiście pracownicy banku zadzwonili na milicję. Przyjechał radiowóz, zabrano mnie na komendę i przesłuchano. Ale po wyjaśnieniu sprawy sam komendant milicji życzył mi powodzenia i gratulował pomysłom.

G.G.: Rozumiem, że na terenie Polski też nie było przykrych sytuacji? Pytam, bo cel Pana wyprawy nie za bardzo wpisuje się w obecną politykę w kraju.

M.Z.: Jechałem autostopem, trochę pociągami. Szedłem też piechotą. Nie było problemów. Bardzo mile reagowano na mój widok, zabierano bez problemu stopem. Na własnej skórze przekonałem się, jak dobrzy mogą być ludzie. Po rozmowie z jednym z mieszkańców Terespoli i wyjaśnieniu celu mojej podróży oplotono mi nocleg w hotelu... Jestem bardzo wdzięczny ludziom po obu stronach granicy za ich życzliwość.

G.G.: Gdy już dotarł Pan do celu, do Lenino, co tam Pan zobaczył? Jak Pana przyjęto?

M.Z.: Jak wiadomo, w 1943 roku przeszła tu chrzest bojowy polska 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, która została sformowana na terenie ZSRR w Sielcach nad Oką. Bitwa została stoczona z 12 na 13 października. Walka była zacięta, krwawa. Wielu żołnierzy polskich wówczas poległo. Lenino to symbol. Podobnie jak Monte Cassino na Zachodzie, gdzie dowodził generał Anders. Tutaj dowodził pułkownik Berling. I tu, i tam bohatercko ginęli polscy żołnierze. Ani o jednych, ani o drugich nie powinniśmy zapominać, a z pewnością nie powinniśmy wartościować przelanej krwi polskiego żołnierza. Dzisiaj w Lenino jest ładnie utrzymany cmentarz. Jest też ciekawe muzeum bogate w pamiątki po tych, którzy polegli w 1943 roku, oraz подарowane przez kombatantów, którzy przeżyli. O bitwie przypomina pomnik poświęcony żołnierzom radzieckim i polskim. W imieniu znajomego z mojej dolnośląskiej ziemi kapitana Juliana Lecha, który walczył pod Lenino (dzisiaj ma 93 lata, a do wojska dostał się, bo dodał sobie dwa lata), na cmentarzu zapaliłem znicz. Takie było moje zadanie. Na prośbę znajomych wymieniałem także imiona ich bliskich, którzy walczyli w tej bitwie.

Do Lenino miałem zamiar dojść pieszo z miasta Gorki, ale po drodze zatrzymał się autobus, którego kierowca przeczytał o mojej wyprawie. Wiedział, kim jestem i postanowił zawieźć mnie aż do sa-



meo muzeum. Tak też się stało. A na miejscu czekał już na mnie sołtys wsi, pani dyrektor Wydziału Kultury z miasta Gorki oraz pracownicy muzeum. Bardzo serdecznie mnie powitano, przy tym niezwykle uroczyście. Byłem bardzo wzruszony, że w taki sposób postraktowano tę moją wyprawę.

G.G.: Wrócił Pan do domu pełen wrażeń. Z kim zamierza się Pan nimi dzielić?

M.Z.: Z członkami różnych organizacji. Już rozmawiałem ze swoimi znajomymi. Wszyscy mnie podziwiają. Zamierzam wydać małą broszurę w ramach Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego, która będzie rozsyłana do naszych oddziałów w różnych częściach kraju.

G.G.: Jakie są pierwsze reakcje? Wrócił Pan z takiej niezwyklej wyprawy. Spotkał się ze znajomymi. Co oni mówią? Zuch jesteście, czy wariat?

Z.M.: Jedno i drugie (śmiej). Wariat, bo odważył się nie dość, że stopem po Białorusi, to jeszcze w mundurze i z bronią. A z drugiej strony odważny, bo z takim ekwipunkiem nie bał się tam pojechać. Bardzo pozytywnie mnie odbierają, gratulują. Gratulacje sypią się i na Facebooku i składają je osobiście różni ludzie, twarzą w twarz.

G.G.: Właśnie na Facebooku przeczytałam, że jeden z internautów chce przekazać Panu pamiątkę rodzinną, medal...

Z.M.: Tak, po opublikowaniu przeze mnie informacji, że wybieram się na Białoruś, odezwał się do mnie syn uczestnika bitwy pułkownik Wacław Feryniec, którego ojciec również był pułkownikiem. Niestety zmarł niedawno. Był czołgistą i walczył pod Lenino. Za udział w tej bitwie został odznaczony między innymi Medalem „Zasłużony na Polu Chwały”. Jego syn za tę moją wyprawę chciałby mi przekazać medal osobiście. Bardzo się wzruszyłem tą informacją. To bardzo podniosła rzecz.

W krótkiej rozmowie telefonicznej nie sposób wspomnieć o wszystkich spotkaniach i przygodach pana Marka Zatorskiego po drodze do Lenino. Po zakończeniu wywiadu jeszcze raz przyjrzałam się jego zdjęciom – uśmiechnięty młody chłopak. Młody, jak ci, którzy zginęli pod Lenino, a którym, jak on uważa, należy się cześć i pamięć.



W 73. rocznicę Powstania Warszawskiego

Znaczącym wydarzeniem w kalendarzu uroczystości kombatanckich były obchody 73. rocznicy Powstania Warszawskiego w Warszawie z udziałem prezydenta USA Donalda Trumpa. W przemówieniu do Polaków na placu Krasińskich powiedział: *Przyjechałem tu, by powiedzieć wam coś bardzo ważnego. Ameryka kocha Polskę, Ameryka kocha Polaków. Amerykański prezydent był gościem specjalnym odbywającego się w Polsce szczytu państw Trójmorza. Spotkał się również z prezydentem Andrzejem Dudą.*

Jesteśmy chętni, by pogłębiać naszą współpracę handlową i gospodarczą – powiedział Trump, kierując słowa do obywateli tego wspaniałego regionu. Jak przekonywał dziesiątki tysięcy zgromadzonych Polaków, nasz kraj jest nie tylko położony w centrum Europy w kontekście geograficznym, ale w jego mieszkańcach widzi fundament Europy.

Amerykański prezydent wielokrotnie odwoływał się do historii, do przykładów świadczących o niezłomności naszych rodaków. Nazywał nas wielkim narodem i przypominał, że choć agresorzy próbowali nas wielokrotnie złamać, i choć przez lata Polski nie było na mapie Europy, jej duch i duma przetrwały. *Jesteście przykładem dla innych, którzy poszukują wolności i którzy chcą zebrać w sobie odwagę, by bronić naszej cywilizacji – ocenił Trump. Przemówienie amerykańskiej głowy państwa wypełnione było symboliką i dyplomatyczną kurtuazją, ale nie zabrakło w nim również konkretów. Trump zachęcił Rosję, aby wstrzymała destabilizowanie sytuacji na Ukrainie, wspieranie reżimów w Syrii i Iranie oraz przyłączyła się do krajów walczących z terroryzmem. Walczymy więc dzisiaj wszyscy razem, jak Polacy – o rodzinę, o wolność, o kraj i o Boga! Dziękuję! Boże, błogostaw Polaków, błogostaw naszych sojuszników, Boże błogostaw Stany Zjednoczone!* – zakończył Trump.

Na pożegnanie usłyszał od Polaków rozbrzmiewające na całym placu: *Dziękujemy. Pozdrowił kilkakrotnie zgromadzonych, po czym opuścił plac Krasińskich.*

Przebieg i charakter walk Powstania Warszawskiego

Gdy w lipcu 1944 roku front zbliżał się do Wisły, przez Warszawę zaczęły przeciągać rozbite oddziały i tabory niemieckie. Z miasta ewakuowano na zachód magazyny i składy wojskowe, urzędy oraz rodziny funkcjonariuszy niemieckich. Warszawiancy z satysfakcją obserwowali zatłoczone uciekającymi Niemcami mosty na Wiśle oraz trasy prowadzące przez miasto na zachód. Niemal wszyscy uwierzyli, że zajęcie Warszawy przez sojuszniczą Armię Czerwoną jest kwestią kilku dni. Sowiecka radiostacja nadała w tym czasie wezwanie do Polaków o podjęcie otwartej walki z Niemcami.

31 lipca 1944 roku Komenda Główna Armii Krajowej otrzymała wiadomość o pojawieniu się radzieckich czołgów w rejonie Otwocka i Radzymina. Komunikat niemiecki głosił, że Armia Czerwona podjęła natarcie na Warszawę. Po otrzymaniu zgody Delegata Rządu na Kraj dowódca Armii Krajowej generał „Bór” Komorowski wydał rozkaz o rozpoczęciu działań powstańczych w Warszawie.

Godzinę „W” wyznaczono na I sierpnia 1944 roku godzina 17.00. Dzięki zaskoczeniu Niemców powstańcy opanowali znaczne połacie miasta w jego lewobrzeżnej części. Powstanie w prawobrzeżnej części miasta, na Pradze, nie powiodło się i 2 sierpnia zostało stłumione przez Niemców. Polacy opanowali Śródmieście, Mokotów, Ochotę, Wolę i Żoliborz, ale próby połączenia zajętych części w całość operacyjną się nie powiodły. Akcją powstańczą zostały objęte także obszary podwarszawskie, zwłaszcza duże kompleksy leśne: Puszcza Kampinoska, Lasy Chojnowskie i Kabackie, gdzie znajdowały się bazy zrzurowo-zaopatrzeniowe oraz skoncentrowano duże oddziały Armii Krajowej.

Po pierwszym zaskoczeniu, jakim dla Niemców był wybuch powstania, rozpoczęli oni 5 sierpnia natarcie w celu odbicia tras komunikacyjnych wiodących przez Śródmieście ze wschodu na

zachód. Po dwóch dniach walk pozycje powstańcze w Śródmieściu zostały przepętowione przez siły niemieckie. Do 11 sierpnia Niemcy zdobyli Ochotę i Wolę, mordując tam ponad 50 tysięcy osób. Po zajęciu tych dzielnic Niemcy uderzyli na pozycje powstańcze na Starym Mieście. Powstańcy byli uzbrojeni głównie w broń ręczną. Niemcy zaś w sile około 25 tysięcy doskonale uzbrojonych żołnierzy i policjantów pod dowództwem generała SS Ericha von dem Bacha byli wspierani lotnictwem, artylerią i czołgami. Obrona Starego Miasta bombardowanego przez samoloty i ostrzeliwanego przez ciężką artylerię trwała od 12 sierpnia do 2 września 1944 roku. Kiedy już nie było żadnych możliwości obrony w ruinach, w jakie została zamieniona ta dzielnica, bez wody, żywności i lekarstw oddziały powstańcze przedostały się kanałami do Śródmieścia.

15 września 1944 roku główne siły niemieckie rzucono do natarcia na rejon miasta przylegającego do Wisły. Miało to związek ze zdobyciem Pragi przez Armię Czerwoną. Po upadku Czerniakowa dowodzący siłami niemieckimi generał von dem Bach przystąpił do likwidacji pozycji powstańczych na Mokotowie, Żoliborzu i w Puszczy Kampinoskiej. Mokotów padł 27 września, a Żoliborz Niemcy zdobyli po zaciętych walkach 30 września. Śródmieście, ostatnia dzielnica znajdująca się jeszcze w rękach Polaków, została otoczona przez przygotowujące się do generalnego szturm oddziały niemieckie. Komenda Główna Armii Krajowej podjęła rozmowy o poddaniu miasta.

Akt kapitalizacji podpisano 2 października 1944 roku w Ożarowie. Powstańcom przyznano status kombatanatów.

Powstanie trwało 63 dni. W czasie walk powstańczych po stronie polskiej poległo około 18 tysięcy żołnierzy, 25 tysięcy było rannych i kontuzjowanych. Według danych niemieckich ich straty zamykają się liczbą 17 tysięcy zabitych i zaginionych oraz około 9 tysięcy rannych. O przetrwaniu powstania przez tak długi okres, mimo nierównych sił, zadecydowała postawa cywilnych mieszkańców Warszawy, którzy spontanicznie poparli akcję zbrojną, włączając się do niej czynnie. To dzięki ludności pozycje powstańcze zostały umocnione licznymi barykadami i rowami przeciwczołgowymi. Ona też poniosła największe straty – 150 tysięcy poległych i zamordowanych w czasie 63 dni powstania.

Wszystko to obciąża także przywódców ZSRR i Armii Czerwonej, której oddziały stały w tym czasie beczynnie na praskim brzegu Wisły. Po kapitulacji ludność cywilna została wyprowadzona do obozu przejściowego w Pruszkowie. Część z internowanych została rozesłana do różnych miejscowości w Generalnym Gubernatorstwie, inni, zwłaszcza młodzi ludzie, zostali wywiezieni do obozów lub do pracy przymusowej w Niemczech. Po usunięciu ludności cywilnej z Warszawy Niemcy przystąpili do wykonania rozkazu Hitlera o zrównaniu stolicy Polski z ziemią. Z miasta wywożono do Rzeszy wszystko, co przedstawiało dla Niemców jakąś wartość, a następnie kolejne dzielnice Warszawy, dom po domu, niszczyły specjalne jednostki saperskie. Na realizację tego diabelskiego planu przewidziano czas od połowy października 1944 roku do lutego 1945 roku, czyli około 4–5 miesięcy. Niemieckie dowództwo spodziewało się ofensywy Armii Czerwonej oraz wojsk I i 2 Armii Wojska Polskiego dopiero na przelomie lutego i marca. Jednak przyspieszenie zimowej ofensywy w połowie stycznia 1945 roku przekreśliło plan całkowitego zniszczenia stolicy.

Jej odbudowa to wiekopomna karta w historii Polski Ludowej. Warto o tym także pamiętać, gdy składamy hołd pamięci herosom Powstania Warszawskiego.

Dziś składamy hołd Wam bohaterowie. Jesteście przykładem dla młodych ludzi, niech pamięć o Was i Waszych czynach trwa w Polakach przez wieki.

Ryszard DĄBROWSKI

Niemcy znów chcą Gdańsk

W tygodniku „Warszawska Gazeta” nr 8 z 24 lutego – 2 marca 2017 roku pan Borys Mikołajewski w artykule pt. „Niemcy znów chcą Gdańsk” opisał cele jednej z wielu działających w Niemieckiej Republice Federalnej organizacji tzw. ziomek, dążącej do rewizji terytorialnych po zmianach dokonanych po II wojnie światowej. Sens jej działania polega na utrwalaniu, zwłaszcza wśród Niemców, pamięci o ich panowaniu na ziemiach (faktycznie o ekspansji na nie) położonych nie tylko na wschód od aktualnej zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. Ma ono także odwetowy charakter. Ziemię tę z wielu przyczyn, zwłaszcza historycznych, geopolitycznych i militarnych, także z powodu wywołania II wojny światowej, zostały w 1945 roku odłączone od Niemiec.

W połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia organizacji ziomekowskich było w RFN łącznie około 20, skupionych w 11 krajowych związkach przesiedleńczych. Oficjalnie nazywane były Związkami Wypędzonych.

Motywy powstania tych organizacji była naprawa krzywd wyrządzonych Niemcom w następstwie II wojny, będącej faktycznie ich dziełem. Przeważała niechęć, negatywny wręcz stosunek do Polski, której mocarstwa koalicji antyfaszystowskiej przyznały większość tych ziem po klęsce faszystowskich Niemiec w maju 1945 roku.

Odłączenie tych ziem od Niemiec było następstwem II wojny światowej, której III Rzesza była główną sprawczynią. Było ono także skutkiem zbrodni dokonywanych przez Niemców, nie wszystkich oczywiście, ale przez naród jako ogół za biernym jego przyzwoleniem. Niemcy krytyczni wobec hitlerizmu byli przez swoich nazistowskich pobratymców pogardzani i prześladowani.

Cele tego rodzaju odwetowo-rewizjonistycznych organizacji, niezależnie od ich kulturowych i historycznych motywów, są w swej istocie sprzeczne z racjami Polski. Nie służą też chyba rozwijaniu dobrych stosunków polsko-niemieckich, jak również idei wspólnoty europejskiej. W Berlinie ponoć ma być wystawiony pomnik owych przesiedleńców.

Jedną z tych organizacji jest Bund Der Danziger, czyli Związek Gdańszczan.

Od zarania skupiały one uciekinierów i wysiedleńców z obszarów niemieckiej ekspansji, zwłaszcza na wschód Europy, ich naporu zwanego z niemiecka Drang nach Osten. A więc i na Polskę.

Historia Gdańska położonego u ujściu Wisły do Bałtyku jest związana z ponadtysiącletnimi dziejami państwa polskiego, licząc od 966 roku. Także z włodarzem kształtującego się wówczas państwa – pierwszego z dynastii Piastów księciem Mieszka I. Gdańsk w swoich dziejach różne miał związki z Królestwem Polskim. Sprzeczności miały wielorakie przyczyny, głównie na tle niemieckich interesów handlowych. ➔

O tym, jak Józef Piłsudski mógł zdobyć Moskwę, dwukrotnie. Byliśmy o krok od wielkości.

Rozmowa Rafała Zychala – redaktora Onet.Wiadomości z Piotrem Zychowiczem – historykiem, publicystą, redaktorem naczelnym miesięcznika „Historia do Rzeczy”.

Pytanie: Czy jedna decyzja Józefa Piłsudskiego mogła zmienić losy nie tylko Polski, lecz i całej Europy?

Odpowiedź: Tak, gdyż całkowite zwycięstwo nad bolszewikami w 1920 roku otworzyłoby przed Polską zawrotne perspektywy. Mogliśmy stać się potęgą, byliśmy o krok od wielkości.

– Dlaczego jednak tak się nie stało?

– Konsekwencją ocalenia bolszewizmu w 1920 roku była agresja 17 września 1939 roku. Deportacja setek tysięcy Polaków na wschód, zbrodnia katyńska, utrata Wilna i Lwowa, powstanie PRL, ubecja, Bierut. Tego wszystkiego mogłoby nie być, gdyby Józef Piłsudski podjął w 1920 roku inną decyzję i zawarł sojusz z Białymi.

– Józef Piłsudski jednak odrzucił możliwość zawarcia sojuszu z Białymi. Dlaczego?

– Co więcej, podjął tajne rozmowy z Włodzimierzem Leninem. Uważał, że czerwona Rosja będzie dla Polski mniej groźna niż biała.

– Czy był to największy błąd w historii? A może nie mógł wybrać inaczej. Dlaczego?

– Całkowite zwycięstwo nad bolszewikami w 1920 roku otworzyłoby przed Polską zawrotne perspektywy przez obalenie reżimu Lenina i wyrwanie bolszewikom całej Europy Wschodniej. Czyli stworzenie federacji lub unii obejmującej Estonię, Łotwę, Litwę, Białoruś, Ukrainę i Polskę, która byłaby liderem tego bloku.

Stworzenie takiego imperium cofnęłoby zegar historii o kilkaset lat, czyli do czasów, kiedy to my rozdawaliśmy karty w tej części kontynentu. W 1920 roku mogliśmy stać się taką potęgą.

– I taką potęgą mogliśmy się stać już w 1919 roku. Wtedy Polska oraz sam Józef Piłsudski byli o krok od wielkości. Kiedy nasze wojska nacierały na wschód, nagle zapadła decyzja o wstrzymaniu walk. Co sprawiło, że nie zdecydowano

się na zadanie Rosjanom ostatecznego ciosu?

– Na przełomie lata i jesieni 1919 roku rzeczywiście powstała niebywała sytuacja. Bolszewicy byli otoczeni ze wszystkich stron i front wroga się załamywał. Na rogatki Piotrogradu podchodziła biała armia generała Judenicza, na północy walczyła biała armia generała Millera, na wschodzie z czerwonymi bił się admirał Kołczak, a z południa na Moskwę nacierała armia gen. Denikina.

Do tego należy dodać niezliczoną ilość buntów chłopskich i lokalnych rebelii.

Na zachodzie rozciągał się długi front polski, na którym do przodu szła potężna armia Piłsudskiego. Lenin był w ciężkiej depresji. Był przekonany, że to koniec.

Armia Czerwona nie była już w stanie utrzymać tyłu frontów.

Nieoczekiwanie doszło do zdumiewającego zwrotu akcji. Polska armia na wyraźny rozkaz Piłsudskiego zatrzymała się i stanęła z bronią u nogi. Front zachodni został zamrożony. Bolszewicy natychmiast ściągnęli wszystkie swoje siły i rzucili przeciwko Denikinowi. Pobili Białych, uratowali Moskwę. Bolszewizm został ocalony i niestety stało się tak na skutek decyzji polskiego Naczelnika Państwa.

Aby pokonać bolszewików, nie trzeba było nawet zdobywać Moskwy. Wystarczyło ruszyć na jedną niewielką miejscowość – Mozyrz.

– Dlaczego to właśnie jej zajęcie mogło przesądzić o losie czerwonej Rosji?

– Latem i jesienią 1919 roku sytuacja bolszewików była tak rozpaczliwa, że polska armia mogła przekroczyć Bramę Smoleńską i ruszyć na Moskwę. Bolszewicy nie byli w stanie powstrzymać takiej ofensywy. Mówił o tym sam Józef Piłsudski. Aby obalić sowiecki rząd wystarczyło zająć miejscowość Mozyrz, która znajdowała się przed polskimi liniami. Gdyby Polacy ruszyli i połączyli się z Białymi oraz zdobyli Mozyrz, wyeliminowałiby z gry całą sowiecką 12 Armie, a siły Denikina zdobyłyby Moskwę. Chociaż dla naszej armii w takiej sytuacji zdobycie Mozyrza, a następnie stolicy nie byłoby takie trudne. ➔

➤ Druga Rzeczypospolita Polska, wywalczona przez polskich patriotów w 1918 roku jako samodzielne państwo, uzyskała stosunkowo nieduży dostęp do Bałtyku – od Sopotu wyłącznie w Zatoce Gdańskiej do pełnego morza (kawalek za Rozewiem). W następstwie porozumienia zawartego między Francją, Rosją i Wielką Brytanią jeszcze przed I wojną światową Gdańsk został formalnie odłączony od Niemiec.

Po zakończeniu tej wojny, przegranej przez Niemcy i ich sprzymierzeńców, według ustaleń trzech mocarstw ententy: Francji, USA i Wielkiej Brytanii, decydentów traktatu wersalskiego (bez Rosji – wyłączona w następstwie rewolucji 1917 roku), Gdańskowi nadano status: Wolne Miast Gdańsk. Nadal wszelako z niemiecką nacjonalistyczną dominacją. Polska miała mieć w owym Wolnym Mieście Gdańsku przyznane uprawnienia polityczne, gospodarcze i komunikacyjne (szczególnie znaczące, np. Poczta Polska oraz Polska Wojskowa Składnica Tranzytowa Westerplatte, chroniona przez oddział Wojska Polskiego). Korzystanie przez Polskę z tych uprawnień było przez Niemców utrudniane – zarówno przez niemieckich gdańszczan, jak i przez Niemcy jako państwo. Polacy – rodem gdańszczanie byli kulturowo przez władze tegoż wolnego miasta źle traktowani. Zabiegi Adolfa Hitlera i jego zwolenników w celu zdobycia władzy w niemieckiej II Rzeszy spotykały się wśród Niemców z istotnymi politycznoideowymi sprzeciwami. Hitler zatem i jego zwolennicy w Narodowo-Socjalistycznej Niemieckiej Robotniczej Partii rozważali nawet możliwość wstępnej działalności Adolfa Hitlera w Wolnym Mieście Gdańsku!

Niemieccy szowiniści (volksdeutsche) żyjący w II Rzeczypospolitej jako jej obywatele pod różnymi pozorami udawali się do Wolnego Miasta Gdańska i tam zdobywali stosowną wiedzę na temat polityki oraz praktyki administracyjnej III Rzeszy. Z zamysłem stosowania tych nabytych umiejętności w Polsce po jej zajęciu w wyniku zakładanej wojny. Takich „kursantów” miało być ponad półtora tysiąca.

Rozwijały się w Gdańsku różne nacjonalistyczne niemieckie organizacje. Przewodziła im paramilitarna Służba Gdańszczan Ojczyźnie (Danziger Heimat Dienst).

Salwy o świcie 1 września 1939 roku z armat niemieckiego pancernika „Schleswig Holstein” na polską składnicę wojskową w Gdańsku – Westerplatte oraz ataki hitlerowskich bojówek na polskie placówki w Wolnym Mieście Gdańsku rozpoczęły II wojnę światową¹. Jej przebieg jest znany. Niemcy jako jej sprawcy ponieśli stosowne konsekwencje. Polska uzyskała zachodnią granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej. Położona między Bałtykiem oraz pasmem Karpat i Sudetów jawi się stabilnym ogniwem środkowej Europy, terytorialnym czynnikiem równowagi geopolitycznej.

To istotne dla obrony terytorium Polski w obecnych jej granicach. Racjonalne sąsiedzkie układy III RP z RFN (każde państwo na swoim) dobrze służą integrującej się Europie, a w niej również interesom Polski. Ich jakość wszelako zależy i od Polaków.

Zbigniew A. CIEĆKOWSKI

➤ Sytuacja na froncie wydawała się być oczywista. A mimo to doszło do rozmów i zawarcia nieformalnego paktu polsko-sowieckiego.

– Dlaczego w ogóle do tego doszło, i to w takim momencie?

– To była szokująca sprawa. Polska od początku 1919 roku znajdowała się w stanie wojny z bolszewikami, którzy na nas napadli, próbowali podbić i zsowietyzować. W lipcu 1919 roku linię frontu przekroczył tajny emisariusz Lenina komunista Julian Marchlewski, który przekazał prośbę Lenina o wstrzymanie dalszej polskiej ofensywy na Moskwę. Piłsudski wyraził zgodę.

Dlaczego? Piłsudski całe swoje życie walczył z caratem w ramach ruchu rewolucyjnego. Rosji nienawdził. Bolszewicy byli mu bliżsi, byli bytymi towarzyszami walki z caratem. Po drugie uważał, że czerwona Rosja w przyszłości będzie dla Polski mniej groźna niż Rosja biała. Wolał, żeby w Rosji rządili bolszewicy, bo uważał, że pogrążą byłe imperium w chaosie i przez długi czas nie zaatakują Polski. Była to wielka pomyłka. Bolszewicy byli o wiele groźniejsi niż Rosja. Na przestrzeni ostatnich kilkuset lat prowadziliśmy z nią około 20 wojen. Raz my paliśmy Moskwę. Raz Rosjanie zdobywali Warszawę.

O ile Rosjanie byli zagrożeniem dla niepodległości Polski, o tyle bolszewicy byli zagrożeniem dla duszy polskiego narodu. Carat w zestawieniu ze Związkiem Radzieckim jawi się jako bardzo liberalny, sympatyczny reżim.

W 1919 roku Piłsudski nie chciał iść na Moskwę, zatem w roku 1920 Moskwa przyszła do Warszawy.

Mimo niewykorzystanej szansy Polska dostała drugą. W 1920 roku, po sukcesie odniesionym w Bitwie Warszawskiej, znowu mieliśmy szansę na ostateczne pokonanie bolszewickiej Rosji. Piłsudski nie zdecydował się na dobiecie wroga. W wyniku bitwy niemeńskiej pod koniec września w 1920 roku armia Tuchaczewskiego została starta w proch. 15 października wyzwolono Mińsk, droga na Moskwę stała otworem. Na południu Polacy znowu stanęli przed szansą zdobycia Kijowa. Mimo że wyzwolenie całej Polski i odzyskanie granicy z 1772 roku było w zasięgu ręki, nieoczekiwanie zawarto w Rydze polsko-sowieckie zawieszenie broni. Zawarto je zupełnie niepotrzebnie, bo bolszewicy leżeli na deskach i można ich było dobić. Bolszewizm został w ten sposób uratowany po

raz drugi dlatego, że Piłsudski pozostał wierny swojemu dogmatowi, że czerwona Rosja będzie dla Polski mniej groźna niż biała. Dalszy marsz na wschód oznaczałby otwarcie drogi do zwycięstwa w wojnie domowej rosyjskich patriotów. W międzyczasie na południu Rosji odrodziła się biała armia dowodzona przez gen. Wrangla, który wyciągał rękę do Polski. Proponował sojusz przeciwko czerwonym. Piłsudski tę rękę odrzucił, tak jak rok wcześniej odrzucił dramatyczne prośby o pomoc Denikina.

Może kluczowym powodem, który sprawił, że taka decyzja zapadła, był wewnętrzny spór o kształt odradzającej się Polski.

Zawieszenie broni z bolszewikami zawarli posłowie sejmowi, wśród których dominującą rolę odgrywał endek Stanisław Grabski. Starą się on zrealizować pomysł „Polska dla Polaków”. Chciał powstrzymać dalszą ofensywę naszych wojsk na wschód, aby w przyszłej Rzeczypospolitej nie znalazło się zbyt dużo nie-Polaków. Była to fatalna koncepcja, za co uważany był za wielkiego szkodnika. Niemniej Piłsudski nie zrobił nic, aby powstrzymać to zawieszenie broni. Gdy zostało zawarte, potulnie je uznał.

A może wydarzenia potoczyłyby się inaczej, gdyby Piłsudski wcześniej zdecydował się na przejście siłą pełni władzy niż w maju 1926 roku?

Mógł powstrzymać to fatalne zawieszenie broni, był przecież Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem. Wówczas nie chciał już realizować swojego programu federacyjnego. Zrezygnował z niego, gdy wojska bolszewickie w sierpniu 1920 roku podeszły pod Warszawę. Mimo to Piłsudskiemu należy się szacunek. Jest bohaterem Polski. Gdyby jednak obalili bolszewizm, zostałby bohaterem świata. A Roman Dmowski mówił: „skróćmy” tę Polskę trochę, co było dla Polaków bardzo szkodliwe, gdyż wymyślił nową, małą, etniczną i plemienną Polskę, która zastąpiłaby imperialną Rzeczypospolitą.

Traktat ryzyki jawi się niektórym jako dzień hańby i czwarty rozbiór. Został zapomniany, a fakty dotyczące tego porozumienia są szokujące. Dlaczego?

Prawdopodobnie przygasił go mit zwycięstwa pod Warszawą. Ale przecież wojna polsko-bolszewicka nie skończyła się zwycięstwem pod Warszawą, tylko właśnie traktatem ryskim podpisanym w marcu 1921 roku. Można powiedzieć, że wygraliśmy bitwę, lecz przegraliśmy wojnę. Był to dla nas traktat kłękowy. W Ry- ➤

➤dże oddaliśmy bolszewikom 300 tysięcy kilometrów kwadratowych terytorium Rzeczypospolitej i półtora miliona Polaków.

To rzecz niespotykana w dziejach. Nasi negocjatorzy w Rydze wzięli mniej terytorium niż gotowi byli im oddać bolszewicy! Można było do Polski przyłączyć wschodnią Białoruś z Mińskiem, można było ratować Kamieniec Podolski i Żytomierz. Grabski świadomie zrezygnował z tych części Rzeczypospolitej, uznając, że jest tam zbyt mało Polaków, co było nieprawdą.

Cisnęło i ciśnie się pytanie, co taka decyzja oznaczała dla ponad miliona Polaków, którzy pozostali na ziemiach opuszczonych przez żołnierzy już po podpisaniu traktatu ryskiego. Dlaczego władze nie chciały o nich odpowiednio zadbać. To była dla tych ludzi katastrofa. Czerwoni natychmiast przystąpili do ich wyrzynania. Furia i nienawiść bolszewików, którzy zostali pobici pod Warszawą, skupiła się na naszych nieszczęsnych rodakach ze wschodu.

Masowe egzekucje, deportacje na Syberię i do Kazachstanu, konfiskaty i tortury. Całkowite zniszczenie Kościoła katolickiego. W 1932 roku w trakcie wielkiego głodu czerwoni zamordowali około 60 tysięcy Polaków z sowieckiej Ukrainy. W latach 1937–1938 zgładzili ponad 200 tysięcy naszych rodaków w ramach polskiej operacji NKWD. A więc dziesięć razy więcej ofiar niż w zbrodni katyńskiej! Był to pierwszy akt ludobójstwa popełniony na narodzie polskim. My byśmy zrozumieli, że Polska nas porzuciła na pastwę bolszewickich siepaczy – mówili ci ludzie – gdyby Polska wojnę z bolszewikami przegrała. Ale przecież Polska wygrała. Jak to możliwe, że zostaliśmy porzuceni. To był wielki dramat.

Nie tylko to. Polska zaprzepaściła więcej dziejowych szans.

Nie wykorzystaliśmy zwycięstwa pod Grunwaldem czy zdobycia Kremla w roku 1610. Inaczej można było rozegrać wojnę polsko-rosyjską w latach 1830–1831.

Wydarzenia z roku 1919 i 1920 były największą szansą zmarnowaną przez Polskę. Traktat ryski był nie tylko nikczemny, był również aktem głupoty politycznej. Odroczony w czasie samobójstwem. Ocalił bowiem ostatecznie bolszewizm przed niechybną klęską, a powstała w jego wyniku Polska była państwem zbyt słabym. Wypierając się braci z nad Berezyny i Dniepru, nasi przywódcy podpisali wyrok śmierci na całą Polskę [fragment książki pt. „Pakt Piłsudski – Lenin”].

Do Bitwy Warszawskiej odwołujemy się często dlatego, że było to wspaniałe zwycięstwo, a młode pokolenie powinno być wychowywane w kulcie sukcesu, a nie w kulcie klęski, jaką było Powstanie Warszawskie. Nie zmienia to jednak faktu, że wielkie zwycięstwo naszych żołnierzy osiągnięte pod Warszawą zostało zmarnowane w Rydze przez polityków. Pytanie, czy Polska byłaby zdolna, by kontrolować tak rozległe obszary i nie stracić ich przy pierwszej możliwej okazji? Zwłaszcza że lata dwudzieste nie były łatwym czasem w Europie i na świecie, a nasze państwo dopiero się odradzało. I czy oparłoby się dążeniom niepodległościowym Ukraińców i Białorusinów?

Z Białorusinami nie byłoby większego problemu. Była to narodowość nastawiona przychylnie do Rzeczypospolitej. Duża część tego narodu była i jest obojętna wobec hasła niepodległościowych. Z Białorusinami można było bez większego problemu współistnieć. Trudniej było by z Ukraińcami. W 1920 roku nie byli zbyt mocni. Sto lat temu utworzenie uzależnionej od ➤

U źródeł narodzin III Rzeczypospolitej

6 lutego 2017 roku minęła 28. rocznica rozpoczęcia, a 5 kwietnia zakończenia obrad Okrągłego Stołu, którego wyniki zapoczątkowały proces narodzin III Rzeczypospolitej. Jednocześnie, mimo upływu ponad ćwierć wieku od tego historycznego wydarzenia, nie ustały na jego temat różnego rodzaju kontrowersyjne dyskusje. Dlatego uznałem, że nie tylko nadarza się dobra okazja, lecz również potrzeba przypomnienia faktów i wydarzeń, które doprowadziły do Okrągłego Stołu.

Doskonale pamiętam, że właśnie w roku 1989 oczy całego świata zwrócone były na Polskę, ale nie ze względu na strajki i demonstracje, jak było dotychczas, lecz na wyjątkowo ważne historyczne wydarzenie. 6 lutego w Pałacu Namiestnikowskim w Warszawie zebrał się przedstawiciele wszystkich liczących się sił, aby zbudować nowy ład. Obok przedstawicielei PZPR i OPZZ oraz ugrupowań sojuszniczych znaleźli się tam ludzie Solidarności, a także księża katolicy. Odsunięto na bok krzywdy i uprzedzenia. Postanowiono rozmawiać, a nie walczyć.

Jak do tego doszło?

Oczywiście droga prowadząca do tego wielce ważnego wydarzenia nie była łatwa. Usłana była wieloma najprzeróżniejszymi przeszkodami, które musiały pokonać zarówno strona rządowa, jak i Solidarność, także we własnych szeregach. Jej początek to połowa lat osiemdziesiątych. Wtedy opozycja polityczna słabła, a nieliczne strajki i demonstracje kończyły się niepowodzeniem. Dawni działacze Solidarności byli zniechęceni i wątpili w powodzenie swoich działań. Z drugiej strony wielu działaczy partyjnych dochodziło do wniosku, że kryzys gospodarczy i stagnacja prowadzą donikąd. Natomiast podejmowane próby ratowania gospodarki nie przynosiły spodziewanych rezultatów. Zwiększała się inflacja, a kłopoty zaopatrzeniowe były codziennością. Pierwszym krokiem na drodze prowadzącej do Okrągłego stołu była amnestia więźniów politycznych ogłoszona w lipcu 1986 roku. Kolejnym był list otwarty prof. Jerzego

Holzera do Lecha Wałęsy i gen. Wojciecha Jaruzelskiego z wezwaniem do spotkania. Zwolnienie więźniów politycznych

było spełnieniem podstawowego postulatu opozycji. Jednak lata 1986–1987 nie przynosiły dalszych znaczących zmian, ponieważ Polska nadal nie była państwem suwerennym, lecz państwem zależnym. Władze państwowe pozostawały od lat w stanie określonej zależności.

Wreszcie nadszedł rok 1988. W Związku Radzieckim rozpoczęła się pierestrojka Gorbaczowa, która z upływem czasu nabrała tempa. Dlatego to właśnie Gorbaczow najbardziej zasłużył się fundamentalnym zmianom w całym bloku państw socjalistycznych, w Europie i na świecie oraz w Polsce. Bez tego ruchu, który wykonał, inne nie mogły się powieść. Jest takie rosyjskie przysłowie ludowe: „pod leżącym kamieniem woda nie tjezcziot” (pod leżącym kamieniem woda nie płynie). Wspominał o tym gen. Jaruzelski w jednym ze swoich wystąpień. Ktoś musiał taki kamień podnieść. Podniósł go Gorbaczow. Wszyscy potem w różny sposób pomogli. Pomógł prezydent Stanów Zjednoczonych Regan i oczywiście papież Jan Paweł II. 13 czerwca 1988 roku gen. Wojciech Jaruzelski na posiedzeniu VII Plenum KC PZPR wyśtosował znamienne zaproszenie. Powiedział m.in.: Wobec środowisk i grup zainteresowanych stowarzyszeniową formą pluralizmu w PRL występujemy z ofertą podjęcia rzeczowej dyskusji nad kształtem konkretnych rozwiązań. Uważamy za celowe spotkanie przy okrągłym stole reprezentantów szerokiej gamy istniejących i inicjowanych stowarzyszeń.

Po raz pierwszy padło sformułowanie „okrągły stół”. Zaproszenie do rozmów wywołało oczywiście konsternację opozycji. Jednak dopiero po kilku miesiącach, w czasie kolejnych strajków, doszło do pierwszych rozmów. W momentach kryzysowych do rozmów włączali się przedstawiciele episkopatu – bp Tadeusz Gocłowski i ks. Alojzy Orszulik. Jako ich zasługę należy uznać uratowanie rozmów opozycji z rządem w trakcie największego kryzysu po decyzji o postawieniu w stan likwidacji Stoczni Gdańskiej oraz w warunkach narastającego konfliktu wokół niektórych opozycyjnych kandydatów do rozmów przy Okrągłym Stole. Wów- ➤

➤ Polski Ukrainy czy Rusi było jeszcze osiągalne. Endecy starali się do tego nie dopuścić, bo uważali, że Ukraina prędzej czy później wpadnie w objęcia Niemiec. Było to mało prawdopodobne. A gdyby do tego doszło, wtedy moglibyśmy się sprzymierzyć przeciwko Ukrainie z Rosją. Zawsze mielibyśmy jakieś pole manewru.

W interesie Polski było to, by na wschodzie znajdowały się dwa ścierające się ze sobą organizmy państwowe – Rosja i Ukraina, a nie jedno moskiewskie imperium. Podpisanie traktatu ryskiego, w którym oddaliśmy Leninowi pół Białorusi i Ukrainę, było odroczone w czasie samobójstwem. Sowieci wzmocnili się przez 20 lat i kiedy ponownie do nas przyszli – jak pisał Józef Mackiewicz – *drugi cud nad Wisłą już się nie wydarzył*. Konsekwencją ocalenia bolszewizmem w 1920 roku była agresja 17 września, deportacje setek tysięcy Polaków na wschód, zbrodnia katyńska, utrata Wilna i Lwowa, powstanie PRL, ubecja i Bierut. Tego wszystkiego mogłoby nie być, gdyby Józef Piłsudski podjął w 1920 roku inną decyzję.

Można też zwrócić uwagę na pewien brak zainteresowania Marszałka granicą zachodnią Polski, Warmią i Mazurami, które utraciliśmy, oraz Powstaniem Wielkopolskim, wygranym dzięki pobudkom patriotycznym, jak też wsparciu materialnemu powstańców przez Ignacego Paderewskiego. Brak było także zainteresowania Powstaniem Śląskimi.

Mimo wszystko o Józefie Piłsudskim piszą także znawcy tematu i inni, nawet w naszym miesięczniku, że *Wielki i Zwycięski Wódz Narodu – Pierwszy Marszałek Polski. Wielki człowiek, wizjoner nowej Europy [...] Była to osobowość chary-*

zmatyczna, uczciwy konspirator, wymagający moralista, bojownik ukształtowany przez realia rosyjskiego podziemia. To osobowość, jakiej wówczas Polska potrzebowała, a jaka teraz by się nam przydała. Autor artykułu uważa, że nie ma w nowożytnej historii Polski człowieka, którego można by porównać z Piłsudskim. *Odegrał On taką rolę w historii, której nikt nie może zakwestionować.*

Nie tylko współcześnie, lecz także w okresie międzywojennym w domu i w szkole mówiono i uczono o nim, a nawet piosenki i pieśni śpiewano, takie jak: *Legiony to żołnierska nuta [buta...] albo: Jedzie, jedzie na kaszance, siwy strzelca strój... Po jego śmierci śpiewaliśmy w szkole w żałobnym tonie: Niebo nad Polską chmurzy się i mroczy; śmierć powiełła Komendanta twarz; biedna Ojczyzna wyplakała oczy, z żalu po Tobie Wodzu drogi nasz.*

Mówiono dużo o Marszałku, że: *pierwszy obywatel Polski; największy Polak doby współczesnej; Jego słowo znaczyło o wiele więcej aniżeli wszystkie pisane prawa i zwyczaje.*

W trzecią rocznicę śmierci Zdzisław Eggers napisał wiersz: *Choć zamknęła śmierć Twę powieki; Choć zabrał nam Ciebie czas i na drogi rzucił dalekie; Tak jak dawniej jesteś wśród nas. Spełnimy Twoje rozkazy, Wodzu bez skazy.*

A jak te rozkazy były wykonywane, widzieliśmy w 1939 roku. Tak więc i w tym przedmiocie zdania uczonych były i są podzielone.

Mimo wszystko Piłsudski jaki był, taki był, i taki dla dobra III RP bardzo jest nam obecnie potrzebny.

Edward BOBIŃSKI

➤ Czas w dniach 18–19 listopada 1988 roku przedstawiciele episkopatu doprowadzili do spotkania w Wilanowie w miejscowej parafii. W rozmowach wzięli udział: Stanisław Ciosek, gen. Czesław Kiszczak, Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki, abp Bronisław Dąbrowski i bp Tadeusz Gołowski. Udała się rzecz najważniejsza, nawiązano znowu dialog. Przedstawiciele Episkopatu Polski brali aktywny udział zarówno w obradach przygotowawczych, w tym w obradach w Magdalence, jak i w posiedzeniach Okrągłego Stołu. Obok rozmów z opozycją i przygotowaniach do Okrągłego Stołu pracowała Komisja Wspólna Przedstawicieli Rządu i Episkopatu. Już 23 stycznia 1989 roku zakończono prace merytoryczne i przystąpiono do redagowania przepisów końcowych i przechodnych ustawy o stosunku państwa do Kościoła, o gwarancjach sumienia i wyznania oraz o zabezpieczeniu społecznym duchownych.

Z nadzieją przyjęto zmianę rządu we wrześniu 1988 roku. Zebrane w listopadzie opinie świadczyły, że z aprobatą oceniano intencje, cele i reformatorskie zamierzenia nowej ekipy premiera Mieczysława Rakowskiego. Zdecydowanie pozytywne były opinie o nowym rządzie na Zachodzie ze względu na liberalną postawę Rakowskiego oraz wieloletnie jego kontakty z zachodnimi środkami masowego przekazu. Po całej serii spotkań w różnym składzie przedstawicieli rządu i opozycji, a także spotkań własnych po jednej i drugiej stronie, w dniach 16–17 stycznia odbyła się druga część X Plenum KC PZPR. W trakcie dramatycznych obrad, podczas których Wojciech Jaruzelski, Czesław Kiszczak, Mieczysław F. Rakowski i Florian Siwicki zagrozili podaniem się do dymisji, przełamując w ten sposób opór twardogłowych, uchwalono „Stanowisko w sprawie pluralizmu politycznego i pluralizmu związkowego”, co oznaczało zgodę na relegalizację NSZZ „Solidarność”. Po stronie Solidarności też nie znalazł się nikt, kto mógłby skutecznie oprzeć się autorytetowi Lecha Wałęsy. 27 stycznia 1989 roku w czasie spotkania w Magdalence ustalono datę i skład uczestników Okrągłego Stołu.

6 lutego usiedli wszyscy przy okrągłym meblu wykonanym w Fabryce Mebli Artystycznych w Henrykowie. Rozpo-

częły się obrady Okrągłego Stołu. Zasadnicze punkty, takie jak legalizacja Solidarności oraz po okresie przejściowym wolne wybory i demokracja były wcześniej ustalone. Przyszła jednak czas na ich zapisanie i ogłoszenie światu przy otwartej kurtynie. Obrady cieszyły się wielkim zainteresowaniem w Europie, na świecie i w Stanach Zjednoczonych.

5 kwietnia 1989 roku w Pałacu Namiestnikowskim na Krakowskim Przedmieściu w obecności tłumu zagranicznych i krajowych dziennikarzy, w błyskach wielkiej liczby fleszy oraz w świetle telewizyjnych reflektorów, odbyło się ostatnie posiedzenie obrad Okrągłego Stołu. W czasie dwumiesięcznych bardzo trudnych rozmów uzgodniono wszystkie najważniejsze sprawy i przyjęto na zakończenie trzy zasadnicze dokumenty: „Stanowisko w sprawie polityki społecznej i gospodarczej oraz reform systemowych”, „Stanowisko w sprawie reform politycznych” i „Stanowisko w sprawie pluralizmu związkowego”. Całe polskie społeczeństwo pomyślnie zakończyło obrady Okrągłego Stołu przyjęło z ulgą i zadowoleniem.

Okrągły Stół pozostanie w historii polskiej myśli politycznej oryginalnym dziełem polskiej lewicy, a ściślej – reformatorskiego nurtu istniejącego w PZPR, a także w ZSL i SD, jak również ugrupowań katolików świeckich i Kościoła katolickiego. Tego zawartego w książce M.F. Rakowskiego pt. „Jak to się stało” trafne stwierdzenia podważyć się nie da. Okrągły Stół pozwolił Polsce w sposób bezkrawy zmienić ustrój, wyjść z wielkiego cywilizacyjnego impasu. Ze ślepej uliczki. To, że dziś jesteśmy cywilizacyjną, a nie tylko geograficzną częścią Europy, to zasługa tamtych ludzi, którzy zdali egzamin. Przed Bogiem i historią. Wielki wkład w cały proces transformacji ustrojowej i przemian społeczno-ekonomicznych miało także ówczesne Wojsko Polskie, które zapewniało bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne kraju oraz pełniło swe go rodzaju funkcję stabilizatora i parasola ochronnego dla tych wszystkich przemian.

M.A.

Polityk i wódz (niegasnący blask imienia Tadeusza Kościuszki)

Naczelnik Kościuszko (1746–1817) – Tadeusz Andrzej Bonawentura Kościuszko herbu Roch III, inżynier wojskowy, specjalista w zakresie fortyfikacji, generał, uczestnik wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, rewolucjonista, przyjaciel Tomasza Jeffersona, bohater, autor „Deklaracji niepodległości”, sumienie polskiej, francuskiej i amerykańskiej rewolucji, niezwykle interesująca i wielowymiarowa postać, której mimo zmienności ludzkich upodobań się nie zapomina. Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej w czasie insurekcji (1794). Złożył Narodowi Polskiemu na Rynku Krakowskim (24 marca 1794 roku) przysięgę, że W obliczu Boga powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego...

Większość, zapewne dominująca część kolejnych pokoleń historyków polskich, postrzegają naczelnika Tadeusza Kościuszkę jako znakomitego wodza o wielkim talencie politycznym, militarnym i organizatorskim. A ponadto jako człowieka o ponadprzeciętnych cechach charakteru ze wszech miar zasługującego na porównanie z największymi postaciami ówczesnego świata. Był niewątpliwie geniuszem na tle swojej epoki.

Jest faktem, że zarówno samego Kościuszkę, jak i wydarzenia, których był autorem, porównywano z postaciami i wydarzeniami rewolucyjnej Francji, proklamowane bowiem przez Wielką Rewolucję Francuską hasła i wartości nie różniły się od haseł i wartości insurekcji kościuszkowskiej. Trzeba jednak dostrzec różnice, chociażby w tak ważnej kwestii jak niepodległość i przemiany społeczne. Wypisano je wszakże na sztandarach. Sztandary rewolucyjnej Francji wskazywały drogę do wolności, równości i braterstwa, w przebiegu zaś polskiej insurekcji istotą była wolność i niepodległość. Naczelnik Kościuszko do najwyższej rangi podniósł równość i braterstwo jak przystało na człowieka czynu i wielkiej skromności przywódczej. Równość i braterstwo praktykował – jak dostrzegł Władysław Konopczyński – szczerze i bardziej śmiało w odróżnieniu jak demonstrowali to czerwoni jakobini. Konopczyński w przemówieniu wygłoszonym w październiku 1917 roku dokonał analizy i oceny haseł insurekcji kościuszkowskiej. Zwrócił uwagę, że insurekcja wymagała przewodnich haseł o głębokich treściach. Treściach i znaczeniu ponadczasowym, zachowujących swą aktualność nawet w obliczu klęski. To właśnie Konopczyński przytoczył słowa Naczelnika sięgające głęboko do istoty insurekcji, którymi Wódz upominał: Wiedźcie, że kto prawom posłusznym być nie chce, ten nie wart wolności. Konopczyński – wybitny historyk, jak współcześnie prof. zw. dr hab. Henryk Kocój – znawca ojczyźnych dziejów XVIII i XIX stulecia, cieszący się szczególnym uznaniem wśród historyków polskich i europejskich, dostrzegł w osobie naczelnika Kościuszki postać wielką acz skromną. Niewątpliwie oba te niekwestionowane autorytety – Konopczyński i Kocój – przekonująco i zasadnie, na podstawie materiałów źródłowych, postrzegają Kościuszkę jako tego wśród nielicznych wszakże wodzów i polityków, który potrafił zatroszczyć się o dystans między słowem a czynem. Jego pozycja w historii, znaczenie w polskiej świadomości narodowej biorą początek w nieprzemijających wartościach moralnych. Bo któż inny, jeśli nie Kościuszko, potrafiłby z tak wielką siłą i przekonaniem wcielać w życie najwspanialsze ideały. I chociaż klęska, jaką poniósł pod Maciejowicami, a także bierność w czasach napoleońskich są faktem, to jednak siła argumentów kościuszkowskiego czynu powstańczego przemawia za jego wielkością. Mroczny czas rozbiorów utrwalił obraz Kościuszki wprawdzie jako pokonanego, to jednak utożsamianego z wodzem przywołującym najwznioślejsze ideały narodowe. Jego polityka, kreowanie powstańczego zrywu niepodległościowego, a przez to czynne przeciwstawienie się imperialnej polityce Rosji stały się jedynym w swoim rodzaju i bezspornie ważnym krokiem na drodze do roku 1918. Kościuszko rozważnie i z niezwykłą powagą akcentował swój dystans do ewentualnej wojny z Austrią i Prusami. Jako strateg wiedział doskonale, czym mogłyby się zako-

czyć ewentualne konflikty zbrojne. Niestety nie oddaliło to groźby niebezpieczeństwa zaborów, jako że Prusom niezmiennie przyświecał cel grabieży dóbr na ziemiach polskich, natomiast Austriacy w swoich zapędach osiągnęli rubieżę Lubelszczyzny.

Naczelnik Kościuszko, przyjmując godność wodza powstania narodowego, potrafił wzbudzić entuzjazm z faktu podjęcia walki zbrojnej, co w szczególności odzwierciedla zwycięska bitwa pod Racławicami. Konsekwentnie i skutecznie bronił Warszawy, a obłężenie stolicy było potężną akcją powstańczej wojny. Wielką szkodą okazało się przeniesienie walk pod Maciejowice – poniesiono tam klęskę. Oczywiście, bardzo łatwo z pozycji obserwatora, a jeszcze łatwiej przychodzi to różnym, zwłaszcza domorosłym strategom, ferować wyroki, jak niełatwo pominąć faktu dotkliwej porażki pod Szczekocinami, jako że Wódz nie zakładał militarnego współdziałania rosyjsko-pruskiego, do którego jednak doszło. Ale też zarówno same czyny Naczelnika, jak i jego oświadczenia nie ujawniają żadnych aktów desperacji przywódczej. Jednakże pojawia się świadomość ciężkiego położenia z jednoczesnym przekonaniem o tym, że możliwe jest ostateczne zwycięstwo, zatem z całą konsekwencją walkę należy kontynuować. Najwybitniejsi historycy formatu Askenazego czy Kukiela, także wspomniany już Henryk Kocój, byli skłonni entuzjazm wszelakich ocen ograniczać do wymiaru podmiotowości i przedmiotowości zaistniałych faktów, zdarzeń i wydarzeń oraz ich siły sprawczej, by chronić Tadeusza Kościuszkę przed nadmierną „czołobitnością”, a nawet zaślepieniem na rzecz umiejscowienia Naczelnika i jego wybitnej osobowości na tle sytuacji dziejowej. Oto Askenazy i Dzwonkowski wskazują na istotę krytyki przedmiotowej po to, by ostrzec narodową dla Naczelnika czułość od przesadnego zaślepienia, od przeceniania psychicznych granic jego indywidualności dziejowej. Ale też nie doceniać go – zauważa Askenazy – nie należy. Wciąż interesujące bywają spory historyków o to, jakim naprawdę był wodzem i politykiem Tadeusz Kościuszko. Co było jego siłą, a co słabością. Oto A.M. Skalkowski zarzuca niektórym historykom uwielbienie dla Wodza. On sam zaś sądzi, że Kościuszko stał się bohaterem legendy. Odmawia bohaterowi rzędności i energii, realizmu, zarzucając mu niedorzeczność polityczną. Jednakowoż Skalkowskiemu zabrakło odniesienia do wyników badań naukowych chociażby Korzona, Kozłowskiego, Wolańskiego czy Askenazego, przypisujących rzeczywiste wartości towarzyszące sprawności i operatywności zarówno działaniom politycznym, jak i militarnym Kościuszki jego osobliwym zdolnościom. Badania te niewątpliwie potwierdzają wyjątkowość i indywidualność twórczą Kościuszki, jego polityczne oraz militarne zdolności i predyspozycje. Należy przyznać rację Adamowi Próchnikowi, który głosi, że całe życie Kościuszki podporządkować należy jednemu momentowi: jego naczelnictwu narodowemu. Należy postawić pytanie, czy było pożądane, aby stanowisko to przypadło w udziale wyłącznie wojskowemu. Naczelnik powstania miał być i był nie tylko wódz w bitwie. Ale i przywódca polityczny narodu, kierownik moralny, to był wreszcie człowiek koncentrujący w swem ręku najrozlicniejsze nici życia narodowego. Próchnik w osobie Naczelnika dostrzega zarówno dowódcę, jak i przywódcę o wyjątkowym w dziejach autorytecie moralnym. Akcenty negacji Skalkowskiego, stanowcze wszakże, nie znajdują poparcia źródłowego, tak jak chociażby u Askenazego, który nie przecenia, ale też daleki jest, by nie doceniać Kościuszki jako człowieka skromnego, nienarzucającego się, dobrego.

A te cechy – głosi Próchnik – nie idą zwykle w parze z wybitną indywidualnością polityczną, raczej znamionować mogą indywidualność naukową... Tymczasem Kościuszko nie był ani publicystą ani mówcą. Epoka Kościuszki bynajmniej nie jest uboga w talenty polityczne. Dwie silne indywidualności jako talenty polityczne zaświeciły swym blaskiem obok wodza, a byli to Hugo Kołłątaj i Ignacy Potocki, nadający ton opinii publicznej. Ale nie oznacza to, że pozbawiony niejako temperamentu politycznego, niemający namiętności aktywnego działacza, Kościuszko nie uczestniczył w kształtowaniu nastrojów społecznych. To on dwukrotnie opuścił kraj w obliczu krzywd społecznych ➔

➤ i antagonizmów, w obliczu sporów między drobną szlachtą i oligarchami, by hartować się w atmosferze przedrewolucyjnej Francji. Także demokracja amerykańska, której doświadczał, i idea poszanowania człowieka porwały go swą słuszością i prostotą, przekonania jego się utwierdziły, wzmocniły i rozwinęły. Amerykańskie niejako doświadczenia Kościuszki z pogranicza demokracji i ideologii ujmującej istotę równości sprzyjały identyfikacji społecznej rozgrabionej Polski, tym bardziej że wiele trudnych kwestii społecznych niosła w sobie atmosfera poprzedzająca rewolucję francuską. Wrócił zatem Kościuszko – powiada Próchnik – do kraju z głęboką wiarą, że ludzie wszyscy są równi i równe winni mieć prawa. Wrócił z kraju, który wywalczył niepodległość, do kraju, który ją tracił. Ujrzał przepaść między rzeczywistością a ideą, jak nikt w Polsce. Ale też zatrzymał w sobie wiarę w celowość i skuteczność sprawczą walki o Polskę wolną, zreformowaną, przyjazną narodowi rozbitemu i rozdartemu wewnętrznie. Wiele wskazuje na to, że Kościuszko był bardzo bliski poczynaniom reformatorskim, zwłaszcza obejmującym położenie włościan, co z naciskiem akcentuje w swych powstańczych manifestach. Wiele uwagi poświęca reformie chłopskiej, domagając się chociażby oświaty i zmiany położenia chłopów, zwłaszcza że Konstytucja 3 maja reformę chłopską uwzględniała zbyt powierzchownie.

Tadeusz Kościuszko w wyraźnym natchnieniu republikańskim, w obliczu ścierających się poglądów o znaczenie i racje monarchii, niewątpliwie stanął przed koniecznością ustalenia na użytek swego usposobienia, zwłaszcza wyraźnych przekonań i postaw, relacji w kręgach opowiadających się za monarchią obieralną. Nie było to łatwe, ponieważ te właśnie środowiska w przekonaniach Kościuszki należały do hamujących wszelki postęp i rozwój. Zatem monarchia dziedziczna czy obieralna? Ten dla Kościuszki jałowy spór wszak ideę monarchii odrzucał – stanowił istotną przeszkodę i niewątpliwie wzmagał pragnienie wprowadzenia ustanowień republikańskich. Wiemy, że w roku 1793 – wspomina Kozłowski – w tym duchu republikańskim wiół Kościuszko do Paryża memoriał. Prowadził Kościuszko po powstaniu spory w Paryżu z Książewiczem właśnie o istotę republiki, nie ufając Napoleonowi. I to właśnie sam Książewicz prezentował pogląd, że nie kto inny jak Kościuszko sukcesję tronu przetrzeł ponad upadkiem Rzeczypospolitej, wszak nie było innej alternatywy. Zatem z republikańcami nie było Kościuszcze „po drodze”, z obozem reakcjonistów tym bardziej, ale swe zastrzeżenia do Konstytucji zachowa na lepsze czasy. Tym, którzy zarzucają Kościuszcze bierność, a nawet odrębność ideową, czy też wprost brak politycznego temperamentu, warto, a nawet należałoby zasugerować pod rozwagę fakt bezsporny, że Kościuszko niezmiennie pozostawał w sferze zainteresowań politycznych. Trzeba przyznać rację Próchnikowi, kiedy pisze: Wiemy zresztą z późniejszego postępowania Kościuszki w dobie legionów, a zwłaszcza Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, że ilekroć miał zastrzeżenia, zawsze od czynnej zwykł się być wstrzymywać polityki. Czyż i teraz, w tej dobie konstytucyjnej nie tej samej trzymał się taktyki?

Trudno odmówić racji tym, a wśród nich Próchnikowi, którzy właściwy dla Kościuszki moment aktywności politycznej przypisywali opracowaniu nowego programu powstańczego, różniącego się od treści Konstytucji 3 maja. Oto główne tezy twórcy nowego programu – Tadeusza Kościuszki: republikańskie rządy; demokratyczny system władczy; kraj bez poddaństwa i bez pańszczyzny. Zupełnie jak na początku francuskich przemian rewolucyjnych zmierzających do republiki i demokracji, Kościuszko doceniał rewolucyjną Francję i jakkolwiek skąpstwo Robespiera'a wobec Polski czy lekcja amerykańskiego stylu walki bez wystarczających środków finansowych nie były powodem koniecznie osłabiającym gromadzenie własnych sił i możliwości. Tadeusz Kościuszko długo „dojrzywał” do marzeń, myśląc o tym, czy Polacy mogą wybić się na niepodległość. Naród żądający niepodległości musi bezwzględnie ufać w swoje siły. Jeżeli nie ma takiego czucia, jeśli do utrzymania swego bytu nie idzie przez własne usiłowanie, ale przez obce wsparcie i łaskę, można śmiało przepowiedzieć, iż nie dojdzie ani szczęścia, ani cnoty, ani sławy. Kościuszko, rzadki wszakże w dziejach autorytet przywódczy, był niewątpliwie wielką osobowością, i zarazem indywidualnością. Czy zatem w kontekście tej opinii wystarczające będzie obarczenie go absolutną odpowiedzialnością za powstanie i katastrofę – upadek państwa? Czy

można jednoznacznie przesądzić o braku szans na zwycięstwo? Bez wątplenia nie można, idąc drogą łatwego osądu, zarzucić Kościuszcze brak politycznych predyspozycji i dowódczego talentu. Konieczna jest tu miara „epoki”, przez którą blaski i cienie powstania Kościuszkowskiego zataczają kręgi. Wśród nich istotna jest zwłaszcza zaborcza i bezwzględna polityka Rosji i Prus. Jej nasilenie po uchwaleniu Konstytucji 3 maja wycisnęło głębokie piętno. Nie tylko ona zresztą miała znaczenie, wszak upokarzająca była polityka targowicy i grodzieńskiego Sejmu. Ponadto redukcja polskiej siły zbrojnej i towarzyszące temu gwałty ze strony rosyjskiej generacji dokonywane na polskim narodzie nie mogły pozostać bez wpływu na polskich patriotów – ich odruch najostrzejszego wprost porozbiorowego sprzeciwu. Rosyjscy żołnierze w podbitym kraju zachowywali się brutalnie, siali ferment wśród Polaków. Walcząca Warszawa z okresu insurekcji dochowywała wierności hasłu Dość zdrady, dość wiarołomstwa, dośyc tego bezczelnego wstydu, jakim żyli Polacy spotwarzyli swoją Ojczyznę. Nadszedł czas, w którym występki i zbrodnie bezkarnie nie ujdą. Całą szlachetność doby insurekcji uosabiał naczelnik Kościuszko, bezinteresownie poświęcając się i podporządkowując narodowi w walce o niepodległość ojczyzny. Nie mogą zatem dziwić słowa głoszone w 1918 roku przez Szymona Askenazego, w pełni oddające atmosferę powstańczego zrywu. Pisał wówczas: Insurekcja Kościuszki nie mogła uratować państwa, lecz w pewnym znaczeniu ocaliła naród polski. Ocaliła mianowicie od biernego rozkładu i [...] uzdatniła [...] prątwiczny instykt zbiorowej jedności, odrębności, niepodległości. Z rumowisk Rzeczypospolita uniosła, wcieliła i przekazała tę samozachowawczą moc odporną, którą naród w stuletniej odtańd twardziej wyżył walce i żyć będzie wiecznie.[...] Bez sprawy insurekcyjnej nie byłoby legionowej, księżęco-warszawskiej, rewolucyjno-listopadowej, bez Naczelnika Kościuszki nie byłoby pełnego ks. Józefa Dąbrowskiego, Czartoryskiego ani nawet Mickiewicza. To byłoby braki wręcz nie do pomyślenia. Insurekcja, bez której nie jest do pomyślenia, ani byt dzisiejszy i przyszły narodu, winna zapewne ulegać ściślejszemu krytycyzmowi, lecz w samej swej istocie musi być uznana za rdzenny pierwiastek genetyczny, za nieodbitą, niewzruszoną, nietykalny składnik dziejów narodowych. Wielu historyków, a wśród nich wybitny znawca insurekcji Andrzej Zahorski, dostrzegało i doceniało, że Powstanie Kościuszkowskie podjęło z rozmachem problematykę społeczną, próbowało pogodzić interesy szlachty i ludu, podderwać wszystkich do walki i złożyć interesy stanowe na ołtarzu dobra ojczyzny. Powstanie kościuszkowskie było zrywem niezwykłym, potężniejszym od wszystkich powstań narodowych. Nie wolało równo od wlotów, jak i od klęsk i niepowodzeń, lecz niosącym nadzieje wolności i niepodległości. Skoro zatem zdołało pokonać potężną armię rosyjsko-pruską pod Warszawą w drodze w głąb Wielkopolski, co przyniosło sukces wyprawie Dąbrowskiego na Bydgoszcz, skoro wykazało siłę, bohaterstwo i żywotność bojową, ukazało nową jakość. Postawiło to polityków niedocenających Polski, walczącego narodu, oraz dyplomatów, o czym w wielu opracowaniach opartych na pierwotnych materiałach źródłowych pisze Henryk Kocój, a także rosyjską generację w sytuacji nieskrywanego zakłopotania. Powstanie stłumiono, lecz nie unicestwiono siły i woli walki. Na jego gruzach i zgłiszczach pokonani Polacy podjęli trud odbudowy wsparty przez Napoleona.

Zazwyczaj w wielu różnych przekazach historycy zastanawiali się nad fenomenem insurekcji kościuszkowskiej, nad samym Wodzem, i jednocześnie politykiem, wskazując na wiele istotnych powodów sprawczych powstania. Racja tkwi zwłaszcza po stronie tych, którzy dostrzegli między innymi znaczenie roli Litwy, która spowodowała osłabienie rosyjskiej potęgi zaborczej, chroniąc tym samym Warszawę. Niewątpliwie był to czynnik ułatwiający Tadeuszowi Kościuszcze zorganizowanie sił i środków walki, wzmocnienie ducha Narodu Polskiego. Warto przywołać pamięć o tym, co zawierały odezwy Naczelnika do narodu, w których czytamy: jest jedynie nadzieja polepszenia losu naszego i przyszłych pokoleń. Pierwszy krok do zwycięstwa, poznać się na własnej sile.

Podczas gdy rządzący uginali się przed najeźdźcami, gotując tym samym nieuchronną harbę narodową, Kościuszko 24 marca 1794 roku stanął do walki dostrzegając, że: Los tedy Polski od tego zawisł, byśmy skruszyli podwójną siłę nieprzyjaciół, to jest siłę oręża i siłę ➤

Intrygi. Zdając sobie sprawę z tego, że dysponuje niewielkimi siłami, nie ukrywając troski: mało nas tutaj – mówił do przybyłych na krakowski Rynek 24 marca 1794 roku – aby zwyciężyć, ale dość aby zginąć z honorem. Wieść o inicjatywie powstańczej Kościuszki zataczała kręgi aż po Gdańsk. Głośno było o tym w Kurlandii, zatem nie dziwny zapach, z jakim do walki stanęli uzbrojeni w kosy chłopcy, dając ojczyźnie najwyższą daninę krwi. Zwycięskie Raclawice, wyrzwanione Maciejowice, zmienna rzeź Pragi ukazały niebywałą siłę i potęgę desperackiego marszu po wolność, nie dającą się porównać ze zmaganiem podczas pierwszego i drugiego rozbioru. Zatem nie może dziwić ani zaskakiwać pytanie o to, dlaczego ten wielki zryw nie przyniósł zwycięstwa. Przyczyn klęski było wiele, zarówno tych wewnętrznych, jak i zewnętrznych uwarunkowań. Niewątpliwie należą do nich niewydolne struktury tworzone wokół Wodza, które za jego zamiarem nie nadążały. Nie nadążali też sami przywódcy niższej rangi, brakowało środków walki, niezbędnego zaplecza logistycznego i technicznego. Nie było więc odpowiednich dowódców, a przez to dowodzenia walką zgodnie z narzuconą przez Wodza sztuką. Nie wystarczyły patriotyczne nastroje niesione w duchu Konstytucji 3 maja, nie wystarczyła dzielność i męstwo Naczelnika. Bez sprawnie działającego wywiadu i rozpoznania sił wrogich, bez doświadczenia dowódców wszystkich szczebli dalsze sukcesy wojenne pozostawały jedynie w sferze marzeń i pragnień. Zachowując staranność we wszelkich ocenach oraz wstrzeźliwość w ich dokonywaniu, trzeba pamiętać, że spośród tych, którym Naczelnik powierzył najważniejsze zadania i samodzielność w podejmowaniu decyzji, nie zawiódł jedynie Henryk Dąbrowski. Nie spełnili oczekiwań Mokronoski, Wielhorski, Pomiński, Sierakowski, Zajączek. Republikańskie przekonania, imponująca prawość charakteru Kościuszki, jego rzeczowość sprawcza, prawość i ofiarność niestety nie mogły przesądzić o powodzeniu powstańczego zrywu, mimo ożywającej siły narodowych pragnień. Działali w osamotnieniu dzielni powstańcy przeciwko trzem potężnym siłom zaborczym. W osamotnieniu przeżywali klęskę nieuchronną i dotkliwą. Europa zachwycająca się zwycięstwami wojsk francuskich, polskie, narodowe szaleństwo zmagania na śmierć i życie o przetrwanie wyraźnie zlekceważyła. Cóż, raczej zazwyczaj są po stronie silniejszych. Stąd też potężne siły Rosji i Prus, dominujące militarnie i dyktujące warunki zniewolonemu narodowi polskiemu, przesądzały o tym, że zwycięzców się nie sądzi, a pokonani nie mają racji. Rodzi się zatem pytanie także i o to, czy Kościuszko zdawał sobie sprawę z dyplomatycznej niewydolności powstańczej. Zapewne tak, chociaż praktycznie żadnego wywiadu nie zorganizował. Działał tym samym bez rozpoznania sił przeciwnika, co w wielu przypadkach musiało zakończyć się niepowodzeniem. Tym bardziej że pomoc Francji, Szwecji i Turcji nigdy nie nadeszła. Słuszne zatem, chociaż niekoniecznie zasadne, były spory historyków o to, czy przebieg wydarzeń w rewolucyjnej Francji był porównywalny z insurekcją kościuszkowską, a jeśli tak, to w jakim stopniu. Odkładając jednak wszelkie o to spory, Polakom dalsze były niż Francuzom kwestie przemian społecznych oraz narodowych uwarunkowań sytuacji politycznej. Polska insurekcja kościuszkowska stanęła przed koniecznością przetrwania i wypełnienia (podobnie jak we wszystkich zrywach narodowych) przestroni zbliżającej całości wysiłków do roku 1918. Jak już wspomniano, na sztandarach bojowych czytelnie wypisano francuskie dążenie do wolności, równości i braterstwa oraz polski wysiłek powstańczy na rzecz wolności, całości i niepodległości.

Legendsy i fakty podnoszące generała Kościuszkę do najwyższej godności Wodza, a także polityka, nie są bynajmniej wykładnią tego, co działo się przed ponad 240 laty, a więc także przed wojną secesyjną. Nie sięgając jednak gdzieś w obszar narodowego sumienia Abrahama Lincolna, należy stwierdzić, że zarówno amerykański, jak i francuski oraz polski zryw rewolucyjny i niepodległościowy wyznaczyły dzieło końca XVIII wieku nie bez obecności Kościuszki – postaci wielkiej, wszak utożsamiającej idee republikańskie i demokratyczne z archem, zakładającej troskę o równość i niezależność obywatelską różnych stanów, narodowości i wyznań.

Interesująca, wielowymiarowa, niezwykła postać Kościuszki jeszcze nieraz i nie tylko z okazji okrągłych rocznic będzie przywoływana. Nie sądzę, aby mogło być inaczej, wszak Kościuszko był zdeklarowa-

nym antyklerykałem opowiadającym się za nacjonalizacją majątków kościelnych, a to współcześnie powoduje dystans do jego upodobań i przekonań. Ta zmienność bynajmniej nie może, a nawet nie powinna umniejszać wartości tkwiącej właśnie w różnorodności poglądów. Ważne, że nie był on desperatem zarówno w czynach, jak i w oficjalnych deklaracjach. Wierzył w zwycięstwo i między innymi ta właśnie wiara stanowiła o jego wielkości nawet w obliczu klęski. Jeszcze nieraz insurekcja kościuszkowska będzie przedmiotem zainteresowania nie tylko historyków, wszak była znaczącym epizodem w ponurej historii zaborów i tych najbardziej wzniosłych momentów dla narodu polskiego i jego bohatera, którego lekcje umiłowania ojczyzny po wsze czasy stanowiąc będą wzorcowe, o którym Władysław Smoleński pisał: Kościuszko zapoczątkował Polskę nową – demokratyczną. Na miarę dziejów – wspomina Henryk Mościcki – karty niegasnącego blasku działań, które oczyszczając w tragicznej dobie upadku państwa sumienie narodowe, uchroniły Polskę przed brudem hańby i ostatecznego upodlenia [...] był najukochańszą postacią Rzeczypospolitej, pierwszym z pogrobowców, co przemarzył sen o rycerskiej szpady, wielkim wodzem polskiej irredenty, co pierwszy śmiały sięgnął do czynu orężnego, zetrzeć stygmaty kajdana i daninę krwi okupił prawo do wolności. Był wzorem bezcennym dla następnych pokoleń, dla których siła insurekcji kościuszkowskiej nie raz stanowiła inspirację do najwspanialszych uniesień patriotycznych. W czym zatem była siła insurekcji kościuszkowskiej, w czym tkwiło jej podłoże sprawcze? Przyczyn bez wątplenia było wiele, a wśród nich warto wskazać na wielce pożądane zaangażowanie litewskie, o czym już wspomniałem. Powstanie bowiem na Litwie znacząco osłabiło potencjał militarny Rosji, co stanowiło konkretną pomoc dla obleganej Warszawy. Kościuszko tymczasem wykonał wielką pracę na rzecz pobudzenia do walki ducha narodowego w sytuacji bliskiego upadku. W czym zatem tkwiła wielkość Tadeusza Kościuszki. Otóż między innymi w tym, że – za Romanem Werfelem – nie uległ wpływowi racjonalizmu, że przeżył idee wielkiej epoki rewolucyjnej głębiej, niż arystokracja polska, wielkość Kościuszki, że związał się z obozem politycznym postępowych reform społecznych w Polsce i zgodził się stanąć na czele pierwszej porozbiorowej walki o niepodległość, walki, w której program weszła także socjalna przebudowa ustroju. Idee wolności, którą miał odwagę ogłosić, wyniósł na tę pozycję dziejową, jaką zajmował, jako Naczelnik Insurekcji pierwszego powstania polskiego. Wyznaczył tym postępową tradycję ideologii późniejszych polskich ruchów wyzwoleniczych i kierunku odrodzenia narodowego, przede wszystkim przez wolność chłopską. Pogłębiała się tylko z biegiem czasu treść tego pojęcia. Zatem wodzem wielkim i reformatorem był Kościuszko. Stanisław Pigoń napisze o nim: jako wódz – rzucił on hasło walki o wolność w chwili największego upadku narodu i hasło to przekazał następnym pokoleniom. Uratował w ten sposób honor narodu upadającego i stał się symbolem wodza na czasy następne: „Kościuszkę Bóg pozwoi”, czy też „Patrz Kościuszko na nas z nieba” – śpiewało pokolenie za pokoleniem. To prawda. Ale w samej walce z wrogiem nie zdołał on osiągnąć większych sukcesów, coż mówić ostatecznego zwycięstwa. Henryk Mościcki dostrzega z należytą temu roztropnością, że Zbawcza idea kościuszkowskich czynów nie wygasła nigdy w sercach i umysłach polskich. Promieniowała w najczarniejsze noce niewoli. Siłą ufnej nadziei przenikała przez mury więzienne. Była gwiazdą przewodnią dla postępowych programów szermierzy wolności. Szumiała w bojowych sztandarach wszystkich walk wyzwoleniczych i na takie wzniosła się szczyty, że nawet wrogowie niemieli przed jej wielkością i nieugiętą siłą jej prawdy. Niezniszczalna potęga tego oddziaływania idei Naczelnika na pokolenia po nim idące tkwiła przede wszystkim w odważnym skojarzeniu woli narodowej z wszechludzkimi ideałami równości i sprawiedliwości społecznej. Słowa Kościuszki olśniewają nieraz głębią mądrości, z jaką przewidywał przyszłość. Nieraz powtarzają prawdy odwieczne i powszechnie znane, ale i te nabierają kruszcowej mocy, gdy zważy się, że wypowiedział je człowiek nie łatwego słowa, ale znojnego czynu. W tym ich głębokie wychowawcze znaczenie. Niezniszczalne dzieło narodowej chwały i sławy stworzył Kościuszko także i tym, że miał odwagę, składając przysięgę na krakowskim Ryнку, unieść sztandar walki z zaborcami w sytuacji, gdy inni, stojący u steru narodu, prezentowali uległość, a

➤ tym samym torowali jedynie drogę hańby i upadku, z którego podnieść się nie można. To pierwszy Polak od czasów króla Jana III, który tak głęboko i na trwałe poruszył żołnierskie serca. Oni to, żołnierze sławy i chwały z krwawych pól walk powstańczych – zwycięskich, jak pod Raclawicami, lecz także tragicznych – jak rzeź Pragi, podlegali tej dziwnej mocy narodowej, której od czasów pierwszego i drugiego rozbioru w Polsce nie było. Wielki to żal jedynie, że czyn Kościuszki i jego żołnierzy – powstańców nie był w stanie pokonać piętrzących się przeszkód i nie zdołał porwać do walki całego narodu, by raz na zawsze pozbyć się zaborców. Ale mimo wszystko upadek stał się jedynie zejściem narodu z widowni orężnie, z chwałą i sławą męstwa, a epizod ten stał się załazkiem żywotności przetrwania i mocy żywotności przyszłych pokoleń.

Z imponującym znanstwem insurekcji kościuszkowskiej w artykule „Droga do wolności” Paweł Jasienica pisze m.in.: Wolność, którą głosił, miała znaczenie zupełnie konkretne. Nie była politycznym szyldem maskującym zabory, eskalację i bandyczką grabież, jak to się działo z wyprawami wojennymi rewolucyjnej Francji i to grubo jeszcze przed wystąpieniem Napoleona. Kościuszek zdecydowanie odciął się od zbawienia ojczyzny na cudzoziemską modłę. Insurekcja nie przyjęła obyczajów nadsekwańskiego jarmarku cynizmu. Rozmawiający publicyści zarzucali mu niejednokrotnie zbyt łagodne obchodzenie się ze zdrajcami, których sporo połapali powstańcy. Samosady Naczelnik powściągał i karał surowo. Niepopularnego króla ochraniał, a nawet publicznie okazywał mu dowody szacunku. Czynił to z politycznego wyrachowania... Oficjalna historiografia zapomniała o tym wyraźnie, bo nigdy sprawa nie była postawiona jasno i wyraźnie. Dopiero Kościuszek pierwszy, przynajmniej na polu bitwy, zrealizował zasadę równości. Jakże daleki jest jego gest, przybranie chłopskiej sukmany, od spryciarstwa Jana III, który pokazując swe wojsko cesarskim generałom, obdarty wygląd pułków piechoty chłopskiej tłomaczył ślubem, uczynionym rzekomo przez tych żołnierzy, że dopóty przyodziewku nie zmieniają, dopóki Turków od Wiednia nie odpędzą... Jest w tym głęboka słuszność i dziejowa prawda, że imię Kościuszki skojarzone jest na zawsze w pamięci narodu z białą sukmaną krakowską i uniwersałem poanieckim. Tadeusz Kościuszek wyznaczył Polsce drogę walki o wolność. Dokonał i tego, że pojęcie wolności skojarzone jest z ideałem rzetelnej demokracji. Stał się symbolem nie tylko dla ludu polskiego.

Naczelnik Kościuszek zdawał sobie sprawę z tego, że jego niegdyś potężna ojczyzna nie wytrzyma wymierzanych jej ciosów i że chyli się bezwładnie ku upadkowi. Kiedy w lipcu 1792 roku król przeszedł na stronę targowicy, nastąpiły rządy przemocy, o czym – za Henrykiem Kocójem – 10 sierpnia 1792 roku informuje swych francuskich mocodawców poseł akredytowany w Warszawie Louis Descorches, że Nie ma już króla, nie ma rządu, nie ma prawa, panuje ohydna anarchia. Garść buntowników siłą bagnatów wsparta stała się całą Rzeczpospolitą. Istotnie, ciemne chmury zaczęły nadciągać nad Polskę. Sytuację doskonale odzwierciedlają listy Jana Dembowskiego do Ignacego Potockiego, pisane z Warszawy w okresie konfederacji targowickiej. W jednym z nich, z 11 grudnia 1793 roku, Dembowski donosił: Wielu Francuzów aresztowano, słowem nikt pewnym być nie może, można się położyć, ale nie można być pewnym wstać z łóżka. Polska porozbiorowa stała się nie do końca rozebrany wrakiem, czego sąsiedzi nie ukrywali, ale duch narodu nie uległ korozji. W kraju i poza jego granicami rodziły się zamiary ratunkowe. Oto Hugo Kołłątaj w liście do Ludwika Strassera, wysłanym z Lipska w styczniu 1793 roku, informuje, że polska znajduje się w zbyt smutnym położeniu, w jakim była w 1773. Ale ma ludzi, którzy o sobie zapomniawszy, o niej tylko myślą. Słusznie zatem Henryk Kocój ocenia, że polscy emigranci zdawali sobie sprawę z tego, że Polska straciła tak wiele, że już więcej stracić nie może, a czyn jej, jeżeli nie uratuje Rzeczypospolitej, uszlachetni przynajmniej ostatnie jej chwile.

Nie może zatem dziwić, że osoba Tadeusza Kościuszki, znakomitego generała i obrońcy narodu amerykańskiego, pozostaje w centrum zainteresowania także ośrodków emigracyjnych. Jego memoriały kierowane do Paryża przybliżały zamiar powstańczy, ale też odgrywały rolę informacyjną o tym, czym będzie się kierował rząd w Polsce ustanowiony drogą rewolucji. Było oczywiste, że tocząca się wokół ko-

ściuszkowskiego zrywu powstańczego gra o wielką stawkę – rozbiór Rzeczypospolitej – prowadziła nieuchronnie do ostatecznego podziału i likwidacji polskiej państwowości. Nietrudno sobie wyobrazić nastroje na tym tle patriotycznej części społeczeństwa i rozbudzone nadzieje, które musiały się zakończyć klęską i goryczą katastrofy narodowej. Cóż, nawet tak wybitne jednostki przywódcze i parlamentarne jak Ignacy Potocki nie były w stanie przezwyciężyć oporów opozycji rosnącej w siłę. Jak wspomniano, rachuby na poparcie ze strony Austrii i Prus, jak też optymistyczne prognozy co do ewentualnych rozbieżności między Rosją i Austrią nie przesądzały o powodzeniu. Kościuszek dostrzegł przemożny zapal orężny. Wokół Wodza gromadzili się chłopcy w sukmanach z kosami, górale naostrzyli topory. Gromadzono broń, środki pieniężne, ubrania i żywność. Wszystko co niezbędne i mogło służyć w walce. Do powstańczego skarbcza wędrowały obrączki ślubne i pierścienie, srebra i klejnoty rodzinne. Na ulicach rozlepiano plakaty, podgrzewając powstańczą atmosferę. Wojciech Bogusławski napisał operę „Krakowiacy i Górale”, owacyjnie przyjętą przez lud Warszawy. Stanisław Płoski – za Henrykiem Kocójem – napisał: Wybuch insurekcji kościuszkowskiej w Warszawie i spowodowane przezeń dwudniowe walki o stolicę, których wynik przeobraził lokalne początkowo powstanie krakowskie w ogólnokrajowe, należą do najciekawszych zjawisk naszych patriotycznych walk o wolność. Jest to pierwszy w dziejach Polski wypadek, kiedy szerokie masy ludności Warszawy samorzutnie chwyciły za oręż w obronie państwa, którego losy były im dotychczas obojętne. To właśnie pełen zapалу i poświęcenia udział tych mas zdecydował o zwycięstwie, którego nie mógłby uzyskać sam tylko polski garnizon Warszawy, przeszło dwukrotnie słabszy od garnizonu rosyjskiego. Po raz pierwszy zaczynają dochodzić do głosu i usiłują brać udział w kształtowaniu losów kraju inne poza szlachtą żywy, a mianowicie mieszczaństwo w najszerszym słowa tego znaczeniu. Wacław Tokarz, wytrawny znawca okresu powstań narodowych, o patriotycznym zrywie powstańczym napisał: Bitwa o Warszawę stała się jednym z najdotkliwszych dowodów żywotności wartości moralnej oraz rozwojowej narodu polskiego na schyłku istnienia Rzeczypospolitej, a równocześnie najsilniejszym wyrazem nowych prądów, które powstały za czasów Sejmu Wielkiego, w imię których podniósł chorągiew insurekcyjną Kościuszek. Czasy Sejmu stworzyły hasła i programy: nie dała jednak świadectwa, że za tymi programami stoją szersze masy ludności gotowe do walki, śmierci i złożenia ofiar z mienia w celu wprowadzenia ich w życie. Kapitulacja przed Rosją, znoszenie rządów Targowicy rzuciły silny cień na sprawę rzeczywistej popularności nowych haseł wśród narodu. Dopiero od bitwy warszawskiej nie wolno już było nikomu wątpić o tym, że stoją za nimi masy ludności miejskiej. Jest faktem bezspornym, że insurekcja warszawska była rozpaczyliwym, ale zwyciężym aktem samoobrony przed obcą przemocą i poniżaniem, jakiego dopuszczali się targowiczanie. To był krwawy protest tkwiący w instynkcie samozachowawczym polskiego narodu.

Otóż, jak słusznie dostrzega Henryk Kocój, naczelnik Kościuszek przyjął na siebie wielką odpowiedzialność za spożytkowanie w boju entuzjazmu i uniesienia prostego ludu mimo przytłaczającej bierności możnych. Przyznaje rację Henrykowi Mościckiemu, kiedy ten powiada: Wszelkie reformy, czy to Sejmu Wielkiego, Konstytucji 3 maja, czy powstania Kościuszki, w bardzo płytki sposób tylko przenikały do społeczeństwa polskiego, nie sięgały do jego głębi. Jako wytrawny znawca m.in. okresu powstań narodowych, H. Kocój, odnosząc się do polityki zagranicznej powstania, przywołuje Adama Próchnika, który napisał: Zewnętrzna polityka powstania szła zatem, podobnie jak i wewnętrzna po linii szczyrych, demokratycznych przekonań. Jest bezsporne, że w tej dziedzinie popełniono także wiele błędów. Naiwność w sprawie neutralności Austrii i Prus do czasu bitwy pod Szczekocinami była poważnym błędem, jaki zdarzył się Ignacemu Potockiemu – ministrowi spraw zagranicznych. Trwały długie i skuteczne walki z wojskami wszystkich trzech zaborców.

Powstanie kościuszkowskie było najsilniejszym z naszych narodowych powstań. Niepozabawione wzlotów i upadków, niesło nadzieję uwolnienia i uratowania Rzeczypospolitej. Odparło pruską i rosyjską armię spod Warszawy, sięgając w głąb Wielkopolski zwycięską szarżą Dąbrowskiego na Bydgoszcz i imponując siłą i żywotnością. Los tedy ➤

➤ Polski od tego zawisł, byśmy skruszyli podwójną siłę oręża i siłę intrygi – mówił Naczelnik powstania. Nie było w Rzeczypospolitej od czasów króla Jana III nikogo, kto by z taką mocą kordialnie i niepodzielnie zapanował nad swymi wojskami. Kto nie z nami, ten przeciw nam – mawiał. Powiało dziwną narodową mocą, której – niezależnie od racławickiego zwycięstwa i praskiej rzezi – nie było w Polsce od czasów pierwszego i drugiego rozbioru.

Ratując ojczyznę, Kościuszko odważył się przedłożyć ponad wszystko, co najcenniejsze, sprawy śmiertelnie zagrożonej Rzeczypospolitej. Był wszakże żołnierzem świętej sprawy. Tak było pod Racławicami, kiedy osobiście prowadził do boju kosynierów oraz piechotę pod Maciejowicami, kiedy przejął dowództwo nad stłabymi oddziałami wojska, by pokonać rosyjski korpus Fersena, zapobiegając połączeniu się tych wrogich wojsk z agresywnym korpusem Suworowa. Naczelnik był mózgiem i sercem powstania, a kiedy ciężko ranny pod Maciejowicami trafił do niewoli rosyjskiej, Polakom zabrakło natchnienia, siły i woli do dalszej walki. Minęły stulecia, a wielu pyta o to, dlaczego Kościuszko poniósł klęskę i czy poniósł – tak do końca. Jego otoczenie nie dostosowało się niestety do ogromnych wymagań i niezbędnych wyrzeczeń, zabrakło także wiedzy i zdolności bojowych, by zespolić je z wolą i oczekiwaniami Naczelnika. Oto Feliks Koneczny zauważa, że obok wielkiego Kościuszki zabrakło mniejszych ludzi, lecz do niego podobnych, i dlatego powstanie upadło. Zemsta przeszłości Rzeczypospolitej znalazła swe ujście. Kościuszko, poruszając najszlachetniejsze pragnienia narodowe – pragnienie wolności i niepodległości, niestety nie zdołał poruszyć najpotężniejszej i najbardziej wówczas wpływowej klasy narodu polskiego – ogółu szlachty.

Doskonale rozumiał, że na żadne poparcie mocarstw liczyć nie może. Wyniesiony na szczyt prawością swego charakteru, ofiarnością i patriotyzmem, utożsamianiem rzetelnych cnót republikańskich, był pewien tego, że powstający naród – jak w rewolucyjnej Francji – sam musi z siebie wydobyć niezawodną w walce siłę. Przykład zwycięstw wojsk francuskich oddziaływał na ówczesną Europę, powstanie kościuszkowskie było zaś walką o życie i przetrwanie narodu walczącego o oddalenie kolejnych zaborów, zatem było także wielką siłą moralną.

Czyn Kościuszki nie rozgromił zaborców, nie wykrzesał wszechogarniających narodowe pragnienia sił, ale powstańcy schodzili z placu boju wraz ze swym zdemolowanym państwem z orężem w dłoni i chwałą męstwa. Zatem po raz pierwszy w dziejach ojczyźnych, pod jednym wszakże sztandarem uczestników, przedstawicieli wszystkich warstw społecznych – szlachty, mieszczaństwa i chłopów skupionych wokół Naczelnika, na szalę złożono wszystko, co najdroższe – życie i przelaną krew w ofierze uciemnionej ojczyźnie.

Niełatwo wyrazić wprost słowami, jakie znaczenie dla rozgrabionego rabunkową napaścią państwa polskiego miało powstanie kościuszkowskie. Z pewnością nie od rzeczy będzie powołać się na słowa Szymona Askenazego, który pisał: Insurekcja Kościuszki nie mogła uratować państwa, lecz w pewnym znaczeniu ocaliła naród polski. Insurekcja, bez której nie jest do pomyślenia wzrost porozbiorowy, ani byt dzisiejszy i przyszły narodu, winna zapewne ulegać ścisłej krytyce w szczegółach, lecz w samej swej istocie musi być uznana za rdzenny pierwiastek genetyczny, za nieodbitą, niewzruszoną, nietykany składnik dziejów narodowych. Warto także przytoczyć słowa Bronisława Szwarcego, który uważał, że Kościuszko był tym ogniwem, które połączyło w sobie i przez siebie przeszłość Polski z jej przyszłością. To fakt, że na powstaniu kościuszkowskim zawisła przeszłość Rzeczypospolitej, lecz dzięki temu zrywowi Polska trwała i nadal walczyła, aż do roku 1918, o swą niepodległość. Cele, jakie założył sobie Tadeusz Kościuszko, zostały poparte wiarygodnością i niezłomną wolą zwycięstwa, czego konkretną wykładnią była wolność i niepodległość. Głęboko wierzył – za tym przemawiają fakty i wydarzenia – że realne są przemiany demokratyczne w ojczyźnie, tak w Warszawie, jak i w Paryżu i Waszyngtonie. Zapewne wierzył w to, że zwycięstwo pozostaje w zasięgu, jeśli użyje wszelkich sił i tkwiących w narodzie możliwości. Był uosobieniem nadziei społecznych i oczekiwań narodowych, męstwa, wierności i najgłębszej słabości. Politykiem był bez wątpienia wytrawnym i wielkim Wodzem.

Adam CICHOSZ

Piję Twoje zdrowie, bo mojego mi szkoda

lek. med. Piotr BIAŁOKOZOWICZ



Na przestrzeni milionów lat człowiek ciągle miał kontakt z różnymi rodzajami alkoholu. Okresowo nadmiar pożywienia powodował fermentację nagromadzonych owoców i roślin, który to proces sprzyjał jego powstawaniu. Dlatego organizm człowieka jest przyzwyczajony do umiarkowanej ilości alkoholu i potrzebuje go okre-

sowo w celach terapeutycznych. Problem polega jednak na tym, jaka jest miara przyjmowanego przez człowieka alkoholu jako lekarstwa, a kiedy zaczyna się zwykłe opilstwo prowadzące do alkoholizmu.

Uczeni amerykańscy, którzy przez wiele lat badali wpływ alkoholu na organizm człowieka, doszli do wniosku, że umiarkowana, dopuszczalna terapeutyczna dawka alkoholu wynosi dziennie w przypadku dorosłej osoby: wina – 2 g na 1 kg wagi na dobę; mocniejszych trunków (wódki) – 0,5 g na 1 kg wagi na dobę.

W poprzednim felietonie opisałem szkodliwe działanie alkoholu na wątrobę. Najczęściej alkohol, jak twierdzi dr hab. Andrzej Gietka z Centralnego Szpitala Klinicznego MSW w Warszawie, wywołuje alkoholowe zapalenie wątroby, jej stłuszczenie, następnie zwłóknienie i marskość. Po kilku latach chorzy umierają w wyniku zniszczenia tego narządu. Miałem i taką sytuację na oddziale – opowiada profesor – że pacjenci pili dużo alkoholu przez wiele lat. Jak wykazały badania, mieli zdrową wątrobę. Ale było i odwrotnie. Kobieta wypijająca dwa kieliszki wina dziennie przez kilka lat wymagała przeszczepu wątroby.

Jak sprawdzić, czy nasze picie jest bezpieczne?

Nie ma żadnych wątpliwości, że każdy człowiek, który pije regularnie z różnych powodów: zawodowych, kulturowych albo dlatego, że lubi, powinien traktować swoje picie jako zjawisko ryzykowne, podobnie jak w przypadku ryzykownych zachowań seksualnych. Powinien zatem raz na jakiś czas zrobić badania. Zalecałbym wykonanie raz w roku prób wątrobowych. Podstawowe badania, takie jak AspAT i ALAT, czyli badania aminotransferazy, w zupełności wystarczą. Jeśli wyniki tych dwóch prób wątrobowych nie są podwyższone, to ryzyko, że coś się dzieje z wątrobą, jest niemal zerowe.

Wątrobie nie szkodzi w takim samym stopniu ilość wypijanego alkoholu, co regularność jego spożywania. Jak ktoś upija się skrajnie i robi to raz w tygodniu, a w pozostałe dni tygodnia jest abstynentem, to ryzyko, że zachoruje na alkoholową chorobę wątroby, zwłaszcza na marskość, jest niewielkie.

Szkodliwe działanie alkoholu na serce

Nadużywanie alkoholu może spowodować wystąpienie powikłań w układzie krążenia. Większość alkoholików nie ma wprawdzie żadnych objawów ze strony serca, choć można u nich stwierdzić przerost mięśnia sercowego oraz nieujawnione klinicznie zaburzenia czynności skurczowej i rozkurczowej. Najczęściej występuje miokardiopatia mięśnia sercowego, powszechnie nazywana chorobą alkoholową serca. Często występują także zaburzenia jego rytmu oraz nadciśnienie tętnicze.

Ochronne oddziaływanie na serce

Wyniki badań klinicznych i epidemiologicznych wskazują, że regularne spożywanie alkoholu w niewielkich ilościach zmniejsza zagrożenie wystąpieniem choroby wieńcowej od 30 do 60%. To ochronne działanie alkoholu może wynikać ze zwiększenia stężenia dobrego cholesterolu – lipoprotein o dużej gęstości (HDL). Większe stężenie HDL może spowalniać rozwój miażdżycy. Ponadto u osób systematycznie spożywających alkohol zdolność płytek do agregacji jest mniejsza niż u osób

- (...)
2. Stan po użyciu alkoholu zachodzi, gdy stężenie alkoholu we krwi wynosi powyżej 0,2 do 0,5‰.
3. Stan nietrzeźwości zachodzi, gdy stężenie alkoholu we krwi przekracza 0,5‰.

* * *

Ilość gramów 100% alkoholu spalana w czasie 1 h wynosi przeciętnie u:

$$\text{mężczyźni} = \frac{\text{masa ciała w kg}}{10}$$

$$\text{kobiety} = \frac{\text{masa ciała w kg}}{10} - 1$$

Minimalny czas, jaki powinien przeciętnie upłynąć od chwili spożycia alkoholu do momentu przystąpienia do pracy, aby stężenie alkoholu we krwi było poniżej 0,2 promille¹

Ilość i rodzaj wypitego napoju alkoholowego	Czas, jaki powinien upłynąć do momentu podjęcia pracy w h i min. dla pijących o masie ciała ¹		
	60 kg	70 kg	80 kg
0,5 l (1 but.) piwa lub 50 g wódki czystej albo 200 g (szklanka) wina	2.50	2.00	1.30
100 g wódki czystej	6.30	5.30	4.30
100 g wódki luksusowej	7.30	6.30	5.30
1 butelka wina	14.45	12.30	10.30
ćwiartka wódki czystej	18.45	15.45	13.30
ćwiartka wódki luksusowej	21.00	17.30	15.15
0,5 l wódki czystej	39.15	33.30	29.00
0,5 l wódki luksusowej	44.15	37.45	32.45

Są to dane jedynie orientacyjne, gdyż ze względu na właściwości indywidualne, okresy te mogą być nieco dłuższe. Nawet po ich upływie alkohol stale jeszcze znajduje się w organizmie, upośledzając sprawność. Według najnowszych poglądów takie ograniczenie sprawności, odczuwalne zwłaszcza przy pracach wymagających precyzji i skupienia uwagi, ma miejsce także w pewien czas po całkowitym wydaleniu alkoholu z organizmu.

Opracował dr Bohdan Woronowicz

niepijących, co hamuje tworzenie zakrzepów w tętnicach wieńcowych. Te działania razem wzięte i każde z osobna przyczyniają się do zmniejszenia częstości zgonów wieńcowych wśród osób pijących alkohol.

Co oznacza umiarkowane spożywanie alkoholu?

Za umiarkowane spożycie alkoholu uważa się wypijanie przez kobiety jednego drinka dziennie, natomiast najwyżej dwóch drinków dziennie przez mężczyzn. Przyjmuje się, że jeden drink to około: 360 ml piwa, 150 ml wina, 45 ml (kieliszek) 40% wódki. Stężenie alkoholu we krwi oblicza się następującą metodą: (rys. powyżej)

Błędy w picu alkoholu

- Picie drinków (wódka + cola) oraz picie przez słomkę, co powoduje, że alkohol szybciej uderza do głowy. W pierwszym wypadku zawarty w napojach dwutlenek węgla przyspiesza wchłanianie alkoholu, w drugim – wchłanianie się on szybciej w jamie ustnej.
- Mieszanie alkoholu, czyli mieszanie alkoholi kolorowych z alkoholem czystym, co sprzyja powstaniu tzw. kaca. Jeśli masz wybór, pij czysty alkohol.

- Picie na pusty żołądek lub niespożywanie pokarmów w trakcie picia.

- Szybkie picie. Należy pić wolniej, tylko bowiem 10% alkoholu wydala się z moczem i podczas oddychania, a z 90% musi poradzić sobie wątroba (zwykle przetwarza od 8 do 12 g na godzinę).

- Picie alkoholu i palenie papierosów jednocześnie.

Objawy kaca

Rano po biesiadzie wieczornej lub nocnej ból głowy, żołądka i mięśni oraz mdłości, suchość w ustach, drżenie rąk, brak apetytu, zmęczenie fizyczne i psychiczne. Jednym słowem – kac.

Leczenie kaca

- Przed snem wypij szklankę wody. Dużo pij, aby nawodnić organizm.

- Ugotuj rano zupę (kapuśniak, ogórkową, rosół).

- Przed wyjściem z domu zjedz duże śniadanie, co wydłuży czas wchłaniania alkoholu.

- Uzupełnij płynem izotonicznym zawierającym dużo minerałów ich brak w organizmie.

- Wypij kawę, która zwęża naczynia krwionośne i znosi ból głowy.

- Pij soki owocowe i miód, który zawiera fruktozę oraz przyspiesza spalanie alkoholu.

- Przetam się, zjedz coś, na przykład jajecznicę, bulion, rosół.

- Wypij sok z kapusty, pomidorowy, napar z ziół (rumianek + mięta, miód z cytryną, kwas buraczany).

Unikaj picia alkoholu w nadmiernych ilościach. Ma on właściwości szkodliwe dla

zdrowia. W początkowej fazie picia wywołuje euforię, jest naturalnym depresantem. Powoduje jednak niebezpieczną dla psychiki huśtawkę nastrojów, na skutek czego bywa przyczyną wielu domowych i zawodowych tragedii. Alkohol znosi również wewnętrzne hamulce, co prowadzi do różnych niebezpiecznych zachowań. Jest przyczyną znacznej liczby wypadków drogowych, wypadków przy pracy i samobójstw. Po spożyciu 1–2 promili następuje osłabienie procesów hamowania wyższych ośrodków nerwowych, co prowadzi do nadmiernej pewności siebie i nienaturalnego ożywienia oraz wykonywania nieopanowanych ruchów. W przypadku większego stężenia następują coraz większe zakłócenia aż do snu narkotycznego włącznie. Stężenie powyżej 4 promili może się skończyć zgonem.

Opisany niewątpliwie dobroczynny wpływ niewielkich ilości alkoholu na układ krążenia będzie całkowicie zniweczony w razie picia go w zbyt dużych ilościach. Może wówczas spowodować uzależnienie i doprowadzić do krańcowej niewydolności narządów wewnętrznych. Jest nawet takie powiedzenie, że wódka pita z umiarem nawet w dużych ilościach podobno nie szkodzi.

ROZMAITOŚCI KULTURALNE

WETERANI I ŚWIAT



Wiersz jest nad czas i nad śmierć
– Michał Anioł

pod redakcją
mgr Stanisławy GARBALIŃSKIEJ



1.09. - Dzień Weterana
17.09. - Dzień Sybiraka
27.09. - Dzień Powstania Państwa Podziemnego

ZŁOTE MYŚLI ...

Nigdy w dziejach, wojen tak liczni nie zawdzięczali tak wiele nielicznym - **Winston Churchill**

Pozwól, że powierzę ci sekret, który doprowadził mnie do celu.

Moja siła leży jedynie w mym uporze - **Louis Pasteur**

Piękna kobieta podoba się oczom, dobra kobieta – sercu - **Napoleon Bonaparte**

IDĘ DO WOJSKA

Do wojska ja idę
Ojczyzna mnie woła
I nowa - jak widzę –
Czeka mnie szkoła ...
Lecz nie płacz kochanie –
Piosenkę ci nuceę
- Ty w sercu zostaniesz,
Do ciebie powrócę.
To trudne rozstanie
Lecz z nią wziąłem ślub:
I tak już zostanie –
Do końca, po grób.
Więc musisz pamiętać,
Że ziemię tę żyzną
Na zawsze mam w sercu
To nasza Ojczyzna.
Żal w głębi mnie ścisła
Gdy czytasz w mych wierszach:
Ty jesteś mi bliska
Lecz Ona jest pierwsza.

Julian Jan ZDERSKI

DĘBLIŃSKA MATKO

Za oknem butów chrzęst,
słowa nienawistne, krwiste!
Przeraża czerwonym ogniem lęk –
przecuciem śmierci bliskiej:
Ostatnie spojrzenia,
ostatnie słowa:
- Mamo! Mamo!
Za progiem strzał!
Drugi, trzeci ...
Za progiem oczy szklane
moich chłopców, moich dzieci...
Gdy padam w ich krew
płynącą, strugą,
jeszcze młodszego brew
drżała długo, długo ...
Podniosłem głowę,
nade mną stał
chłopiec w niemieckim
mundurze i śmiał się,
ze mnie się śmiał ...
I potem plunął
w czerwoną kałużę!

Romuald Cezary SZYMAŃSKI

PRZYSŁOWIA NARODÓW - rosyjskie

Byle był kark, to chomonto się znajdzie.
Co zapisane piórem, nie wyrąbie i toporem.
Jak dzieciom dasz wolę, sam wleziesz w niewolę.
Sądziowie i lekarze zabijają bezkarnie.

UŚMIECHNIJ SIĘ ...

Mąż oznajmia żonie:
- Zabieram cię kochanie, na wycieczkę.
- Nie pojedę, bo nie mam co na siebie włożyć.
- Po pierwsze: to jest wycieczka piesza. Po drugie: włożysz mój plecak...

Piję Twoje zdrowie,
bo mojego mi szkoda

Donald Trump ma pochodzenie niemiecko-szkockie. Jego dziadek przybył do Stanów Zjednoczonych z Niemiec w 1885 roku, matka zaś jest Szkotką. Urodził się 14 czerwca 1946 roku w nowojorskiej dzielnicy Queens. Rodzice wystali 13-letniego syna do szkoły wojskowej, gdzie dosłużył się stopnia kapitana. Do dziś chwali się, że przeszedł więcej szkolenia wojskowego aniżeli zawodowi żołnierze. Podczas studiów uniknął służby wojskowej. Pytany, dlaczego nie służył w wojsku, Trump odpowiada, że zawdzięcza to wylosowaniu wysokiego numeru, dzięki czemu omijał komisję poborową.

Już w czasie studiów na University of Pennsylvania w czasie wakacji pracował w firmie budowlanej ojca, a po ukończeniu studiów rozpoczął w niej pracę na stałe. Ojciec stawiał mu coraz więcej zadań związanych z zarządzaniem firmą. Donald Trump budował wiele obiektów nie tylko w Nowym Jorku, lecz także w innych stanach oraz w innych krajach.

Lubi się przedstawiać jako człowiek sukcesu. Zawsze jest pewny siebie i nie okazuje słabości. Tymczasem badania przeprowadzone przez zespół śledczy „New York Times” wykazały, że jego przedsiębiorstwa były zadłużone w 2016 roku na sumę przynajmniej 650 mln dolarów.

Znak firmowy „Trump” stopniowo uzyskał taki status, że Donald Trump pozwalał odpłatnie używać tej nazwy. Tak było m.in. w przypadku budynku w Istambule, który turecki właściciel nazwał Trump Towers Istanbul. Udzielił również licencji swojemu zięciowi Jaredowi Kushnerowi na używanie nazwiska Trump na jego budynkach.

Biznes Trumpa to nie tylko budownictwo. Jest on właścicielem 18 boisk golfowych w USA i na świecie, które w 2015 roku przyniosły mu dochód w wysokości 382 mln dolarów. Pierwszy klub golfowy otworzył w West Palm Beach na Florydzie. W 1999 roku inwestował również w sport. Wcześniej, bo w 1983 roku, kupił drużynę futbolu amerykańskiego New Jersey z Michaeliem Spinksem. Był również doradcą finansowym boksera Tysona.

Od 1996 roku był współwłaścicielem konkursów na Miss Universe, Miss USA i Miss Teen USA. W 2015 roku sieć telewizyjna NBC i Univision zerwała z nim umowę na organizowanie konkursu na Miss Universe po tym, jak Trump krytycznie i obraźliwie wyraził się o nielegalnych imigrantach meksykańskich w USA. Trump wytoczył wówczas proces przeciwko Univision, żądając odszkodowania – 500 mln dolarów za zerwanie umowy. Porozumienie w tej sprawie zostało zawarte w lutym 2016 roku, ale nie ujawniono szczegółów. 28 czerwca 2015 roku Trump zrezygnował ze swojego popularnego programu telewizyjnego „The Apprentice”, ponieważ wystartował w wyborach na prezydenta USA.

Próbował także zarobić, zakładając w 2005 roku wyższą uczelnię – Trump University. Funkcjonowała do 2010 roku. Uczelnia obiecywała absolwentom dobrą i wysoko płatną pracę. Czesne wynosiło od 1500 do 35 000 dolarów. Wkrótce okazało się, że poziom wykładowców uczelni jest bardzo niski, a absolwenci mają trudności ze znalezieniem pracy. Wytoczyli więc proces i sędzia Gonzalo P. Curiel przyznał im rację. Trump ostro skrytykował sędziego, że jest nieobiektywny z racji swojego meksykańskiego pochodzenia. Wkrótce po zwycięskich wyborach prezydenckich Trump zgodził się jednak zapłacić studentom uczelni odszkodowanie w ogólnej kwocie 25 mln dolarów.

Fundacja pod nazwą Donald J. Trump Foundation powstała w 1988 roku z założeniem niesienia pomocy osobom mającym problemy ze zdrowiem oraz sportowcom, głównie o konserwatywnych poglądach. Prokurator stanu Nowy Jork zakazał działalności Fundacji, ponieważ naruszała ona prawa obowiązujące w tym stanie.

W 1989 roku Trump po raz pierwszy znalazł się na liście miliarderów periodyku „Forbes”.

Z żałobnej karty

*Spieszmy się kochać ludzi
tak szybko odchodzą...*

Ks. Jan Twardowski



14 lipca 2017 roku po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Krakowie mł. chor. **Bronisław MISZTAL**. Urodził się 12 stycznia 1931

roku w miejscowości Wielkanoc (województwo małopolskie), w wielodzietnej rodzinie o żywych tradycjach patriotycznych. Ze względu na trudne warunki życia już jako piętnastoletni chłopiec musiał opuścić dom rodzinny – wyemigrował na Ziemię Zachodnie. Od 1946 roku mieszkał u starszego brata, żołnierza armii Andersa, w miejscowości Tanowo (dawne województwo szczyecińskie). Szukając swego miejsca w życiu, zapisał się do ZWM, później wstąpił do PPR. Ciesząc się z odradzania kraju, pełen entuzjazmu i wielkiego zapału pełnił służbę w 43 Kompanii Służby Polsce. W 1948 roku uczestniczył w akcji żniwnej na Ziemiach Odzyskanych. W grudniu tegoż roku został członkiem PZPR, dla niego jedynie słusznej w tym czasie organizacji. W 1952 roku, zaraz po ukończeniu Technikum Rolniczego, został skierowany do pracy w PGR Ciosaniec w Koszalińskim. W tym samym roku wstąpił do Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych w Poznaniu, gdzie ukończył dwa semestry jako podchorąży. Ze względu na brata, byłego żołnierza armii Andersa, musiał opuścić mury uczelni. Relegowany, nie zdjął munduru, lecz rozpoczął wojskową służbę nadterminową – pracował jako starszy laborant. W 1957 roku skierowano go do 10 Dywizji Pancernej w Opolu na stanowisko dowódcy drużyny uzbrojenia. W 1968 roku został przekwalifikowany do służby zdrowia jako sanitariusz. Przez 23 lata, służąc na różnych stanowiskach, nosił mundur z honorem. Zwolniony ze służby w 1975 roku na podstawie orzeczenia lekarskiego ze względu na stan zdrowia i obrażenia ciała, jakich doznał w czasie pełnienia misji wojskowej, odszedł do rezerwy. Podjął wówczas pracę w WRZKB w Opolu jako magazynier sprzętu przeciwpożarowego. Ze względów rodzinnych w 1979 roku zmienił miejsce zamieszkania – przeniósł się do Krakowa. Podjął tu pracę w Polskim Radiu. Po zmianie środowiska tęsknił za swymi przyjaciółmi. By podtrzymać więź z towarzyszami broni, 30 marca 1981 roku wstąpił do Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych. Został jego aktywnym członkiem. Pełnił w Związku kolejno funkcje: członka komisji rewizyjnej, sekretarza Koła oraz członka komisji socjalnej i zdrowotnej. Mając otwar-

te serce i przyjazny stosunek do innych, pełen empatii i z natury wszystkim życzliwy niósł pomoc potrzebującym, zwłaszcza chorym i potrzebującym opieki związkowcom oraz ich rodzinom. Dostarczał im „Głos Weterana i Rezerwisty”, którego był stałym czytelnikiem i prenumeratorem. Informował o wydarzeniach, którymi żył Związek. Uczestniczył w uroczystościach rocznicowych jako członek pocztu sztandarowego. Był wzorem prawego obywatela i patrioty. Odwiedzał cmentarze, by zapalić znicze na grobach przyjaciół i kolegów, którzy odeszli na wieczną wartę. Swoją misję wypełniał z oddaniem, życzliwością i uśmiechem. Potrzebujący zawsze mogli liczyć na jego wsparcie i bezinteresowną pomoc. Nigdy nie okazywał niechęci, nie mówił, że nie potrafi albo że nie potrafi. Można powiedzieć, że żył dla innych. Był gorącym patriotą, oddanym służbie i pracy dla kraju i przyjaciół. Wszyscy go lubili i szanowali. W uznaniu jego zasług był wielokrotnie wyróżniany i odznaczany, m.in.: Złotym Medalem Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny oraz Złotym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju. Otrzymał wszystkie odznaczenia związkowe i resortowe, z których był dumny i nosił je z szacunkiem. W 2016 roku uchwałą kapituły Krzyża Związku Żołnierzy Wojska Polskiego został jako pierwszy i jedyny odznaczony Złotym Krzyżem z Gwiazdą, najwyższym odznaczeniem ZZWP. Złożony w ostatnim czasie ciężką chorobą, miewnie znosił cierpienie. Otoczony troskliwą opieką najbliższych, odszedł w ciszy. Pogrzeb odbył się na cmentarzu parafialnym we Wróblowicach koło Krakowa. W ostatniej drodze, której przewodniczył proboszcz parafii Wola-Zachód, towarzyszyli zmarłemu córka z mężem, dziećmi i wnukami, pozostała rodzina, przyjaciele i koledzy z pocztom sztandarowym. Słowo pożegnania nad trumną zmarłego wygłosił wiceprezes Zarządu Koła nr 7 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Krakowie. Na zakończenie powiedział: Swoim życiem i postawą zasłużyłeś na honory, a od bliskich, znajomych i przyjaciół – na szacunek za życia i pamięć po śmierci. Żegnaj drogi przyjacielu! Opuszczasz bliskich i przyjaciół, ale wierzymy, że idziesz do lepszego życia, na służbę najwyższemu Panu. Cześć Twojej pamięci!

Stanisław CICHOSZ

Podpułkownik **Andrzej Jerzy NOWACKI** (14.06.1941–16.07.2017) urodził się w Warszawie. Był jednakiem. Gdy miał niespełna 5 lat, jego tata zginął w niewyjaśnionych okolicznościach. Po zakończeniu edukacji w szkole



podstawowej, następnie w szkole średniej został w 1962 roku podchorążym Oficerskiej Szkoły Samochodowej w Pile. Po jej ukończeniu objął w 1965 roku stanowisko dowódcy plutonu w 12 Pułku Samochodowym. Od 1967 roku służył w 10 Pułku Samochodowym, najpierw jako dowódca plutonu, później pomocnik dowódcy kompanii ds. technicznych, po czym dowódca kompanii remontowej i dowódca kompanii szkolnej, by zakończyć służbę w tej jednostce w 1983 roku jako dowódca batalionu. W latach 1977–1978 pełnił szaczną służbę w Polskiej Jednostce Specjalnej Organizacji Narodów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie. Wtedy zmarła jego mama. Od 1983 roku do zakończenia służby wojskowej w 1991 roku służył w warsztatach i składnicy Służby Zakwaterowania i Budownictwa Garnizonu Stołecznego. Pasjonował się filateliastyką i beletrystyką. Za niaganą prawie 30-letnią służbę wojskową został odznaczony m.in. Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Medalem za Służbę w PJS ONZ. Będąc w stanie spoczynku, wstąpił do Koła nr 6 im. Żołnierzy 2 Armii WP Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, działającego przy Dowództwie Garnizonu Warszawa. Był jego aktywnym członkiem. Za działalność w naszym Związku został uhonorowany m.in. Brązową Odznaką za Zasługi dla Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Jego prochy zostały złożone w rodzinnym grobie na cmentarzu parafialnym w Warszawie przy ulicy Ryżowej 15. W pogrzebie uczestniczyli: rodzina, sąsiedzi, znajomi i przyjaciele, współtowarzysze broni oraz delegacja Koła ze sztandarem. Żegnała go żona Alina wraz z córkami Renatą i Anną oraz trojgiem wnucząt. W imieniu Koła słowa pożegnania wygłosił jego prezes mjr Jan Dźwigała, który na zakończenie swojego wystąpienia powiedział: Andrzejku! Panie Pułkowniku! Pozwalam sobie złożyć Ci, Drogi Przyjacielu, gorące podziękowanie od wszystkich, którzy doświadczyli Twej pomocy, życzliwego słowa i dobroci. Jednocześnie pragnę zaświadczyć, że dobrze zasłużyłeś się naszej ukochanej Ojczyźnie i jej siłom zbrojnym. Cześć Twojej pamięci!

Warto dodać, że Koło zorganizowało pogrzeb wojskowy (zabrakło jedynie salwy honorowej), a poczet sztandarowy, trębacz, werblista i prezes Koła wystąpili w mundurach.

Edward BINKOWSKI

➤ Ma on bogaty życiorys. Występował w 12 filmach, 14 telewizyjnych serialach. Od 2004 roku był producentem popularnego telewizyjnego show pt. „The Apprentice”. Dwukrotnie był nominowany do nagrody Emmy Award.

W 1987 roku wydał swoją pierwszą książkę pt. „The Art, the Deal”. Jest autorem lub współautorem 15 innych książek.

Aż dziw bierze, że mając tyle biznesowych spraw, znalazł czas, by zainteresować się karierą polityczną. Trzykrotnie zastanawiał się, czy nie ubiegać się o prezydenturę. W 1999 roku powołał nawet zespół do zbadania jego szans w wyborach w 2000 roku z ramienia partii pod nazwą Reform Party. Sondaż wykazał, że miałby zaledwie 7% poparcie, dlatego zrezygnował z kandydowania.

Rozważał również, czy kandydować na prezydenta w 2004 i 2012 roku. Ale nie zdecydował się. Podobnie zrezygnował z kandydowania na stanowisko gubernatora stanu Nowy Jork w wyborach 2006 i 2014 roku, mimo że w 2013 wydał milion dolarów na sondaż swoich szans w wyborach.

Jako biznesmen miał na swoim koncie zarówno sukcesy, jak i porażki. Dorobił się dużego majątku. Sam ocenia jego wartość na około 10 mld dolarów. Eksperti finansowi wyceniają go skromniej, na około 3–4 mld dolarów. Faktem jest, że kiedy wygrał wybory prezydenckie i 20 stycznia 2017 roku został zaprzysiężony jako 45. prezydent Stanów Zjednoczonych, w Białym Domu zasiadł najbogatszy prezydent w historii tego kraju. Trump, obejmując urząd prezydencki, nie miał wcześniej żadnego doświadczenia politycznego i nie zajmował wcześniej żadnego obieralnego stanowiska.

Prof. dr hab. Longin PA-STUSIAK*

*Autor jest profesorem Akademii Finansów i Biznesu Vi-stula, byłym posłem na Sejm (1993–2001) i byłym marszałkiem Senatu (2001–2005).

wieś kolo Zakopanego	stan nad jeziorem Erie	miara prędkości transmisji sygnału		milituks		Międzynarodowy Związek Kolei	trzykrotny premier II RP		Mike, amer. muzyk, basista (1966–2011)		siekacz, trzonowy		miejsień, działa na staw łokciowy i ramienny		kontrola konta użytkownika
			6			10	kryptyda z Loch Ness		może być powietrzna, jerychońska						był po marce polskiej
samochód południowo-koreański		piękna dziewczyna							szybki taniec towarzyski		siostra Corolli	7			
			daw. między profesorem a adjuńtem			globalna sieć komputerowa	stworzenia z mitów Północnej Europy					kańczug, knut, harap		wieszcz, jasnowidz, wróżbita	
Aristoteles, grecki armator			5				metropolia Bośniaków				8				
kojoty, szakale, wilki	dobry wojak z I wojny światowej		mogą być z ksiąg ziemskich i grodzkich	pajęcza, krawiecka, dentystyczna				Samuel, strażnik wielki litewski		amunicja do broni strzeleckiej		Polska Izba Turystyki			
							zajmował się slajnią monarchy		9						
powieść Leopolda Tyrmanda				włoska firma naftowa		duże ciężarówka						George, b. zawodnik Manchester U. (1946–2005)	narodowa roślina Czech		kawalek cielęcej nogi
Roberto, włoski aktor	1	tkanina na worki					zastój, sytuacja bez wyjścia		grupa prostetyczna wielu enzymów		dziennik sieciowy				2
							ajatollah, przywódca Iranu 1979–1989								
podręczniki dla studentów	3	Prokofjew, rosyjski kompozytor (1891–1953)									fachowiec, specjalista				
								może być parafialny, komunalny				4			

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 12 utworzą hasło:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12

Rozwiązanie krzyżówki nr 7-2017 zawiera hasło: „**Lipkowa ofensywa**”. W losowaniach nagród książkowych szczęście uśmiechnęło się do: **Kazimiery Cieślak** – Krosno Odrzańskie, **Józefa Dąbrowskiego** – Tarnobrzeg, **Krzysztofa Kurpiasa** – Tarnobrzeg.

Gratulujemy!

„Głos Weterana i Rezerwisty” ukazuje się od 14 stycznia 2000 r.
Wcześniej: „Głos Weterana” – kwartalnik od 16 stycznia 1990 do grudnia 1994 r.
Od kwietnia 1995 r. – miesięcznik „Głos Weterana”.

REDAKCJA

Siedziba: ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa,

www.gwir.pl, e-mail: rezerwaglos@poczta.onet.pl

Redaktor naczelny: **Marek Bielec** tel. 727 008 107 (wt., śr., czw.)

Sekretarz redakcji/wyd. elektroniczne: **Magdalena Kacprzak**

tel. 727 008 006 (pon-pt. 9-14)

Opracowanie stylistyczne: **Katarzyna Kocoń**

Opracowanie graficzne, przygotowanie do druku: **Kra-box**

Fotoreporter: **Alina Nowacka**

RADA REDAKCYJNA

Bogdan Miller – Przewodniczący, **Andrzej Krysiak** – Wiceprzewodniczący, **Zbigniew Moszumański** – Wiceprzewodniczący, **Miłosz Biały** – Sekretarz, **Longin Pastusiak**, **Zdzisław Rozbicki**, **Tadeusz Böhm**, **Ryszard Cieślak**, **Zbigniew Kozłowski**, **Grzegorz Sikorski**, **Krzysztof Zabiegliński**.

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO

Siedziba ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa

www.zzwp.pl

e-mail: zgzbbziorwp@poczta.onet.pl, zzwp@op.pl.

Prezes Związku: **MAREK BIELEC**, tel. 727 008 107

Sekretarz generalny ZG: **Jan Kacprzak**, tel. 727 008 001

WYDAWCA, PRENUMERATA I DYSTRYBUCJA

VETS & ARMY Sp. z o.o.

Siedziba ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa

Konto bankowe: Bank Gospodarki Żywnościowej Spółka Akcyjna,

ul. Kasprzaka 10/16, 01-211 Warszawa;

nr: 46 2030 0045 1110 0000 0170 6380

Drukarnia Offsetowa KRA-BOX, 04-762, ul. Mrówcza 94 b.

tel/faks: 22 615 21 61, e-mail: biuro@kra-box.pl



Prenumerata: **Stanisław Kordowski**, tel. 727 008 003

Miesięcznik można zaprenumerować zbiorowo za pośrednictwem zarządów

wojewódzkich, rejonowych, kół oraz indywidualnie.

Opłaty wynoszą: w prenumeracie indywidualnej 1 egz. miesięcznie – 7,00 zł

w prenumeracie zbiorowej (powyżej 5 egz.) – 6,50 zł.

Prenumerata roczna: indywidualna – 84 zł, zbiorowa – 78 zł

Prenumerata e-wydania „Głosu Weterana i Rezerwisty”:

Magdalena Kacprzak, tel. 727 008 006

Cena e-wydania (pliki PDF) – miesięcznie – 2,50 zł; kwartalna – 7,50 zł; półroczna – 15,00 zł; roczna – 30,00 zł.

Zainteresowanych przy dokonywaniu wpłaty prosimy o podanie dokładnego adresu e-mail, na który należy przesyłać zakupiony e-„GWIR”.

Redakcja „Głosu Weterana i Rezerwisty” zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiustowania nadesłanych materiałów oraz dokonywania zmian tytułów, honoraria uiszcza tylko za zamówione teksty, nie odpowiada za treść ogłoszeń, publikując artykuły nie zawsze podziela zdanie autorów.

UCHWAŁA Nr 2/IX/2017

**Zarząd Głównego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego
z dnia 20.03.2017 r.**

**w sprawie:
Zatwierdzenia nowego odznaczenia ZZWP w formie Krzyża Komandorskiego**

§ 1

Zarząd Główny Związku Żołnierzy Wojska Polskiego na podstawie § 4 pkt 54 Statutu Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, na swoim posiedzeniu w dniu 20.03.2017 r. ustala wzór odznaczenia Związkowego w formie Krzyża Komandorskiego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego (rys. w załączeniu).

§ 2

Upoważnia się Prezydium Zarządu Głównego ZZWP do nowelizacji Uchwały ZG ZZWP Nr 18/IX/2015 dotyczącej regulaminu odznaki i odznaki honorowej za zasługi dla ZZWP w celu określenia trybu zasad przyznawania Krzyża Komandorskiego za zasługi ZZWP.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Zarząd Główny
Związku Żołnierzy Wojska Polskiego

Za zgodność:

SEKRETARZ GENERALNY
ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZZWP

plk w st. spocz. Jan KACPRZAK

Warszawa, dnia 20 marca 2017r.



**Prezesa Zarządów Wojewódzkich i Rejonowych
Związku Żołnierzy Wojska Polskiego**

Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy

W związku z klęską żywiołową, która dotknęła mieszkańców Pomorza, Prezydium Zarządu Głównego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego ogłasza zbiórkę środków finansowych na pomoc dla poszkodowanych. Darowizny należy wpłacać na rachunek bankowy Zarządu Głównego **45 1240 6104 1111 0000 4784 5055, z dopiskiem **POSZKODOWANI**. Zebrane środki zostaną przekazane poszkodowanym po konsultacjach z władzami samorządowymi. Prosimy o rozpropagowanie tej akcji wśród członków Związku.**

**Prezes Związku
plk Marek BIELEC**

OFERTA SIECI TELEFONII KOMÓRKOWEJ NA 2017 r.

Bazując na dotychczasowych doświadczeniach związanych z wdrażaniem związkowej sieci telefonii komórkowej wspólnie z Polkomtel - operatorem sieci Plus przedstawiamy ofertę, która jest dostępna od dnia 6 marca 2017 r.

Jest to naszym zdaniem najbardziej atrakcyjna cenowo oferta usług telekomunikacyjnych, która nie jest oferowana przez żadnego operatora komórkowego w wyspecjalizowanych punktach obsługi klienta Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, a w jego imieniu spółka VETS&ARMY, jest tzw. operatorem wirtualnym sieci, czyli niemającym własnej infrastruktury telekomunikacyjnej. Związkowa sieć działa tylko na wybranych telefonach komórkowych, specjalizowanych kartach SIM, z pełnym wykorzystaniem infrastruktury technicznej Polkomtela.

Naszą ofertą usług telekomunikacyjnych pragniemy zainteresować wszystkich chętnych abonentów, którzy podpiszą umowy indywidualne w tym także nasze żony, dzieci, wnuki oraz grono sympatyków i znajomych.

Poniżej przedstawiamy nową szczegółową – bonusową ofertę cenową związkowej sieci komórkowej

Miesięczny Abonament Taryfowy	Biznes Plus 12 (bez telefonu)	Biznes Plus 21 (z zakupem telefonu lub wymianą telefonu na nowy)
	15,87 zł brutto	25,83 zł brutto
Stawka za połączenia krajowe do sieci Plus oraz krajowych operatorów stacjonarnych	bezpłatne ¹	
Stawka za połączenia krajowe do wszystkich krajowych operatorów sieci komórkowych	bezpłatne ¹	
Oплата miesięczna za jednosekundowe naliczanie opłat w kraju (na terytorium RP)	bezpłatne	
Oплата za wysłanie jednej krótkiej krajowej wiadomości SMS do krajowych operatorów sieci komórkowych	0,06 zł brutto ²	
Oплата za wysłanie jednej krótkiej krajowej wiadomości MMS do krajowych operatorów sieci komórkowych	0,15 zł brutto ²	
Miesięczny dodatkowy pakiet internetowy 2 GB na kartę SIM	8,00 zł brutto ³	

1 - Z wyłączeniem: połączeń zagranicznych, na numery serwisów rozrywkowych, informacyjnych i inne numery specjalne (Premium) oraz w roamingu.

2 - Z wyłączeniem: wiadomości zagranicznych oraz na numery serwisów rozrywkowych, informacyjnych i inne numery specjalne (Premium) oraz w roamingu.

3 - Po przekroczeniu miesięcznego limitu korzystania z internetu, dodatkowe opłaty za korzystanie z internetu według osobnego taryfikatora oraz wolniejszy transfer danych.

W ramach pakietu Biznes Plus 21 istnieje możliwość zakupu telefonu lub jednorazowej wymiany telefonu na nowy za jednorazową dodatkową opłatą. Szczegółowy pakiet oferowanych telefonów przedstawiamy poniżej.

Wariant	Jednorazowa opłata brutto	Typy telefonów komórkowych
I	1,23 zł	Maxcom Classic MM143 3G – black
		Maxcom MM238 3G – black
		Maxcom Strong MM911 – black
		Maxcom Strong MM916 3G – black
II	72,57 zł	Huawei Y3 II – black, white
		LG K3 LTE Dual SIM – black
		ZTE Blade A310 – grey, white
III	183,27 zł	Huawei Y5 II – black, white
		Microsoft Lumia 550 LTE – black, white
		ZTE Blade A452 LTE – black, gold, white
IV	244,77 zł	LG K8 Dual SIM LTE – black blue, white
		Samsung Galaxy J1 (2016) – black
		ZTE Blade V7 Lite – grey, silver
V	306,27 zł	Huawei Y6 II LTE – black, gold, white
		LG K10 LTE Dual SIM – black blue
		LG Wine Smart H410 LTE – blue black
		Microsoft Lumia 640 LTE – black, white

Wariant	Jednorazowa opłata brutto	Typy telefonów komórkowych
		Microsoft Lumia 650 LTE – black, white
		Samsung Galaxy J3 (2016) – black, gold, white
		Samsung Galaxy J5 – black
		Honor 5X LTE by Huawei – gold, silver
VI	367,77 zł	Honor 7 lite by Huawei – gold, grey, silver
		Huawei P8 Lite LTE Dual SIM – black, white
		LG X power – black, titan
VII	392,37 zł	Lenovo K5 – black, gold, silver
		Samsung Galaxy Xcover 3 – grey
		Sony Xperia E5 – black, white
		Lenovo K6 Note LTE – dark grey, gold
VIII	466,17 zł	Samsung Galaxy A5 LTE – black
		Samsung Galaxy J5 (2016) – black, gold, white
		Sony Xperia XA – black, white
		Huawei P9 Lite – black, gold, rose gold, white
		Samsung Galaxy A3 (2016) – black

UWAGA: 1. Dostępność modeli uzależniona jest od aktualnych stanów magazynowych Polkomtel. 2. Polkomtel zastrzega sobie prawo do modyfikacji listy dostępnych modeli w każdym czasie bez podawania przyczyn.

Dodatkowo przedstawiamy ofertę cenową na dodatkowy abonament z dostępem do Internetu (dodatkowa karta SIM)

Miesięczny Abonament Taryfowy	Miesięczny dostęp do Internetu
Miesięczny pakiet internetowy 10 GB na dodatkową kartę SIM	18,45 zł brutto¹
Miesięczny pakiet internetowy 20 GB na dodatkową kartę SIM	23,37 zł brutto¹
Miesięczny pakiet internetowy 30 GB na dodatkową kartę SIM	34,44 zł brutto¹
Miesięczny pakiet internetowy 40 GB na dodatkową kartę SIM	46,74 zł brutto¹

UWAGA: 1. Po przekroczeniu miesięcznego limitu korzystania z internetu, dodatkowe opłaty za korzystanie z internetu według osobnego taryfikatora oraz wolniejszy transfer danych.

Gorąco zapraszamy wszystkich naszych członków oraz sympatyków Związku do włączenia się do tego przedsięwzięcia!!!

Pełnomocnikiem Spółki Vets&Army ds. cyfryzacji jest kol. Miłosz Biały.
tel. +48 727 008 004, e-mail: bialymi7@gmail.com